

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (221) 4 • Poznań • kwiecień 2013 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

**Zimowy integracyjny turniej bocci
w Swarzędzu.**

– str. 22 i 23



FOT. JERZY KOT

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**By każdy uzyskał
wsparcie**

str. 3

Silence w Kaliszu

str. 17

**Jąkanie
nie wyklucza**

str. 18

**„Jestem
Tylko Tata”**

str. 21

**Życ
dla innych**

str. 33

POWIATOWY PROGRAM DZIAŁAŃ NA RZECZ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH NA LATA 2013-2018

Najważniejsza – bezpośrednia pomoc



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Diaгноza potrzeb i określenie priorytetowych działań na rzecz osób z niepełnosprawnością na lata 2013-2018, m.in. zrzeszonych w organizacjach pozarządowych na terenie powiatu poznańskiego – to temat spotkania, które odbyło się w czwartek 14 marca w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego przy ulicy Słowackiego 8.

Dialog z przedstawicielami organizacji stworzył nie tylko możliwość zidentyfikowania potrzeb środowiska osób z niepełnosprawnością, ale i wymiany doświadczeń w zakresie wspierania ludzi niesamodzielnych, ich kształcenia, edukacji czy kompleksowej pomocy na każdym etapie życia.

Członek Zarządu Powiatu Zygmunta Jeżewski przedstawił skład Powiatowej Społecznej Rady do Spraw Osób Niepełnosprawnych, którą tworzą: Krysztyna Semba (Tamowo Podgórne), Małgorzata Halber (Pobiedziska), Halina Przybylska (Buk), Irena Skrzypczak (Luboń) i Anita Wachowiak (Kórnik).

O zadaniach podejmowanych na rzecz osób z niepełno-

sprawnościami przez Powiat Poznański mówiła Pełnomocnik Starosty do Spraw Osób Niepełnosprawnych Elżbieta Tonder. Zwróciła uwagę, że programy i projekty adresowane do osób i grup wymagających kompleksowego wsparcia opierają się przede wszystkim na bezpośredniej pomocy. Do nich zaliczyć można Park Orientacji Przestrzennej na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach, wspólny marsz niewidomych i wiedzających „Idź, aby dojrzeć”, liczne wydarzenia o charakterze edukacyjno-integracyjnym czy utworzenie w grudniu 2012 roku w Otu-szu filii Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Dopiewcu.

Taką inicjatywą jest także pilotażowy program „Aktywny samorząd”, adresowany do osób z niepełnosprawnością. Jego założenia omówiła dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Elżbieta Bijaczewska. W ramach programu można w tym roku ubiegać się między innymi o wsparcie w zakresie likwidacji barier utrudniających aktywność społeczną i zawodową, likwidacji barier w poruszaniu się, uzyskania wykształcenia na poziomie wyższym, zapewnienia opieki dla osoby zależnej lub dziecka osoby z niepełnosprawnej.

Z kolei przewodnicząca Po-

wiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności Mariola Kokocińska mówiła o trybie ubiegania się o uznanie statusu osoby niepełnosprawnej, procedurach wydawania legitymacji osoby niepełnosprawnej i kartach parkingowych.

Ważnym punktem spotkania była prezentacja wydanego z inicjatywy Powiatu Poznańskiego informatora o dostępnych formach opieki zdrowotnej, pomocy społecznej i aktywizacji zawodowej dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Informator ten został przekazany do ośrodków pomocy społecznej, poradni psychologiczno-pedagogicznych, środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej oraz innych placówek. Można go otrzymać bezpłatnie w Wydziale Zdrowia i Polityki Społecznej Starostwa Powiatowego przy ul. Słowackiego 8, I piętro, pokój 119 lub pobrać ze strony internetowej: www.powiat.poznan.pl. W trakcie opracowywania jest informator dla osób z niepełnosprawnościami pod nazwą „Gdzie, kiedy i w jakich sprawach”, który będzie praktycznym przewodnikiem, wskazującym w przystępny sposób zakres zadań oraz dane adresowe instytucji i organizacji pozarządowych, działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

– Co należy do zadań Pełnomocnika Starosty do Spraw Osób Niepełnosprawnych i na jaką pomoc mogą liczyć mieszkańcy powiatu poznańskiego?

– Do moich zadań należy między innymi podejmowanie działań służących integracji zawodowej i społecznej, współpraca z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie i Powiatowym Urzędem Pracy w zakresie efektywnego wykorzystywania środków przeznaczonych na wyrównywanie szans osób z niepełnosprawnościami, współpraca z instytucjami oraz organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz osób z niepełnosprawnościami, udzielanie informacji niepełnosprawnym mieszkańcom powiatu w zakresie przysługujących im ulg i uprawnień oraz współpraca z Powiatową Społeczną Radą do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Osoby z niepełnosprawnością mogą liczyć na wsparcie wszystkich powiatowych jednostek pomocowych (Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności, Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej oraz Pełnomocnika do Spraw Osób Niepełnosprawnych). Staramy się, by każdy, kto potrzebuje wsparcia, uzyskał je, a przede wszystkim otrzymał rzetelną informację, gdzie i o co można się ubiegać.

– Z jakimi sprawami zgłaszają się osoby z niepełnosprawnością?

– Ludzie przychodzą do nas z różnymi sprawami. Często szukają właśnie informacji, z jakich ulg i uprawnień mogą korzystać, jakie dokumenty i gdzie je należy złożyć, by uzyskać dofinansowanie do zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, likwidacji barier architektonicznych itd. Potrzebują również rozmowy. Zlokalizowanie wyżej wspomnianych jednostek pomocowych w jednej siedzibie przy ulicy Słowackiego 8 stwarza osobom z niepełnosprawnościami komfortowe warunki nie tylko z uwagi na możliwość załatwienia kilku spraw w jednym budynku, ale i szansę na poufną rozmowę, gdy sytuacja tego wymaga.

– Jakie problemy dostrzega Pani w organizacjach poza-

Dla pokrzywdzonych

W dniach od 26 lutego do 2 marca w ramach „Tygodnia Pomocy Ofiarom Pokrzywdzonym Przestępstwem” – akcji realizowanej przez Komendę Wojewódzką Policji we współpracy z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, osoby doświadczające nadużyć mogły skorzystać z pomocy specjalistów.

We wtorek 26 lutego w siedzibie PCPR przy ulicy Słowackiego 8 na I piętrze dyżur peł-

nił: ekspert Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji, prawnik, psycholog i pracownik socjalny. Mieszkańcy powiatu poznańskiego mogli ponadto uzyskać wsparcie drogą telefoniczną dzwoniąc pod numer (61) 841 07 10. Na poznaniaków czekała pomoc w Punkcie Interwencji Kryzysowej Miejskiego Centrum Interwencji Kryzysowej przy ulicy Niedziałkowskiego 30.

W województwie wielkopol-

skim w akcję włączyły się także organizacje pozarządowe, które we współpracy z policją informowały pokrzywdzonych o przysługujących im prawach.

Choć tegoroczna akcja dawno dobiegła końca, należy pamiętać o tym, że każde przestępstwo pozostawia trwałe skutki w psychice człowieka pokrzywdzonego i wymaga natychmiastowej interwencji.

KAROLINA KASPRZAK

By każdy uzyskał wsparcie

Z ELŻBIETĄ TONDER – Pełnomocnikiem Starosty Poznańskiego do Spraw Osób Niepełnosprawnych rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

rządowych skupiających osoby z niepełnosprawnościami w powiecie poznańskim? W jaki sposób można je rozwiązać?

– Są organizacje, które prężnie działają i doskonale sobie radzą, ale są też borykające się z problemami finansowymi, organizacyjnymi czy kadrowymi. Rada Powiatu corocznie uchwała Program Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi między innymi w zakresie działań na rzecz osób z ograniczeniami sprawności. Powiat Poznański stara się pomagać organizacjom pozarządowym w ich statutowej działalności na przykład poprzez udzielenie dotacji na wsparcie lub powierzenie realizacji zadań w ramach otwartych konkursów ofert ogłaszanych na podstawie ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Ponadto organizacje pozarządowe mogą składać oferty na realizację własnych inicjatyw w ramach tak zwanych małych grantów.

Mając świadomość, że środki finansowe organizacji pozarządowych nie są zbyt wysokie, Starosta Poznański Jan Grabkowski aktywnie włączył się w działania na ich rzecz, zachęcając w mediach do przekazania 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego z terenu powiatu poznańskiego. Apel taki, wraz z wykazem organizacji, został zamieszczony także na stronie promocyjnej powiatu poznańskiego www.powiat.poznan.pl

– Na jaką pomoc może liczyć rodzic lub opiekun samotnie wychowujący dziecko? Do jakich instytucji i organizacji powinien się zwrócić?

– Rodzic bądź opiekun samotnie wychowujący dziecko może zgłosić się do Ośrodka Pomocy Społecznej właści-



FOT. ARCHIWUM

wego dla miejsca zamieszkania między innymi o przyznanie dodatku z tytułu kształcenia i rehabilitacji dziecka z niepełnosprawnością, specjalnego zasiłku opiekuńczego, zasiłku pielęgnacyjnego i świadczenia pielęgnacyjnego. W Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie uzyska z kolei wsparcie i pomoc psychologiczną. Może też złożyć wnioski w sprawie uczestnictwa dziecka z niepełnosprawnością wraz z opiekunem w turnusie rehabilitacyjnym, zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze, likwidacji barier architektonicznych, barier w komunikowaniu się i technicznych oraz rehabilitacji dzieci i młodzieży. Osoba wychowująca samotnie niepełnosprawne dziecko może też skorzystać z pomocy organizacji pozarządowych, które m.in. dzięki dotacjom z Powiatu realizują zadania takie jak: pomoc prawna, rehabilitacja czy organizacja wyjazdów o charakterze integracyjnym. Dziecku niepełnosprawnemu i jego prawnemu opiekunowi przysługują również ulgi i uprawnienia, które trudno jest w kilku zdaniach opisać. Dlatego zachęcam do zapoznania się z ulotką pt. „Niepełnosprawność do 16-go roku życia”, zamieszczoną w biuletynie informacji publicznej powiatu poznańskiego, na stronie internetowej www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce Informator ON.

Tam dostępny jest także, wykaz organizacji pozarządowych z terenu powiatu poznańskiego, prowadzących statutową działalność na rzecz osób z niepełnosprawnością. Mieszkańców powiatu poznańskiego, którzy nie mają dostępu do Internetu bądź osobiście chcą uzyskać informacje w zakresie przysługujących ulg i uprawnień, zapraszamy do Starostwa Powiatowego w Poznaniu – Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej przy ul. Słowackiego 8 (1 piętro, pok. 104 lub 119).

– W środowisku osób z niepełnosprawnościami dostrzega się brak ośrodków całodobowej opieki, czyli takich, które po śmierci najbliższych zapewnią osobom zależnym wsparcie, działając nie na zasadzie domu pomocy społecznej, ale zastępczych domów rodzinnych typu hostel, gdzie niepełnosprawni mogą liczyć na indywidualną pomoc w każdej sytuacji. Czy jest szansa, że taka placówka kiedyś powstanie na terenie powiatu?

– Taka placówka byłaby na pewno bardzo potrzebna. Czy kiedyś powstanie? Organizacje pozarządowe działające na terenie powiatu poznańskiego są aktywne i zaangażowane w działania na rzecz poprawy warunków życia osób z niepeł-

nosprawnościami, zatem wierzę, że tak będzie.

– Czy osoba z niepełnosprawnością poruszająca się na wózku inwalidzkim, zamieszkała na terenie powiatu poznańskiego, która chce dojechać do Poznania do lekarza czy na rehabilitację, może skorzystać z bezpłatnego przewozu pojazdem dostosowanym do potrzeb osób z niepełnosprawnościami?

– Może skorzystać z pomocy w dojeździe przy zaangażowaniu osoby trzeciej świadczącej usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania. Takie usługi przysługują osobie samotnej, która z powodu wieku, choroby bądź innych przyczyn wymaga pomocy ze strony innych, a jest jej pozbawiona. Gdy jest to długotrwała choroba, możliwe jest przyznanie specjalistycznych usług opiekuńczych. Usługi opiekuńcze obejmują pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb, wsparcie w utrzymaniu higieny osobistej, pomoc w dojeździe do lekarza i na rehabilitację oraz zapewnienie kontaktów z otoczeniem. Rada Gminy określa w drodze uchwały szczegółowe warunki dotyczące przyznawania i odpłatności za usługi opiekuńcze. O ich przyznanie należy zgłosić się do miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Czy Powiat Poznański planuje zwiększyć środki na działania organizacji pozarządowych związane z rehabilitacją ruchową?

– Powiat ogłasza otwarte konkursy ofert na realizację zadań priorytetowych określonych w Rocznym Programie Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, wskazując ogólne kwoty na realizację zadań w poszczególnych obszarach, w tym zadania realizowane na rzecz osób z niepełnosprawnościami. W 2013 roku Powiat Poznański zaplanował na realizację zadań przez organizacje pozarządowe w obszarze pomocy społecznej kwotę 270 tysięcy złotych. Jaka suma z tej kwoty zostanie przeznaczona na zadania związane z rehabilitacją ruchową, zależy głównie od zadań ofertowych, zaproponowanych do realizacji przez organizacje pozarządowe.

– Dziękuję za rozmowę.

TELEPRACOWNIK PRZYSZŁOŚCI – INNOWACYJNY MODEL AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ

Projekt szans dla niepełnosprawnych

Holistyczne podejście do pokonywania barier i współpraca z pracodawcami zatrudniającymi osoby z niepełnosprawnością były tematem czwartego już seminarium zrealizowanego 26 lutego przez firmę Eureka sp. z o.o w ramach projektu „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (działanie 6.4 „Projekty innowacyjne” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki).

O poprzednich seminariach pisaliśmy w lutym i marcowym wydaniu „Filantropa”. W czwartym spotkaniu udział wzięli Krzysztof Frąszczak, kierownik projektu „Telepracownik przyszłości. Innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” oraz przedstawiciel firmy „Ingeus” Eryk Kurkowski – autorzy książki „Model Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych. Podręcznik dla Instytucji Rynku Pracy”. Tym razem uczestnicy zajęć pytali ich, z jakimi problemami spotykają się po zatrudnieniu osoby z niepełnosprawnością. Według prelegentów każda zmiana jest kryzysem. Długotrwałe bezrobocie niesie ze sobą możliwość utrzymania świadczeń z instytucji pomocy społecznej. Z chwilą podjęcia zatrudnienia osoba traci prawo do korzystania z zasiłku. Konsekwencją długotrwałego bezrobocia są przede wszystkim kłopoty z motywacją – zniechęcenie do poszukiwania jakiegokolwiek zajęcia zarobkowego, zaś najważniejszym problemem, który występuje po zatrudnieniu, trudność w przystosowaniu się do warunków panujących na stanowisku pracy oraz otoczenia. Filozofia „Ingeusa” brzmi: „Nie ma ludzi niezatrudnialnych”.

Reprezentanci organizacji pozarządowych i instytucji rynku pracy rozmawiali również z przedstawicielką Fundacji Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych FAZON Anną Modzelewską. Fundacja, której założycielem jest Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, wspiera i promuje ideę zatrudniania osób z niepełnosprawnością, ich aktywizację zawodową i rehabilitację społeczną. Na wsparcie FAZON mogą liczyć także osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności w stopniu lekkim, gdyż często pracodawcy, poszukując kandydatów na dane stanowisko z trzecią grupą inwalidzką, zgłaszają się do organizacji z prośbą o wskazanie takich osób.

Projekt „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” był realizowany w okresie od 1 kwietnia 2011 do 31 marca 2013 roku. Oferował kompleksowe wsparcie niepełnosprawnym absolwentom szkół średnich i wyższych, zamieszkającym na terenie województwa wielkopolskiego, o ograniczonej mobilności utrudniającej pracę poza miejscem zamieszkania. Z myślą o tej grupie została stworzona idea telepracy czyli tak zwanej pracy zdalnej. Przegląd badań dokonany w 2011 roku przez firmę Eureka wyraźnie wskazał, że osoby z niepełnosprawnością (szczególnie ruchową) często są narażone na dyskryminację na rynku pracy.

Na stronie internetowej www.telepracownikprzyszlosci.pl w zakładce „rezultaty cząstkowe” / „analiza popytu na telepracowników w Wielkopolsce” czytamy, że „pionierem telepracy była firma „F International” w Wielkiej Brytanii, która już w latach 60 zatrudniała w formie pracy zdalnej kobiety – programistki”. Dziś,

w dobie cyfryzacji i nieograniczonej dostępności cyberprzestrzeni, telepraca jest nie tylko szansą na aktywność zawodową, ale również stwarza możliwości nawiązywania kontaktów zawodowych i społecznych.

Dzięki wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi komunikacji, a przede wszystkim udziałowi w projekcie „Telepracownik przyszłości” osoby z niepełnosprawnością w ramach szkoleń nabyły cenną wiedzę oraz zyskały kompetencje niezbędne przy zatrudnieniu w branżach nowych technologii i e-usług.



Produktem finalnym zrealizowanego projektu jest 140 stronicowy podręcznik MAZON. W ramach działania „Telepracownik przyszłości – innowacyjny model aktywizacji zawodowej niepełnosprawnych absolwentów” w szkoleniach i stażach wzięło udział 40 osób z niepełnosprawnością. Wśród nich byli uczestnicy zarówno z dysfunkcjami narządu ruchu jak i genetycznymi czy psychicznymi. Były to szkolenia w dziedzinach takich jak broker informacji, copywriting, grafika komputerowa, web design i social media. Staże odbywały się w formie telepracy.



Przedsięwzięcie realizowane przez firmę Eureka sp. z o.o. prócz korzyści umożliwiających powrót na rynek pracy, dało przede wszystkim osobom z niepełnosprawnością szereg korzyści o wymiarze psychologicznym i społecznym: zwiększenie wiary w siebie i we własne możliwości, kontakty z ludźmi (przeciwdziałanie wyklucze-

niu i izolacji społecznej), wymianę doświadczeń zawodowych i życiowych między uczestnikami projektu itp.

Eureka sp. z o.o to dynamicznie rozwijająca się firma, która stawia sobie za cel aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnością, a co za tym idzie, umożliwienie im powrotu na rynek pracy. Przedsięwzięcia zapewniające wsparcie osobom z niepełnosprawnością w zakresie aktywizacji zawodowej są szczególnie potrzebne, jeśli chodzi o osoby długotrwale pozostające bez zatrudnienia. Takie inicjatywy dają im szansę na wyjście z cienia, nabycie nowych kompetencji zawodowych i powrót na rynek pracy.

Projektem realizowanym przez firmę Eureka sp. z o.o godnym uwagi jest też projekt „Zawód telemarketera szansą na karierę zawodową osób z dysfunkcją wzroku” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Program zakłada dziesięciodniowe szkolenie, w czasie którego uczestnicy zapoznają się z obsługą komputera, programów specjalistycznych niezbędnych w pracy telemarketera, Internetu, a także środowiska Windows. Realizator zapewnia uczestnikom projektu specjalnie wyposażone i dostosowane do ich potrzeb stanowiska pracy. Dla każdej osoby uczestniczącej w projekcie przewidziane jest wypłacenie stypendium szkoleniowego po jego ukończeniu. Organizator zapewnia też opłacenie składek ZUS, ubezpieczenia NNW, dojazd, wyżywienie w czasie szkolenia oraz materiały szkoleniowe. Osoby zainteresowane udziałem w projektach realizowanych przez firmę Eureka sp. z o.o. serdecznie zapraszamy do kontaktu drogą mejlową: b.bartczak@eureka-tp.pl lub telefonicznie: 504 456 172.

KAROLINA KASPRZAK



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



– O rodzinach dużych sporo się mówi. Nie ma wątpliwości, że rodzina jest dobrem najwyższym o które trzeba dbać. Skąd wziął się pomysł stworzenia Karty Rodziny Dużej w Poznaniu?

– Rada Miasta Poznania 6 listopada ubiegłego roku przyjęła uchwałę w sprawie przyjęcia Programu „Poznań PRO Rodzina – promocja, rozwój edukacji, kultury, sportu, gospodarki komunalnej, ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego oraz promocji i budowy marki rodzin wielodzietnych”. Biorąc pod uwagę tworzenie dobrych warunków dla życia i rozwoju rodziny wielodzietnej, promowanie jej modelu i marki, radni powołali Radę Rodziny Dużej oraz Pełnomocnika do Spraw Rodzin Wielodzietnych. Kolejne kroki przewidują współpracę z organizacjami pozarządowymi, organizowanie corocznie Poznańskiego Tygodnia Rodziny oraz wprowadzenie przez prezydenta Poznania Karty Rodziny Dużej. Szacujemy, że w Poznaniu Karta Rodziny Dużej przysługuje około 30.000 osób, czyli około 6.000 rodzin.

– Kto może skorzystać z tej karty?

– Karta jest adresowana do poznańskich rodzin wielodzietnych, zameldowanych oraz zamieszkających na terenie Poznania, prowadzących wspólne gospodarstwo domowe z minimum trojgiem dzieci do ukończenia 18 roku życia. Jeżeli dziecko kontynuuje naukę, to przywileje wynikające z karty przysługują do ukończenia 24 lat, zaś w przypadku dziecka niepełnosprawnego legitymującego się orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności lub któremu wydłużono czas edukacji do 26 roku życia. Karta jest przyznawana niezależnie od sytuacji materialnej, w tym również rodzin zastępczych, rodzinnych domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych typu rodzinnego.

– Karta Rodziny Dużej oferuje różnego rodzaju zniżki i udogodnienia do placówek kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych.

Pomóc rodzinom wielodzietnym

Z **ALICJĄ SZCZEŚNIAK**, Pełnomocnikiem Prezydenta do spraw Rodziny Dużej, kierownikiem Oddziału Polityki Społecznej Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania rozmawia **AURELIA PAWLAK**.



FOT. ARCHIWUM

Czy powstał katalog takich miejsc?

– Katalog jest dostępny w Punkcie Obsługi Klienta Urzędu Miasta Poznania przy placu Kolegiackim, w Punkcie Podawczym Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych przy ulicy 3 Maja oraz w Punkcie Obsługi Klienta w Poznańskim Centrum Świadczeń przy ulicy Wszystkich Świętych 1. Posiadacze karty dostaną 15-procentowy rabat od Wydańnictwa Miejskiego Poznania na zakup publikacji i pamiątek sprzedawanych w Centrum Informacji Miejskiej i jego filiach. Z kolei Teatr Muzyczny proponuje dwa spektakle w sezonie dla dzieci, na które bilety dla nich będą bezpłatne, a rodzic lub opiekun zapłaci 20 złotych. Z kolei na spektakle wieczorne, także dwa w sezonie, rodzic lub opiekun oraz jedno dziecko zapłaci 20 złotych, a pozostałe dzieci wejdą bezpłatnie. Teatr Animacji oferuje wstęp w wysokości 8 złotych za osobę, pływalnia miejska Atlantis daje 20 procent zniżki na prowadzone zajęcia oraz 25 procent zniżki na usługi płatne za pomocą wydawanego przez siebie karnetu. Kolejne udogodnienia cze-

kają w Ośrodku Sportu i Rekreacji – Oddział Chwiałka, gdzie będzie można skorzystać z 50 procentowej zniżki na bilety na basen kryty, basen letni oraz na bilet na lodowisko. Ciekawą ofertę przygotował Poznański Ośrodek Sportu i Rekreacji – Oddział Malta. Można tam skorzystać z 50-procentowego upustu na bilet na lodowisko, na bowling oraz na bule w Bula Park. Natomiast Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji – Oddział Młodzieżowy Ośrodek Sportowy gwarantuje 50 procentową zniżkę na wynajem kortu tenisowego, Dom Kultury „Stokrotka” taką samą zniżkę daje na uczestnictwo w zajęciach płatnych, Młodzieżowy Dom Kultury numer 3 także proponuje 50 procentową zniżkę za uczestnictwo w Akademii Przedszkolaka oraz tyle samo dla jednej osoby na imprezy i warsztaty płatne. Natomiast bezpłatnie można wziąć udział w kołach i zespołach stałych. Naprzeciw oczekiwaniom wyszedł Teatr Polski, oferując zniżki na bilety dla rodziców w wysokości od 40 do 67 procent. Na razie katalog zamyka oferta Centrum Kultury „Zamek” w której znalazły się: wstęp dla jednej osoby za 5 złotych na nocne zwiedzanie Zamku, wstęp dla jednej osoby za 3 złote na wakacyjne zwiedzanie, bilet dla rodziny za 20 złotych na koncerty, spektakle i filmy dla dzieci. Jest także bezpłatne uczestnictwo dla jednej osoby w zamkowych pracowniach, a dla pozostałych członków rodziny za 50 procent. Można także kupić bilet za 20 złotych dla rodziny na letnie spektakle teatralne na Dziecińcu Zamkowym w ramach imprezy Zamkowe Lato dla Dzieci. Na tym nie koniec, wierzę, że katalog będzie się wydłu-

żać. Niewykluczone, że pojawią się interesujące propozycje od przedstawicieli biznesu, dla których ulgi dla rodzin dużych stanowią przecież znaczącą promocję.

– Kto będzie się zajmował przyjmowaniem wniosków i wydaniem kart?

– Od 18 marca zajmuje się tym Poznańskie Centrum Świadczeń przy ulicy Wszystkich Świętych 1 w Poznaniu. Wnioski można składać osobiście lub korzystając z formularza zmieszczonego na stronie internetowej tej instytucji. O terminie odbioru karty rodziny będą informowane drogą mailową lub telefoniczną. Jeżeli nie będzie takich możliwości, informacja będzie przekazywana listownie na adres zamieszkania. Wyrobinienie takiej karty trwa nie dłużej niż 60 dni. Jest ona ważna wraz z dowodem osobistym, a w przypadku dzieci z legitymacją szkolną do 2015 roku.

– Jaka jest pani rola jako pełnomocnika?

– Polega na koordynowaniu, wdrażaniu, ocenie, monitorowaniu działań partnerów biorących udział w programie „Poznań Pro-Rodzina”. Pełnomocnik ma być osobą w urzędzie, która specjalizuje się w tematyce na rzecz pomocy rodzinom wielodzietnym. Funkcja jest odpowiedzialna, bowiem dotyczy wielu obszarów działania miasta. Polega także na tym, by opiniować różnego rodzaju dokumenty, które regulują różne sfery życia, w przyjaznej atmosferze dla rodzin wielodzietnych.

Aktywne, przedsiębiorcze, niezależne – tak zostały przedstawione prelegentki drugiej konferencji „Ach, te kobiety”, którą w piątek 8 marca zorganizował wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia. Tegoroczne spotkanie w sali sesyjnej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego przy Alei Niepodległości 16/18 w Poznaniu było okazją do wystuchania ciekawych doświadczeń, ale i historii, które napisało życie.

Kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy „Kamyk” (placówki prowadzonej przez Stowarzyszenie „Na Tak”) Natalia Marciniak-Madejska opowiedziała o organizacji i marzeniach, które się spełniają. W holu na stoisku czekały kalendarze Akademii Ludzi Pozytywnych. Zachęcała też do wsparcia akcji „Litr paliwa zamiast piwa” (www.litrpaliwa.pl).

– Uczestnicy „Kamyka” z ca-

DZIEŃ KOBIET W WIELKOPOLSKIM URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

Panie pomogły „Kamykowi”

łego serca dziękują wicewojewodzie za zaangażowanie. Zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy chcieliby pomóc „Kamykowi” w zbiorze środków na zakup paliwa, dzięki czemu osoby z wieloraką niepełnością będą mogły dojeżdżać na zajęcia terapeutyczne – mówiła Marciniak-Madejska.

Chętnych nie brakowało. Wydarzeniu towarzyszyła aukcja charytatywna. Za 650 złotych sprzedano czar-



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Pracownicy ŚDS „Kamyk” zachęcali do poparcia akcji „Litr paliwa zamiast piwa”.



Licytacja.

ną damską torebkę ofiarowaną przez Katarzynę Bujakiewicz z dodanym do zakupu plakatem aktorki z autografem, a za 700 złotych białą sukienkę z dekoltem ufundowaną przez aktorkę Aldonę Orman wraz ze zdjęciem i filmem DVD „Niebo”. Dochód z aukcji, torebka i sukienka trafiły do „Kamyka”.

Głos zabrały przedstawicielki różnych branż, wśród których znalazła się Senator RP

Andżelika Możdżanowska, piosenka Teresa Tomsia, lekarka z Kliniki Onkologii Ginekologicznej Uniwersytetu Medycznego imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu Marta Szajnik-Szczepański, dziennikarka Anna Wyrwa i inne przedsiębiorcze kobiety. Ciekawym punktem była projekcja filmu „Ja kocham” oraz wystawa prac Joanny Bobrzyk „Obrazy pocieszenia”.

KAROLINA KASPRZAK

150 tysięcy zabawek

W marcowym wydaniu „Filantropa” na stronie 2 opublikowaliśmy informację na temat realizowanej przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki akcji humanitarnej „Wielkopolska dzieciom afgańskim”. We wtorek 12 marca na konferencji prasowej w Wojewódzkim Centrum Powiadomiania Ratunkowego przy ulicy Wiśniowej w Poznaniu wojewoda wielkopolski Piotr Florek podsumował akcję.

Wynik był zaskoczeniem. Zebrano ponad 150 tysięcy za-

bawek z 500 szkół. Akcja miała na celu wsparcie dzieci z Afganistanu poszkodowanych wskutek działań wojennych. Maskotki i przybory szkolne trafią do podopiecznych sierot i najbardziej potrzebujących szkół Prowincji Ghazni. Została tam przekazana przez żołnierzy z Polskiego Kontyngentu Wojskowego wchodzącego w skład Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa w Islamskiej Republice Afganistanu.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. ARCHIWUM

„CZŁOWIEK ROKU 2012” I MEDALE MŁODEJ SZTUKI

Pomocni pokrzywdzonym przez los

Piątek 1 marca był dniem zwiastującym nadzieję wiosny. Nie tylko w przyrodzie, ale i sercach ludzi niosących dobro. Wieczorem w Sali Wielkiej Centrum Kultury Zamek w Poznaniu wręczono nagrody i wyróżnienia w regionalnym etapie plebiscytu „Człowiek Roku 2012” oraz Medale Młodej Sztuki.

Przez pierwsze trzy tygodnie stycznia redakcja „Głosu Wielkopolskiego” oraz redakcje lokalnych wielkopolskich tygodników poszukiwały i głosami czytelników honorowały ludzi, którzy swoimi działaniami uwrażliwiają społeczeństwo na pokrzywdzonych przez los. Później laureaci stanęli do walki o tytuł „Człowieka Roku 2012” w Wielkopolsce.

Podczas piątkowej gali w regionalnym etapie plebiscytu nagrody i wyróżnienia dostało 14 osób. Tytuł „Człowiek Roku Wielkopolska 2012” otrzymała właścicielka firmy „Acrylmed”, założycielka Fundacji „Dr Lucy” i szefowa Schroniska dla Zwierząt w Gaju koło Śremu dr Ludwika Własińska. Wręczali go prezes Wydawnictwa „Polskapresse” Prasa Poznańska Marek Roldwald i redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego” Adam Pawłowski.

Na liście nagrodzonych znaleźli się między innymi kierownik i współtwórca poznańskiego Hospicjum „Palium”, współtwórca pierwszego w Polsce oddziału i Kliniki Opieki Paliatywnej profesor Jacek Łuczak oraz prezes Stowarzyszenia Osób po Endoprotezoplastyce Biodra „Bioderko” w Chodzieży Honorata Pilarczyk.

Medal Młodej Sztuki w dziedzinie literatury otrzymał Filip Springer, w dziedzinie sztuk wizualnych Magdalena Starska, w dziedzinie jazzu Maciej Fortuna, animacji kultury Michał Słomka, a w dziedzinie muzyki popularnej Przemysław Hans Frencl.

Wystąpił Krzysztof Kiljański znany z utworu „Prócz Ciebie, nic” śpiewanego w duecie z Kayah i innych. Piątkowy wieczór pozostanie długo w pamięci laureatów plebiscytu „Człowiek Roku 2012”, ich bliskich i przyjaciół.

KAROLINA KASPRZAK



Laureaci plebiscytu „Człowiek Roku 2012” w Wielkopolsce.



Nagrodę odbiera współtwórca poznańskiego Hospicjum „Palium” profesor Jacek Łuczak.



Nagrodę w regionalnym etapie plebiscytu „Człowiek Roku 2012” Honoracie Pilarczyk wręczała redaktor naczelna tygodnika „Chodzieżanin” Bożena Wolska.

Gabrysia czeka na pomoc

Gabrysia urodziła się z bardzo ciężką, wrodzoną wadą serca, czyli zespołem hipoplazji lewego serca. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia nie może czekać na przeprowadzenie operacji w Polsce.

Dziewczynka została zakwalifikowana do zabiegu w klinice w Münster, ale jest to operacja, której nie refunduje NFZ. Koszt, który muszą pokryć rodzice wynosi, 36 000 euro. Gabrysia przyszła na świat razem ze swoją siostrą bliźniaczką 11 września 2008 roku w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Aby żyć, zaraz po urodzeniu musiała przejść skomplikowaną operację serca. Tydzień po jej narodzinach profesor Jacek Moll przeprowadził operację metodą Norwooda.

Po pewnym czasie Gabrysia ponownie trafiła na salę operacyjną. Dzięki fachowej i troskliwej opiece personelu medycznego dziewczynce i rodzicom udało się przetrwać te najtrudniejsze chwile. Teraz Gabrysia ma 4 latka, jest bardzo pogodnym i bystrym dzieckiem, ciekawym świata. Niestety, czeka ją kolejna operacja, gdyż HLHS to złożona wada wymagająca trzyletniej korekcji serca. Gabrysia I i II etap przeszła w Łodzi. Dalsze leczenie było ciągle odkładane. Stan zdrowia dziecka się pogarszał.

Pomimo przyjmowanych leków, ma bardzo gęstą krew, do stopnia uniemożliwiającego jej pobranie, bardzo szybko się męczy, sinieje, jest apatyczna, są dni kiedy nie ma w ogóle siły. Chcąc za wszelką cenę pomóc córce, rodzice zdecydowali się na przeprowadzenie III etapu w Münster. Operujący tam Profesor Edward Malec zakwalifikował Gabrysię do III etapu, ale koszty leczenia przekraczają możliwości finansowe rodziny.

Zainteresowani pomocą mogą wpłacać pieniądze na konto 25 1160 2202 0000 0002 3063 5314, Millennium Bank, Fundacja „Mam serce”, ulica Wita Stwosza 12, 02-661 Warszawa, tytuł przelewu: Gabrysia Malińska. **awa**

Michalina wśród najlepszych



FOT. ARCHIWUM

Wolontariuszka z Konina Michalina Pietura, laureatka konkursu „Barwy Wolontariatu 2012” w regionie wielkopolskim, o której pisaliśmy w marcowym wydaniu „Filantropa”, znalazła się w gronie dziecięciu najlepszych w Polsce.

Michalina jest wzorem dla młodych wolontariuszy. Zawsze skromna, życzliwa i sumienna.

– Michalina jest wyjątkową wolontariuszką, dlatego zdecydowaliśmy się zgłosić ją do tego konkursu – mówi Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w Koninie. – Jest jednak z nami cała grupa wolontariuszy, którzy, mam nadzieję, wezmą sobie do serca te piękne słowa z dyplomu, który otrzymała Michalina, o motywacji, o tym jak małymi krokami można zmieniać świat na lepsze. Właśnie dlatego chcieliśmy wręczyć to wyróżnienie na zebraniu wolontariuszy. Dziękujemy Michalinie za to, że wszyscy czegoś się od niej uczymy.

Sieć Centrów Wolontariatu w tym roku po raz trzynasty zorganizowała konkurs, w którym nagradza najbardziej aktywnych wolontariuszy. *awa*

ANITA FIRLEJ

*Dla tych chwil
warto żyć
kiedy przyjaciele
są obok ciebie
warto żyć
kiedy nadzieja
chwilę radosne
rozświetla*

XXXVII ZŁOT „BĄDŹ TURYSTĄ W SWOIM MIEŚCIE”

Spacer na zakończenie zimy

Niedziela 24 lutego, mimo pochmurnej pogody, była dla uczestników XXXVII Złotu pod hasłem „Bądź turystą w swoim mieście” dniem pełnym wrażeń. Złot zorganizował Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Poznań – Nowe Miasto imienia Franciszka Jaśkowiaka we współpracy z Miastem Poznań, Zespołem Szkół Mistrzostwa Sportowego nr 2 w Poznaniu, Kołem Przewodników PTTK i Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu.

Honorowy patronat nad Złotem objęła Poseł na Sejm RP Bożena Szydłowska. Wzię-



Mali uczestnicy Złotu „Bądź turystą w swoim mieście”.



Pamiątkowa fotografia ze Złotu.

ło w nim udział 319 uczestników, w tym ponad 30 osób z niepełnosprawnością. Byli wśród nich zarówno uczniowie szkół podstawowych i specjalnych z terenu Poznania i powiatu poznańskiego, jak i seniorzy z rodzinami. Najstarszym uczestnikiem Złotu był Jan Sikorski, a najmłodszym Zofia Sołtysik.

Miłośnicy zimowych wojaży mieli do wyboru pięć tras: trasę początków miasta, pancerniaków, cytańców, trasę rowerową powstania styczniowego i trasę dowolną samodzielną. O godzinie 14.00 na mecie w holu Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego przy Alei Niepodległości 32 czekały nagrody. I tak: I miejsce jako najliczniejsza drużyna otrzymało Szkolne Koło

Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 6 w Luboniu, II miejsce – Koło PTTK przy Szkole Podstawowej nr 82 w Pozna-

niu, a III – Koło PTTK imienia Henryka Potrawiaka przy Instytucie Obróbki Plastycznej w Poznaniu.

Nagrodzono również zwycięzców konkursu wiedzy o Poznaniu. Laureatami I miejsca zostali Ireneusz Dolata i Dariusz Rau, II otrzymali: Paulina Górniak, Michał Sieczkowski i Sylwester Brodawiak. Ciekawym akcentem spotkania było zwiedzanie Muzeum Broni Pancernej i Sali Tradycji oraz pokaz pierwszej pomocy, przygotowany przez pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża.

KAROLINA KASPRZAK



Poseł na Sejm RP Bożena Szydłowska i komandor Złotu Eugeniusz Jacek wręczają nagrody laureatom I miejsca w konkursie wiedzy o Poznaniu.

FOT. KAROLINA KASPRZAK, ARCHIWUM PTTK

Kolejny rajd integracyjny z Inicjatywy Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Poznań-Nowe Miasto imienia Franciszka Jaśkowiaka odbył się we współpracy z kołem PTTK w Dopiewie w niedzielę 10 marca. Nad wydarzeniem patronat objęła wójt gminy Dopiewo Zofia Dobrowolska.

ROWEREM I PIESZO PRZESZEDŁYM GMINĘ DOPIEWO

Śnieg i mróz im nie straszne



Grupa PTTK „Viator” z Czerwonaka z jej szefem Romualdem Królką (drugi z prawej).



Pieszko przez gminę Dopiewo. Śnieg i mróz im nie straszne...

„Rowerem i pieszo przez gminę Dopiewo” – to hasło przyciągnęło aż 148 uczestników, w tym 52 osoby z niepełnosprawnością. Do wyboru było pięć tras: trasa autokarowo-pieszka „Leśnymi tropami”, trasa piesza „Śladami ojca Żelazko”, trasa rowerowa „Okreżna”, trasa rowerowa „Śladami pamięci narodowej” i trasa rodzinna dowolna (pieszo, samochodami i rowerami).

Na każdej czekały atrakcje turystyczne. Trasą „Śladami ojca Żelazko” można było przejść przez Pałędzie, gdzie się urodził, piękne rejony wokół Dąbrówki, Zakrzewa aż do Dopie-

wa. Z kolei jadąc trasą „Okreżną” uczestnicy zobaczyli zabytkowy pałac w Więckowicach.

Meta była zlokalizowana na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy Polnej 1 a w Dopiewie. Wyłoniono najliczniejsze drużyny. Pierwsze miejsce zajęło Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK „W Zasięgu Ręki” przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskich, drugie – Zespół Szkół Specjalnych nr 102 w Poznaniu, a trzecie koło PTTK „Pędziwiatry” z Dopiewa. W konkursie wiedzy o gminie Dopiewo na pierw-

szym miejscu uplasował się Andrzej Buszka, na drugim Mateusz Kalke, a na trzecim – Dariusz Rau. Dyplomy i puchary wręczał komandor rajdu Eugeniusz Jacek, przewodnicząca Komisji Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Rady Powiatu Poznańskiego Grażyna Głowacka i dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Dopiewie Marcin Napierała.

Uczestnikom rajdu „Rowerem i pieszo przez gminę Dopiewo” nawet śnieg i mróz nie

przeszkodził w zwiedzaniu turystycznych szlaków. Najliczniejsza grupa ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskich przebyła pieszo 6 kilometrów, a rowerzyści ponad 20. Grupę z Owińskich wspierał wicedyrektor SOSW Zbysław Kaczmarek i opiekunowie: Szymon Wieczorek, Ewa Świderska, Mirosław Grzelak, Magdalena Ciesielska, Daria Łakoma i Małgorzata Szmaj.

KAROLINA KASPRZAK



Zwycięzcom gratulacje składał Eugeniusz Jacek (z lewej), Grażyna Głowacka i Marcin Napierała.



Najliczniejsza grupa – wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskich wraz z zastępcą dyrektora SOSWDN Zbysławem Kaczmarkiem (z lewej) i opiekunami.



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Choroba to nie wyrok

Jedna z sal Centrum Kongresowo-Dydaktycznego Uniwersytetu Medycznego W Poznaniu w poniedziałek 11 marca wypełniła się po brzegi. Niektórzy z braku krzeseł siadali na podłodze. Wszystko po to, by wziąć udział w spotkaniu pod hasłem „Stwardnienie rozsiane – czy znasz tę chorobę?” Jego organizatorem był Oddział Poznań Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA-Poland i Studenckie Koło Naukowe Fizjoterapii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, we współpracy z Wielkopolskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego.

Spotkaniu patronował prof. dr hab. Jacek Wysoki, rektor Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Udział wzięli: doktor Hanka Hertmanowska, neurolog, Dawid Szczepankiewicz, fizjoterapeuta, Róża Korczyńska, szefowa Wielkopolskiego Oddziału PTZR oraz Danuta Ławniczak i Hanna Szymkowiak, członkinie PTZR.

– Moja choroba trwa ponad trzydzieści lat – mówi Danuta Ławniczak. – Pierwsze objawy polegały na drętwieniu rąk. Miałam dwójkę małych dzieci, pracowałam w biurze projektów i przypisywałam to zmęczenie macierzyństwu oraz pracy zawodowej. Początkowo lekarze nie wiedzieli co mi jest. Zrobiono wiele badań. W końcu postawiono diagnozę, że jest to stwardnienie rozsiane. Od tego momentu trwa moja walka z tą chorobą.

Danuta Ławniczak przekonywała, że bardzo ważna jest rehabilitacja, ale w granicach rozsądku. Tak zwane przetrenowanie może wywołać negatywne skutki dla organizmu. Znamiętą formą rehabilitacji są ćwiczenia w basenie, z których korzysta na turnusach rehabilitacyjnych w Bornym Sulimowie. Duże wsparcie ma w Wielkopolskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego, którego jest współzałożycielką. Na pytanie studentów, czy oczekuje pomocy od innych, odpowiedziała, że tak, ale pod warunkiem, że chętny do pomocy najpierw zapyta, w jaki sposób może to zrobić.

Hanna Szymkowiak długo nie mogła pogodzić się z chorobą. Zaczęło się do problemów



Od prawej: doktor Hanka Hertmanowska, Danuta Ławniczak, Hanna Szymkowiak i Róża Korczyńska, szefowa Wielkopolskiego Oddziału PTZR.

z rękami. Najpierw była przećwiczyła, a potem niedoczułca. W pewnym momencie okulistece nie spodobała się szerokość jej źrenic. Przeszła dziesiątki badań. Była u kardiologa, neurologa. Przez rok bardzo cierpiała. Hanna, z zawodu pielęgniarka, ubolewała, gdy musiała odejść od pacjenta i zająć się „papierologią”. Najwięcej radości sprawiała jej nauka pływania. Mieszkała w starym budownictwie i codziennie ma do pokonania pięćdziesiąt stopni. Gdy zatrzymuje się na półpiętrach, wie, że zaczynać się coś złego. Pracodawca jest dla niej wyrozumiały. Dzięki temu ma jeden stres mniej, a stres w tej chorobie to podstępny zabójca.

– Stwardnienie rozsiane to choroba wymagająca stałego leczenia i należy do najdroższych na świecie – powiedziała doktor Hanka Hertmanowska. – Trudno ją rozpoznać. Mogą na nią wskazywać zaburzenia słuchu, wzroku lub czucia, którym towarzyszą bóle i zawroty głowy, zmęczenie, drętwienie. Ważne jest, by trafić szybko na oddział neurologiczny, gdyż tylko tam można przeprowadzić kompleksowe badania pod kątem SM. Zajmuję się tą chorobą od ponad trzydziestu lat. Obecnie kieruję własnym centrum leczenia SM. To choroba o tysiącu twarzech, podstępna i zdradliwa. Chorzy wymagają stałej kontroli i kompleksowej opieki lekarzy specjalistów, pielęgniarki, logopedy, fi-

zjoterapeuty, pracownika socjalnego i rodziny. Problemem przy tej chorobie jest brak jednego leku, gdyż u każdego choroba ta ma inny przebieg i wymaga indywidualnego leczenia. Bardzo ważnym elementem leczenia i terapii jest maksymalna aktywność chorych, zwłaszcza ruch. Pacjent powinien skupić się na czerpaniu radości z życia. Przestrzegam przed leczeniem się na własną rękę najdroższymi lekami. Znam przypadek, że pacjentka sprzedała swój majątek, by kupić reklamowany lek i doprowadziła przez samowolne jego stosowanie do swojej śmierci.

– Warto mieć przy sobie laskę lub kulę, nawet gdy chory w miarę dobrze się porusza – uzupełnia Dawid Szczepankiewicz, fizjoterapeuta. – Może się tak zdarzyć, że chory na SM będzie się zataczać lub nie wydobędzie

z siebie ani jednego słowa. Kula lub laska staną się komunikatem, że na przykład komuś, kto się przewrócił, trzeba koniecznie pomóc. Bardzo ważny dla każdego chorego na SM jest indywidualny zestaw ćwiczeń, który może samodzielnie wykonywać w domu. Staram się namawiać moich pacjentów do wysiłku fizycznego, ale zdaję sobie sprawę, że jego nadmiar może wyrządzić duże szkody.

Zaciekawienie wzbudził film „Eksperyment”, w którym znani politycy Cezary Grabarczyk, Małgorzata Gosiewska, Jarosław Wałęsa próbowali wcielić się w osoby chore na SM. Okazało się, że nikt z nich nie wyobrażał sobie, na jakie trudności codziennie natrafiają chorzy na tę chorobę.

O działalności Wielkopolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego opowiedziała jego szefowa Róża Korczyńska:

– Każdy chory, który do nas przyjdzie, otrzyma informację o chorobie i formach pomocy, może liczyć na indywidualne porady i grupy wsparcia z psychologiem. Świadczymy także indywidualne porady prawne, konsultacje neurologiczne oraz oferujemy rehabilitację.

Przy okazji zachęciła do przekazywania 1% podatku (KRS 0000 137276) oraz namawiała do współpracy. Zainteresowani mogą się kontaktować korzystając z adresu e-mail: poznan@ptsr.org.pl



Sala pełna słuchaczy.

VI TURNIEJ TAŃCA O „ZŁOTĄ NUTKĘ” W KOŚCIANIE

„Promyk” z Dopiewca w świecie magii



Nasze wariacje na temat...



Biuro rzeczy wymyślonych.

FOT. (4X) SYLWIA KOLWICZ

Wśród 13 marca wzięliśmy udział w VI Turnieju Tańca o „Złotą Nutkę”, który odbył w Zespole Szkół Specjalnych im. Marii Kopnickiej w Kościanie.

Na miejsce nasz siedmioosobowy zespół dotarł o godzinie 9. Przywieźliśmy ze sobą niewidzialną torbę niewidzialnych rekwizytów: skrzypce i aparaty fotograficzne. Każda grupa miała przypisanego opiekuna – pani Basia zaprowadziła nas do właściwej szatni, pomogła zrobić niecodzienne makijaże i czuwała nad nami od początku do końca imprezy.

Występowaliśmy jako pierwsi spośród piętnastu zespołów tanecznych w pierwszej spośród dwóch kategorii, przeznaczonej dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym.

Nazwa naszego zespołu: „Biuro Rzeczy Wymyślonych” powstała naprędce, a jego skład nieustannie się zmieniał...

Tańcem, a właściwie pantomimą, chcieliśmy opowiedzieć o tym wszystkim, co przytrafia się nam, ludziom, niezależnie od wieku, wyglądu, stanu posiadania czy skończonych szkół. Muzycznym tłem do naszych poszu-



I znowu my. Z dyplomem.



Oczekiwanie na wejście.

kiwań był utwór Bjork „Human behaviour”. W następujących po sobie scenach próbowaliśmy pokazać uczucia, których doświadczamy: miłość, złość, obojętność, smutek przegranej... i radość wygranej, a także, opowiedzieć bez słów o walce, codziennej rutynie i marzeniach, bez których trudno żyć.

W naszym występie było też dużo miejsca na improwizację, dzięki czemu nasze małe i średnie pomyłki i potknięcia, gdzieś umykały...

Bardzo zależało nam, aby wypaść jak najlepiej, może dlatego podczas występu obudził się w nas duch współpracy, i każdy z nas czuł się odpowiedzialny za każdego, a jednocześnie za całość.

Kolejne zespoły zabrały nas w muzyczną podróż przez kontynenty: od Indii przez małe wyspy na Oceanie Spokojnym po Dziką Zachód, a my pozwalaliśmy się im wręcz porwać... rzecz jasna, do tańca.

Jury przyznało nam trzecią nagrodę: upominek, statuetkę i dyplom – między innymi „za zabranie wszystkich w świat magii”... Najważniejsze, że sprawdziliśmy się jako zespół, drużyna.

SYLWIA KOLWICZ
WTZ „PROMYK” W DOPIEWCU



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Malarstwo pana Zbyszka

Zbyszko Wesołowski z os. Rzeczypospolitej od początku lat siedemdziesiątych zajmuje się malarstwem. Ze względu na pracę zawodową nie mógł w pełni rozwijać tej pasji. Teraz, na emeryturze, poświęca się jej bez reszty.

28 lutego zaprezentował swój dorobek artystyczny członkom Klubu Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań Narodowych w Poznaniu na wystawie pod nazwą „Moje fascynacje plastyczne. Od rysunku do monotypii”. Swoją twórczość pan Zbyszko przedstawił też na filmie dvd. Stworzył około 50 prac, pasteli i olejnych. Artystę powitała Małgorzata Andrzejewska kierująca „Złotą Jesienią”, której pan Zbyszko jest członkiem, a także śpiewakiem w grupie harcerskiej „Wiarusy”.

Do malowania używa najczęściej pasteli suchej i tempery. Tworzy w niewielkim pokoiku. Na początku wykonywał portrety ołówkiem. Obecnie obejrzał portrety Indianina, matki, dziewczyny, syna, autoportrety, panoramy gór i jezior, martwe natury, kwiaty.

Zbyszko Wesołowski zachęcił do dyskusji na temat swojej twórczości. Zaznaczył, że oczekuje także krytycznych uwag. Odpowiadał na zadawane mu pytania, zarażał innych swoją pasją, namawiał do tworzenia, a na koniec zachęcił do wspólnego odśpiewania harcerskiej piosenki „My, tazyki”.

Podczas spotkania obchodzonego też imieniny członków „Złotej Jesieni”: pań Oli i Walentyny oraz pana Andrzeja. Solenizanci otrzymali kwiaty, odśpiewano im „Sto lat”.

ROBERT WRZESIŃSKI

TARGI „AKTYWNI 50+” W POZNANIU

Makieta, warsztaty, konferencja...

W dniach 16 i 17 marca już po raz czwarty Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Miasto Poznań i Międzynarodowe Targi Poznańskie we współpracy z Centrum Inicjatyw Senioralnych oraz Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej zorganizowały Targi „Aktywni 50+”. Zalecenia żywieniowe dla osób w wieku dojrzałym, makijaż, warsztaty artystyczne, koncerty i inne atrakcje czekały na gości przez dwa dni.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz, Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz, Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny i Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak.

Targi „Aktywni 50+” rozpoczęło uroczyste przecięcie wstęgi i przemówienia organizatorów. Wśród wystawców znalazły się organizacje pozarządowe, instytucje pomocy społecznej, kulturalne, promujące zaangażowanie seniorów w różnych obszarach życia.

Największym zainteresowaniem cieszył się pokaz tańca cygańskiego przygotowany przez „Zakręcone babki”,



FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Przedstawiciele organizacji pozarządowych udzielali informacji.

makijaż dla pań w wieku 50+ Szkoły Makijażu i Wizażu Anity Folaron oraz warsztat tworzenia motyli prowadzony przez wolontariuszy z poznańskiego Hospicjum „Palium”. Na stoisku Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach można było zobaczyć niezwykłą makietę przestrzenną Domu, którą zaprojektował jeden z mieszkańców Stanisław Zima.

W ramach Targów „Aktywni 50+” z inicjatywy Komisji Rehabilitacji i Integracji Społecznej Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Poznaniu w sobotę 16 marca odbyła się konfe-



Warsztaty tworzenia motyli.



Przedstawiciele Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach przy makiecie przestrzennej zaprojektowanej przez Stanisława Zimę.

rencja z cyklu „Promocja polskiej rehabilitacji” – „Współczesne problemy rehabilitacji osób starszych”, w trakcie której poruszono między innymi zagadnienia dotyczące potrzeb rehabilitacyjnych ludzi ze schorzeniami narządu ruchu i integracji ze środowiskiem lokalnym osób z niepełnosprawnością.

Tańczące panie w kolorowych sukniach, nowych fryzurach i makijażach przyciągały uwagę zwiedzających, zaś warsztaty, spotkania, konkursy i ćwiczenia zdrowotne były okazją do nawiązania nowych kontaktów społecznych.

KAROLINA KASPRZAK

Srodowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku działa już od roku. Uczestnicy zaczęli w nim zajęcia 1 marca 2012 r. Ten okres pokazał, że otwarcie takiej placówki było potrzebne i dobrze spełnia ona swoją rolę.

Pomysłodawcą utworzenia ŚDS było Kórnickie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Intelktualną i Ruchową „Klaudynka”. Działalność Domu finansowana jest ze środków na zadania zlecone przekazywanych przez Wojewodę Wielkopolskiego na rzecz gmin, z tego powodu pierwszy wniosek o utworzenie ŚDS gmina Kórnik złożyła do Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w maju 2008 roku. Brak pieniędzy w budżecie państwa spowodował odłożenie go w bliżej nieokreśloną przyszłość, pomimo merytorycznej akceptacji. Dopiero fakt dostosowania budynku przez Stowarzyszenie „Klaudynka”, licznych sponsorów i Gminę Kórnik umożliwił otwarcie placówki.

Środowiskowy Dom Samopomocy jest jednostką organizacyjną utworzoną i prowadzoną przez gminę Kórnik. Przeznaczony jest dla 15 osób dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną lub przewlekłe chorych psychicznie.

Głównym celem ŚDS jest zwiększenie zaradności i samodzielności życiowej oraz integracja uczestników. Cel ten realizowany jest poprzez integrację społeczną, trening funkcjonowania w codziennym życiu, trening umiejętności interpersonalnych i rozwiązywania problemów.

Dom jest czynny od poniedziałku do piątku z wyjątkiem świąt, przez osiem godzin dziennie. Osoby biorące udział w zajęciach mają zapewniony dowóz oraz powrót do miejsca zamieszkania.

W trakcie zajęć wprowadzane są elementy różnego rodzaju terapii. Na zajęciach pedagogicznych uczestnicy uczą się podstawowych zasad pisowni, budowy zdań oraz poprawnego wystawiania się poprzez różnego rodzaju ćwiczenia językowe.

Terapia przez sztukę realizowana jest w ramach pracowni plastycznej, gdzie uczestnicy rozwijają swoje zamiłowania i sprawność manualną. Poznają nowe techniki plastyczne jak

ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W KÓRNIKU

Pierwsze urodziny



np. malowanie na szkle, płótnie, czy decoupage.

Socjoterapia prowadzona jest w ramach pracowni integracyjnej. Wytworzyła się atmosfera zaufania wobec grupy. Wspólne zabawy, gry, konkursy zbliżyły uczestników do siebie. W ramach dramatoterapii uczestnicy przygotowali 2 przedstawienia teatralne i wystawili je przed szerszą publicznością.

Silwoterapia realizowana jest w pracowni ogrodniczej. Uczestnicy przyswajali sobie zasady sadzenia drzewek i krzewów. Dbają o porządek wokół posesji, grabią liście, podlewanie kwiatów doniczkowych.

Zajęcia z muzykoterapii pozwalają uczestnikom się odprężyć i zrelaksować i odreagować. Polubili naukę tańca. W ramach treningu funkcjonowania w codziennym życiu uczą się korzystania z pral-

ki automatycznej, żelazka, odkurzacza, suszarki do prania, piekarnika, mikrofalówki, telewizora, dvd, magnetofonu.

W pracowni kulinarnej uczestnicy samodzielnie przygotowują proste potrawy i napoje. Uczą się obierać ziemniaki, gotować makaron, kaszę, ryż, kilka rodzajów zup, parzyć herbatę i kawę. W pracowni technicznej uczestnicy uczą się dokonywać drobnych napraw, które później samodzielnie mogą wykonywać w domu.

Chętnie biorą udział w spacerach po bliższej i dalszej okolicy, ćwiczeniach ruchowe i cotygodniowych zajęciach na basenie.

W pracowni krawieckiej ćwiczą zaradność i samodzielność. Uczą się nawlekać igłę, przyszyć guzik, szyć różnymi ściegami czy zszyć dziurę wubrani. Rozwijają swoje talenty hafciarskie.



Mamy wielkie szczęście współpracy z wolontariuszami. Panie A. Chałupka, K. Przybył, M. Zielińska wspierają nas każdego dnia w codziennej pracy z uczestnikami. Panowie Z. Hałat i M. Modrowski pomagają nam w gospodarowaniu na terenie zielonym. Pani J. Chałupka umila nam piątkowe poranki grą na gitarze. Panie I. Włoch i E. Klupczyńska odwiedzają nas ze swoimi psami w ramach dogoterapii. Panie M. Kaźmierska i K. Czuchra swoimi wizytami relaksują naszych uczestników przy użyciu tybetańskich mis.

1 marca 2013 roku spotkaliśmy się z licznym gronem naszych przyjaciół, rodziców naszych podopiecznych i przedstawicieli samorządu kórnickiego, by powspominać, jak minął nam ten rok. Obchodziliśmy związane z rokiem kalendarzowym różne imprezy i święta. Braliśmy udział w dwóch wystawach prac plastycznych w Puszczykowie, w zawodach sportowych „Malta Strong”, w pikniku integracyjnym w Domu Dziecka, odwiedziliśmy kórnickie przedszkola. Zapraszaliśmy gości – P. Kowalika, który na wózku elektrycznym przejechał przez całą Europę, A. Liberacką, która wyjechała do Afryki w ramach wolontariatu. Jesteśmy otwarci na nowe inicjatywy i pomysły. Z chęcią ugościmy każdego, kto chciałby nam coś przekazać, czymś się pochwalić, albo chociażby nas poznać.

Głównym zadaniem na najbliższy czas jest wnioskowanie o zwiększenie liczby uczestników w naszej placówce, bo osób oczekujących na przyjęcie jest bardzo dużo. W imieniu uczestników, całej naszej kadry i swoim serdecznie dziękuję każdej osobie, która przyczyniła się do utworzenia takiej placówki w naszej gminie i tym, które z nami współpracują. Uśmiechnięte buzie naszych podopiecznych mówią same za siebie. Nie ma dla nas lepszego podsumowania tego roku, jak słowa naszych uczestników, kiedy mówią, że jadąc na zajęcia jadą do „drugiego domu”.

ANITA WACHOWIAK

Numer alarmowy 112

Wśród 13 marca Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego przejęło obsługę zgłoszeń numeru alarmowego 112 z kolejnych trzech powiatów województwa wielkopolskiego: kolskiego, tureckiego i konińskiego oraz miasta Konina. WCPR będzie zatem swoim zasięgiem obejmowało już prawie 2,5 mln mieszkańców Wielkopolski. Przyłączanie kolejnych obszarów do systemu odbywa się płynnie, a wprowadzane innowacje już teraz przynoszą wymierne efekty.

Numer 112 jest jednolitym numerem alarmowym, obowiązującym na terenie całej Unii Europejskiej, dostępnym przez całą dobę zarówno z telefonów stacjonarnych, jak i komórkowych. System powiadomienia ratunkowego integruje ratownictwo medyczne, straż pożarną oraz policję, co znacznie przyspiesza informowanie odpowiednich służb i reagowanie na sytuacje zagrożenia. Aby zarządzanie alarmowe przebiegało sprawnie i efektywnie, system został zbudowany w oparciu o nowoczesne technologie teleinformatyczne, zapewniające wysoką jakość połączeń.

Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego w Poznaniu zintegrowane jest z platformą informatyczną wspólną dla wszystkich ośrodków regionalnych powiadomienia ratunkowego w Polsce. Umożliwia to przekazywanie informacji o zdarzeniu do służb ratowniczych, znajdujących się najbliżej miejsca wypadku. Numer 112 obsługiwany jest przez 57 wysoce wykwalifikowanych operatorów, którzy dysponują nowoczesnymi mapami cyfrowymi, umożliwiającymi szybką lokalizację osoby zgłaszającej zdarzenie.

Wszyscy operatorzy znają języki obce i są przygotowani do przyjmowania zgłoszeń od obcokrajowców. W sytuacji wymagającej interwencji operatorzy przekazują zgłoszenie dyspozytorom pogotowia, policji lub straży pożarnej. Około 5 procent zgłoszeń prze-

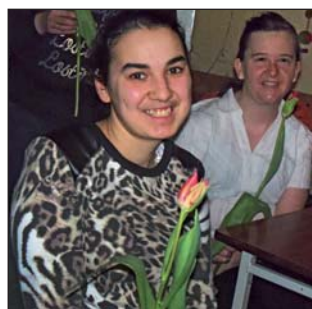
kierowywanych jest również do służb pomocniczych, takich jak: Straż Miejska, Zarząd Dróg Miejskich, czy Enea. Według statystyk 75% wszystkich połączeń na numery alarmowe to pomyłki, telefony głuche lub niezasadne – interwencji służb wymaga zaledwie co czwarte połączenie. Bardzo ważną funkcją Wojewódzkiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego jest więc weryfikacja i selekcja zgłoszeń.

Docelowo Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego ma przejąć obsługę zgłoszeń numeru alarmowego 112 w całym województwie wielkopolskim. Wdrożenie do systemu kolejnych powiatów: leszczyńskiego, rawickiego, pilskiego, złotowskiego i rawickiego nastąpiło 27 marca. Ostatnie powiaty: kaliski, kępiński, ostrowski, krotoszyński i ostrzeszowski zostaną przyłączone do systemu 8 kwietnia. Wraz z rozszerzeniem obszaru działania WCPR, liczba operatorów obsługujących numer alarmowy 112 w Wielkopolsce będzie zwiększona do siedemdziesięciu.

Dzwoniąc na numer alarmowy 112 należy pamiętać, że niezasadne zgłoszenia blokują linię osobom, które mogą w danej chwili wymagać pomocy. Średni czas odbioru zgłoszenia wynosi około 10 sekund, wliczając w to siedmiosekundową zapowiedź na centrali telefonicznej („Wojewódzkie Centrum Powiadomienia ratunkowego Poznań, proszę czekać”). Po uzyskaniu połączenia z operatorem należy krótko opisać zaistniałą sytuację, podać swoje imię i nazwisko oraz dokładne miejsce zdarzenia. Trzeba pamiętać, aby nie rozłączać się do czasu wyraźnego polecenia od operatora, gdyż może on chcieć zadać dodatkowe pytania lub przekazać instrukcje dalszego postępowania. Dobrze jest również nie blokować telefonu, z którego się dzwoniło, gdyż operator może próbować skontaktować się z osobą zgłaszającą zdarzenie w celu weryfikacji informacji.

TOMASZ STUBE

Wszystko dla kobiet w WTZ „Pawełek”



Tuż przed przerwą śniadaniową zjawiała się kolejna, którą był ogromny tort ze specjalną dedykacją. Jak niespodziewanie się pojawił się, tak też szybko został spalaszowany. Dziękujemy naszym panom za życzenia i prezenty.

DZIEWCZYNY Z WTZ

Wiele niespodzianek czekało 8 marca na wszystkie panie w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawełek”. Już od samego rana nasi panowie złożyli nam moc serdecznych życzeń, obiecali, że będą nas wyręczać przez cały dzień we wszystkich obowiązkach, obdarowali nas pięknymi tulipanami i słodkimi czekoladkami.

Jak się później okazało, nie był to koniec niespodzianek.



FOT. (4X) ARCHIWUM WTZ

Teatr Cieni



13 marca w naszym warsztacie terapii zajęciowej w Swarzędzu gościliśmy Teatr Cieni „Latarenka”, ten sam, który kilka miesięcy temu wystawił dla nas przedstawienie „Szopka Bożonarodzeniowa” w Szkole Podstawowej nr 4.

Tym razem aktorki przedstawiły nam przypowieść o synu marnotrawnym. Jedną z nich

opowiadała historię biblijną oraz grała na gitarze utwory nawiązujące do jej treści. Drugą poruszała figurkami bohaterów w taki sposób, że widzieliśmy ich cienie na specjalnym ekranie. Na zakończenie wszyscy zaśpiewaliśmy kilka piosenek ze spektaklu i nie tylko. Dziękujemy aktorom za to przedstawienie.

MICHAŁ OGONIAK

W każdym jest dobro

Wielki Post to czas oczekiwania na najpiękniejsze święta Zmartwychwstania Pańskiego. W dniach od 27 lutego do 1 marca, w parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Swarzędzu odbyły się rekolekcje wielkopostne dla uczniów Gimnazjum nr 3, w których wzięli udział uczestnicy naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu.

Nauki głosił ksiądz Przemysław Zgórecki. Tematem rozważań było znalezienie drogi do

Bożej miłości. Oprócz ciekawych przykładów z codziennego życia mogliśmy zobaczyć piękny film przedstawiający przeżycia dwóch braci. Podróżując po całym świecie odkryli, że w każdym człowieku tkwi dobro, niezależnie od tego, kim jest, czy to bezdomny, niepełnosprawny, chory czy uzależniony. Bóg jest miłością i daje ją każdemu, kto tylko tego pragnie. Również wśród nas, osób niepełnosprawnych, nie brakuje dobrych ludzi.

MIROŚLAWA PENCZYŃSKA

Moje blogowanie⁽²⁰⁾



Michał
Ogoniak
SWARZĘDZ

**20 I 21. IX. 2012
I I 3 MIEJSCE**

Nasz warsztat zajął pierwsze miejsce w konkursie rękodzielniczym. W następnym dniu zdobyliśmy 3 miejsce podczas turnieju tenisa ziemnego w Bolechowie.

**28 I 29. IX. 2012
KORONKA
I SPOTKANIE**

W ostatni wrześniowy piątek, razem z naszym Warsztatem Terapii Zajęciowej i parafialną rodziną, uczestniczyłem w koronce do Bożego Miłosierdzia w intencji naszej ojczyzny. Natomiast dzień później spotka-

łem się po półtoramiesięcznym rozstaniu z przyjacielem, za co Bogu dziękuję. Przyjaciel może być pewien mojej modlitwy, o którą mnie prosił.

**1. X. 2012
NIECH ŻYJE
MUZYKA!**

Z okazji światowego dnia muzyki, w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej postanowiliśmy zorganizować muzyczną uroczystość. Nie wyobrażam sobie, żeby nie było muzyki. Ona jest całym życiem dla nas – osób niepełnosprawnych.

**5. X. 2012
183 RAZY**

Po dwóch miesiącach przerwy po raz 183 służyłem do mszy jako ministrant z księdzem Waldemarem Twardowskim, o którym pisałem w trzech odcinkach mojego codziennego blogowania.

Z wizytą u Darka

7lutego ośmioosobowa grupa z naszego Stowarzyszenia, pojechała do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, aby odwiedzić byłego instruktora naszej pracy komputerowej Dariusza Bugajskiego, którego Bóg powołał do kapłaństwa. Darek jest na pierwszym roku studiów.

Odnacza się dużą pobożnością, pogodą ducha i życzliwością. Naszą wizytę rozpoczęliśmy od modlitwy w kaplicy seminarialnej, by podziękować Bogu za osobę Pana Darka. Po modlitwie wszyscy udaliśmy się do refektarza (stołówki kleryków) na poczęstunek kawą, herbatą, kompotem i pączkami.

Czas spędzony na wspólnej rozmowie minął sympatycznie. Darek podzielił się z nami swoimi przeżyciami, doznanymi w czasie pobytu w seminarium, natomiast my opowiadaliśmy, jakie zmiany zaszły u nas po jego odejściu. Następnie Darek oprowadził nas po budynku seminarium, opowiadając szczegółowo, jak wygląda życie kleryków, którzy tak jak on wybrali drogę kapłaństwa. Po skończonym zwiedzaniu, szczęśliwi, że Bóg postawił na naszej drodze Darka, którego Bóg powołał do służby Jemu i ludziom, udaliśmy się do swoich domów.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. ZYGMUNT CEGLAŃSKI

Zmieniać świat

19 marca obchodzony był Światowy Dzień Pracy Socjalnej. Wielu osobom kojarzy się on z Dniem Pracownika Socjalnego obchodzonym 21 listopada, jednak jego wymiar jest o wiele szerszy.

W tym roku Światowy Dzień Pracy Socjalnej miał na celu zaakcentowanie ekonomicznej i społecznej równości oraz zwrócenie uwagi na działania podejmowane przez pracowników socjalnych w różnych krajach na rzecz walki z ubóstwem, patologią, dysfunkcją rodziny i marginalizacją społeczną.

Pracownicy socjalni z całego świata, którzy uczestniczyli w 2010 roku w Światowej Konferencji Pracy Socjalnej w Hong Kongu uznali, że poprzez działania na rzecz ludzi potrzebujących wsparcia można zmienić rzeczywistość na lepsze.

KAROLINA KASPRZAK

Miasto edukacyjne

Miasto Katowice w ramach Współpracy z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Miast Edukacyjnych IAEC zorganizowało 14 marca w Willi Goldsteinów w Katowicach konferencję pn. „Miasto edukacyjne – miastem włączającym”.

Mówiono o edukacji włączającej i aktywności osób z niepełnosprawnością. Wypowiadali się przedstawiciele instytucji pomocy społecznej, organizacji pozarządowych, osoby z niepełnosprawnością. O potrzebie aktywności w dziedzinie artystycznej mówił prezes Fundacji „Wygrajmy razem” w Dąbrowie Górniczej Łukasz Baruch, a o formach pomocy osobom niewidomym ze sprzężonymi niepełnosprawnościami – Krystyna Gwizdoń z Regionalnej Fundacji Pomocy Niewidomym w Chorzowie.

Konferencji towarzyszył występ teatru działającego przy Warsztacie Terapii Zajęciowej „Otwarte serca” w Dąbrowie Górniczej.

KAROLINA KASPRZAK

VII TARGI EDUKACJI I PRACY W MOSINIE

Robot, kontener, symulator do strzelania...



Stoisko Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu.



Strzelanie z broni za pomocą symulatora.



Pokaz fryzjerski przygotowany przez Zespół Szkół Odzieżowych imienia Władysława Reymonta w Poznaniu.

Pokazy fryzjerskie, prezentacje strojów, urządzeń elektronicznych, konsultacje doradcze w zakresie wyboru kierunku kształcenia oraz oferty zatrudnienia czekały w czwartek 7 marca w Mosińskim Ośrodku Kultury przy ulicy Dworcowej na VII Targach Edukacji i Pracy.

Inicjatywa Gminnego Centrum Informacji po raz kolejny spotkała się z dużym zainteresowaniem. MOK odwiedzili nie tylko uczniowie szkół gimnazjalnych, ale również bezrobotni mieszkańcy powiatu poznańskiego. Swoje działania prezentowały firmy, szkoły, instytucje rynku pracy i doradztwa zawodowe.

Najtłoczniej było przy stoisku Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu, Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży oraz Zespołu Szkół Elektrycznych nr 1 w Poznaniu. Uwagę zwracały pokazy codziennej pracy osób zatrudnionych w zawodach takich jak: fryzjer, kucharz, wojskowy, krawiec i inne.

Robot sterowany komputerem, nowoczesny kontener geograficzny czy symulator do strzelania z broni – z tymi urządzeniami mogli zapoznać się młodzi ludzie, którzy nie podjęli jeszcze decyzji o kierunku kształcenia. Organizatorzy podkreślali, że przy wyborze zawodu należy brać pod uwagę nie tylko zainteresowania i pasję, lecz przede wszystkim predyspozycje zdrowotne.

Przedstawiciele Powiatowego Urzędu Pracy udzielali informacji dotyczących warunków założenia własnej firmy, uzyskania stypendium na kontynuację nauki, refundacji kosztów opieki nad dzieckiem lub osobą zależną oraz aktualnych ofert pracy. Patronat nad wydarzeniem objęła burmistrz gminy Mosina Zofia Springer.

KAROLINA KASPRZAK

SILENCE w Kaliszu szuka swojego miejsca

ceson

Grupa inicjatywna osób niesłyszących z Kalisza od wiosny 2012 pracowała nad założeniem spółdzielni osób fizycznych. Podczas całego cyklu szkoleniowego prowadzonego przez specjalistów z Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi szczególnie widoczne było osobiste zaangażowanie i inicjatywa członków grupy. Szkolenia te organizowane były przez Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych w ramach projektu „Samodzielni w Ekonomii Społecznej” współfinansowanego ze środków UE w ramach EFS.

W pierwszej kolejności grupa zapoznała się z praktycznymi zagadnieniami prawnymi związanymi z rejestracją spółdzielni socjalnej, a następnie pracowano nad szczegółami związanymi z podejmowa-

ną działalnością. Uczestnicy szkoleń zbierali dane niezbędne do stworzenia biznesplanu: informacje o lokalnym rynku, konkurencji, dostawach produktów oraz wyposażeniu małej gastronomii. Ilość i jakość dostarczonego materiału sprawiła, że praca nad ich interpretacją przebiegała bardzo sprawnie. Dane te stanowiły punkt wyjścia dla stworzenia planu przychodów i kosztów działalności. Grupa świetnie poradziła sobie z budżetem inwestycyjnym, przygotowując w szczegółach cały plan wydatków na wyposażenie. Przygotowano profesjonalną ofertę i plan marketingowy dla kawiarni. Spora część szkolenia poświęcona była na omówienie specyfiki pracy osób niesłyszących w gastronomii i w kontaktach z klientami.

Zorganizowano zebranie, na którym wybrany został zarząd spółdzielni oraz przygotowana została dokumentacja niezbędna do rejestracji podmiotu w Krajowym Rejestrze Sądowym. Prezesem został Ja-

rosław Łuczon, a wiceprezesem Maria Olejniczak. Członkiem zarządu spółdzielni została Anna Jarecka. Tak powstała Spółdzielnia Socjalna SILENCE. Nazwę tę nosić będzie również kawiarnia. W przypadku grupy osób niesłyszących nazwa jest bardzo wymowna. Duże podziękowania i słowa uznania należą się tłumaczom języka migowego.

Aby nie tracić czasu i odpowiednio przygotować się do otwarcia i prowadzenia lokalu członkowie spółdzielni wzięli udział w kilku szkoleniach. Wszyscy wzięli udział w szkoleniu kucharskim i kelnerskim, który z pewnością podniósł umiejętności, a także wprowadził nowe spojrzenie na przyszłą ofertę gastronomiczną lokalu. Kolejnym było szkolenie z zarządzania lokalem gastronomicznym.

Już wkrótce zostanie podpisana umowa, na mocy której otrzymają środki finansowe na inwestycje związane z przygotowaniem lokalu. W zwią-



FOT. ARCHIWUM

ku z tym, że pracownikami kawiarni będą osoby niesłyszące i niedosłyszące, zostaną one wyposażone w specjalne urządzenia, dzięki którym klienci będą mogli ich zrozumieć. W menu restauracji znajdzie się duży wybór kaw, herbat oraz zdrowa żywność. Obecnie prowadzone są rozmowy z władzami Kalisza na temat miejsca, gdzie mógłby powstać lokal. Spółdzielnia otrzymała propozycje lokali z miejskich zasobów mieszkaniowych.

WERONIKA JANASZEK



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
MAREK WOŹNIAK



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Dla powstańców Poznańskiego Czerwca '56

Tak jak w latach poprzednich, również w tym roku pamiętamy o dodatkowej pomocy finansowej dla uczestników Powstania Poznański Czerwiec '56 – powiedział wojewoda wielkopolski Piotr Florek. Pół miliona złotych zostało przekazane na ten cel do budżetu wojewody.

Powołana przez wojewodę komisja rozpocznie prace pod przewodnictwem wicewo-

jewody Przemysława Paci jeszcze w kwietniu. Pieniądze zostaną przekazane uprawnionym osobom do czerwca. Wniośki o udzielenie pomocy finansowej uczestnicy Powstania Czerwiec '56 mogą składać od 2 do 30 kwietnia.

Z pomocy mogą skorzystać czynni uczestnicy Powstania Czerwiec '56, znajdujący się obecnie w trudnej sytuacji materialnej, którzy przed pół wiekiem

doznali uszczerbku na zdrowiu, byli represjonowani przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa czy w miejscu pracy oraz mają szczególne zasługi w niesieniu pomocy ofiarom Powstania. Dodatkowo pomocą objęci zostaną żyjący współmałżonkowie i rodzice nieżyjących uczestników Powstania, jeśli śmierć współmałżonka lub dziecka nastąpiła w związku z udziałem w Powstaniu lub represjami po jego zakończeniu.

Właściwe formularze można będzie od przyszłego tygodnia pobrać w Biurze Obsługi Obywatela Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, w delegaturach WUW oraz wydrukować bezpośrednio ze strony internetowej urzędu. Wypełnione i podpisane wnioski można składać do 30 kwietnia 2013 r.

TOMASZ STUBE
RZECZNIK PRASOWY
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

Wizyta w słońiarni



Dużą atrakcją była dla pań z klubów seniora „Jubilatki” i „Rodzina” Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” wycieczka 25 lutego do słońiarni w nowym Zoo, połączona z multimedialną prelekcją na temat afrykańskich słońi.

Seniorki wykazały się dużą wiedzą na ten temat ich upodobań zwyczajów i zachowań. Poznały dwudziestotrzyletnie słońice Kingę, Kizi i Lindę oraz młodsze słońie Izika i Ninio. Patronował wycieczce europoseł Filip Kaczmarek. Pracownik biura europoła Andrzej Śliwiński przekazał seniorkom tzw. krokomierze (liczące kroki), zachęcające do aktywności ruchowej.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. (2X) ROBERT WRZESIŃSKI

KRZYSZTOF MURKOWSKI

Pragnienie

*Chciałbym
abyś przyszła
ubrana w suknię
z gwiazd
pragnę byś była
blisko mnie
pragnę twych ramion
by zostać w nich*

Jąkanie nie wyklucza

Z MONIKĄ WIŚNIEWSKĄ i PATRYCJĄ POŁOWCZYK,
koordynatorkami „Klubu J” rozmawia AURELIA PAWLAK.

– W Polsce ponad 500 tysięcy osób boryka się z jąkaniem. Często są postrzegani jako małomówni lub nieśmiali. Wyczuwają się z kontaktów z ludźmi, szczególnie wtedy, gdy zaczynają się jąkać na widok drugiej osoby. Skąd wzięła się idea utworzenia „Klubu J” w Poznaniu?

Patrycja Połowczyk: – Sama należę do osób jąkających się. Uczestnicząc w terapii zdałam sobie sprawę, że mam problem i chciałabym z tym wyjść do innych i spróbować im pomóc. Los na mojej drodze postawił Monikę Wiśniewską. Owocem rozmów z nią był pomysł Klubu „J”.

Monika Wiśniewska: – W Poznaniu były już próby, nieudane, stworzenia Klubu „J”. Mam nadzieję, że nam się uda. Jąkanie to zaburzenie mowy, które może mieć źródła w psychice. Niepłynność mowy powoduje głęboką frustrację, niepokój, zamykanie się w sobie. Przyczynia się do dezintegracji społecznych kontaktów osoby jąkającej się, ponieważ rozmówcy nie zawsze potrafią okazać zrozumienie, cierpliwość, delikatność. Pojawia się lęk przed zniciem słuchacza. Dla osób jąkających wspólne spędzanie czasu, rozmowa, wymiana doświadczeń to terapia przynosząca istotne rezultaty. Te spotkania nie wiążą się z profesjonalnymi ćwiczeniami. Są wyjściem ku innym ze swoim problemem.

PP: – Dzięki spotkaniom znalazłam się w bezpiecznym środowisku. Stykam się bowiem z osobami mającymi podobny problem. Mogę z nimi swobodnie porozmawiać o tym, jakie pojawiały się problemy i jak można je rozwiązać.

– W jaki sposób powiadomiliście osoby jąkające się, że grupa rozpoczyna działalność?

PP: – Rozesłaliśmy informacje do lokalnych gazet, ale nie spotkały się one z odzewem. Wywiesiliśmy więc ogłoszenia



Monika Wiśniewska (z prawej) i Patrycja Połowczyk.

FOT. PAVEŁ SPICZAK-BRZEZIŃSKI

w poradniach, komunikat pojawił się na stronie www.demonstenes.biz. Na pierwsze dwa zajęcia przyszły dwie osoby. Wprawdzie pisało do mnie około sześciu zainteresowanych, ale prawdopodobnie zahamowania wewnętrzne spowodowały, że w rezultacie nie przyszli. Jesteśmy bardzo wdzięczni dyrekcji Szkoły Podstawowej numer 89 w Poznaniu za pomoc, a przede wszystkim Monice Wiśniewskiej, która nieodpłatnie udostępniła swój gabinet logopedyczny na nasze spotkania.

– Czy jąkanie może się utrwalac?

M.W.: – Człowiek, który się jąka i nie pracuje nad swoją mową, utrwalą ten defekt. Im dłużej ta sytuacja trwa, tym większe pojawiają się problemy. O wiele trudniej przełamać barierę komunikacji. Stąd też tak ważne jest bezpieczne środowisko, które tworzą osoby mające ten sam problem. Jąkający widzą, że nie są sami. Bywa, że u podłoża jąkania leżą traumatyczne przeżycia. Każde jąkanie jest inne. Dla niektórych osób wypowiedzenie jednego wyrazu jest drogą przez mękę. Towarzyszy temu bardzo silny skurcz mięśni oddechowych i artykulatorów oraz problem z fazą wydechu.

– Kto przychodzi na spotkania?

PP: – Frekwencja jest różna. Waha się w granicach od siedmiu do dziesięciu osób. Przychodzi studentka logopedii, która obcuje z osobami jąkającymi

mi zdobywa nowe doświadczenia. Gościliśmy kilka osób borykających się z podobnymi kłopotami ze Słupcy, które chciały się dowiedzieć, z jakich terapii mogą skorzystać, jakie są możliwe wyjazdy turnusowe. Przyjechał do nas osiemnastolatek, który obiecał, że będzie aktywnie uczestniczyć w spotkaniach. Wśród nas jest księgowy, filolog angielski, inżynier, studentka farmacji.

M.W.: – Spotkania mają charakter towarzyski. Zamierzamy wspólnie ćwiczyć, wypróbować różne metody walki z jąkaniem. Na razie głównym celem jest pokazanie się na zewnątrz, zaakcentowanie naszej obecności w Poznaniu. Mają temu służyć festyny, pikniki, zabawy. Uznaliśmy, że powinno o nas być głośno, by usłyszało nas jak najwięcej osób jąkających, które nie chcą wychodzić z domu oraz aby dowiedziały się o nas różne instytucje.

– Działacie w sposób nieformalny. Czy sformalizujecie swoją działalność?

M.W.: – Chcemy założyć stowarzyszenie działające na rzecz osób jąkających się. Nasza grupa ma funkcjonować dla wszystkich, którzy czują się odrzuceni ze względu na swoją inność. Żyjemy w czasach w których panuje kult piękna i doskonałości. Każdy, kto od tego odstaje, wypada na margines. Powodów jest wiele. Składają się na to między innymi otępiłość, jąkanie się, widoczna niepełnosprawność. To powoduje, że często takie osoby są klasyfikowane do drugiej kategorii. Naszym zadaniem jest wspierać ich, pomóc pozbyć się kompleksów, wzmocnić ich poczucie wartości. Na razie zbieramy pomysły, planujemy wiele różnych przedsięwzięć, chcemy zorganizować konferencję. Krok po kroku będziemy realizować nasze plany. Nie brakuje nam determinacji. Nasi podopieczni nam zaufali i nie możemy ich zawieść.

– W marcowym wydaniu „Filantropa” pisaliśmy o wystawie w polskich artystów art brut w muzeum „Art & Marges” w Brukseli. Pojechała tam Justyna Matysiak, podopieczna Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień”, działającego w ramach Stowarzyszenia Na Tak. Jakie były wrażenia?

– Justyna po raz pierwszy w życiu leciała samolotem i bardzo się jej ta forma podróżowania spodobała. Ciekawość przezwyciężyła wszelkie lęki. Wszystko ją interesowało i wzbudzało dobre emocje. Zakwaterowano nas w bardzo ładnym hotelu. Justynie podobało się otoczenie, ludzie, którzy mówią w innym języku, są inaczej ubrani, inaczej wyglądają.

– Czy Justyna poczuła się jak gwiazda?

– Na pewno tak. Przed wyjściem na wystawę starannie się szykowała. Zabrała z Polski specjalnie przygotowaną garderobę. Jak każda kobieta chciała wyglądać pięknie. Wiedziała, że na wystawie są jej prace i na pewno ona sama także wzbudzi duże zainteresowanie. I tak się stało. Justyna, rozdając autografy, nie czuła tremy. Wszyscy byli dla nas bardzo uprzejmi i troskliwi.

– Czyje prace z Poznania można było jeszcze oglądać w Brukseli?

– Oprócz prac Justyny także prace Przemka Kiebzaka i Mikołaja Ławniczaka. Ten ostatni twórca ma bardzo specyficzne podejście do sztuki. Swoje emocje związane z kobietami i światem, który go otacza, ukazuje w małych ikonkach. Wycina z gazet obrazki, które mu się podobają i za pomocą tektury, kleju i taśmy tworzy kartoniki, z którymi się nie rozstaje. Nosi je w plecaku. Z kolei obrazy nieżyjącego Przemka Kiebzaka rysowane pisakiem od dawna zachwycały na niejednej wystawie. W brukselskim muzeum przed jego pracami zatrzymywało się sporo zwiedzających. Natomiast prace Mikołaja działały wrażeniowo. Najpierw przechodzono obok nich, a potem wracano, by dłużej się poprzyglądać.

– Jakie wnioski wyciągnęła pani obserwując Justynę?

– Odniosłam wrażenie, że Justyna była przekonana, iż

Justyna w Brukseli

Z DOROTĄ STAROSTĄ-WALISZEWSKĄ, opiekunką artystyczną Warsztatu Terapii Zajęciowej „Krzemień” przy Stowarzyszeniu Na Tak rozmawia AURELIA PAWLAK.



Artystka na spacerze w chłodnej Brukseli.



Justyna przy swoich obrazach.

jest warta tych wszystkich zaszczytów. Ten wyjazd dla niej był potwierdzeniem jej talentu. Nie ukrywała, że ma ochotę na więcej. Jeszcze w Brukseli zaczęła marzyć o kolejnej podróży. Widać, że Justyna ma poczucie własnej wartości i zdaje sobie sprawę ze swojego talentu. Wie, co niesie ze sobą sława. Bardzo jej się to podoba.

– Czy wystawa wzbudziła duże zainteresowanie?

– Przyszło bardzo dużo gości. Zaszczycili nas także rodacy przebywający w tym czasie w Brukseli. Jedna z Belgijek, oglądając prace Justyny, gdy dowiedziała się, że autorka jest na miejscu, bardzo chcia-

ła ją poznać. Po zakończeniu wystawy Justyna poprosiła, by pójść na pizzę. Ten wieczór należał do niej. Chcieliśmy, by się poczuła gwiazdą, spełnialiśmy jej życzenia. Pokazaliśmy jej nocne życie stolicy Belgii. Zależało nam, by Justyna wywiozła do Polski jak najwięcej wspaniałych wrażeń.

– Zwiedzaliście miasto?

– Byliśmy na starówce. Odwiedziliśmy sklepy ze słynnymi belgijskimi czekoladkami. Justyna zrobiła małe zakupy. W zwiedzaniu trochę przeszkadzała nam pogoda, było zimno. Na śniadaniu Justyna najpierw zdziwiła się, że do restauracji ludzie przyprowadzają psy, ale potem jej się to spodobało. Jak cała otwartość Brukseli. Przespacerowała się brukselskimi uliczkami, chłonęła atmosferę miasta. Dostała paczkę od pewnej pani, która gdzieś zobaczyła jej prace i poczytała o niej w Internecie. Wiedząc, co Justyna lubi i czym się interesuje, ofiarowała jej szkatułkę w kształcie serca pełną koralików i ozdób. W ten sposób sława Justyny sięga coraz dalej.

FOT. (3X) DOROTA STAROSTA-WALISZEWSKA



Z prawej gwiazda art-brut Justyna Matysiak.

I DZIEŃ WRAŻLIWOŚCI – DZIEŃ MOTYLA

Pilnie potrzebuje protezy ręki



Koordynator wolontariatu w Hospicjum „Palium”
Barbara Grochał mocuje symbolicznego motyla
– znak wrażliwości na drugiego człowieka.



Warsztaty artystyczne.

Popatrzyć na swoją rękę. Na co dzień nie zwracasz na nią uwagi. Ręka pisze, trzyma, otwiera, rysuje i głaszcze. Marysia nie ma ręki. Przegrała ją w walce z rakiem. Niby nic takiego – przecież mogła nie żyć. Jednak ręka pisze, trzyma, otwiera, rysuje i głaszcze. Podasz rękę Marysi? – taki apel czekał przy wejściu do Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w czwartek 21 marca w godzinach od 11.00 do 14.00.

I Dzień Wrażliwości – Dzień Motyla to przedsięwzięcie pod patronatem Wicewojewody Wielkopolskiego Przemysław Paca, Wielkopolskiego Kuratora Oświaty Elżbiety Walkowiak i dyrektora TVP3 Leny Bretes-Dorożała. Jego celem była pomoc 20-letniej Marysi Piechowskiej, która wygrała walkę z nowotworem i pilnie potrzebuje protezy ręki. Do akcji przyłączyły się organizacje pozarządowe oraz szkoły z Poznania, powiatu poznańskiego i Wielkopolski. Każdy, kto wyraził chęć pomocy mło-

dej kobiecie, otrzymał kolorowego motyla.

Chociaż w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny w Poznaniu zamiast kwitnących kwiatów było pełno śniegu, w sercach wolontariuszy Hospicjum „Palium” i uczestników spotkania nie zabrakło ciepła. W holu Urzędu trwały warsztaty artystyczne tworzenia motyli i pokaz pierwszej pomocy – ratownictwa przedmedycznego, który przygotowała wolontariusze firmy „Enea”. Dzięki niemu uczniowie szkół podstawowych dowiedzieli się między innymi, jak postępować w przypadku porażenia prądem.

W I Dzień Wrażliwości – Dzień Motyla wpisała się również premiera strony internetowej www.podajrekemarysi.pl, koncerty, dekoracja motylami Palmiarni Poznańskiej i szereg spotkań. 21 marca niemal wszędzie można było usłyszeć o „Motylim wolontariacie” działającym w Hospicjum, a przede wszystkim o Marysi, która potrzebuje wsparcia otwartych, wrażliwych i pełnych miłości ludzi.

Kilkanaście minut przed południem w holu Urzędu Wicewojewoda, przedstawiciele instytucji i zaproszeni goście w specjalnej donicy umocowali symboliczne motyle – znak, że mimo różnych życiowych zawirowań nie pozostajemy obojętni na drugiego człowieka. Parę godzin później młodzi ludzie z kolorowymi motylami wrócili do domów.

Dzień Motyla się zakończył, ale pomoc dla Marysi Piechowskiej nadal jest potrzebna. Jej historię i przebieg choroby można przeczytać na stronie portalu siepomaga.pl. Wystarczy w wyszukiwarce wpisać adres: <http://www.siepomaga.pl/f/fundacja-siepomaga/c/797>. Tam również można dokonywać wpłat na leczenie i rehabilitację.

KAROLINA KASPRZAK

– Pracujesz, uprawiasz sport, masz wiele zainteresowań, spotykasz się z przyjaciółmi. Co sprawiło, że postanowiłaś zostać wolontariuszką akurat w środowisku osób chorych na stwardnienie rozsiane?

– Zetknęłam się z SM pierwszy raz w maju ubiegłego roku, gdy zachorowała na to moja przyjaciółka. We wrześniu poznałam Waldka, podopiecznego PTSR, który zaraził mnie swoją energią. Oboje walczyliśmy z chorobami. On zmagając się ze stwardnieniem rozsianym, ja z cukrzycą. Mojej przyjaciółce udało się skorzystać z programu leczenia refundowanego przez NFZ, Waldka takim leczeniem objęty nie został. I tak narodził się mój główny pomysł zorganizowania dla niego ultramaratonu.

– Jakie są jego założenia?

– Na stronie internetowej „się pomaga” zobaczyłam wiele cennych inicjatyw. Zamieściłam na swoim blogu ogłoszenie o poszukiwaniu dwóch pozytywnych „wariatów”, którzy chcieliby ze mną pójść w ultramaratonie. Zgłosiło się dwóch blogerów: Szymon Mrugała z Krakowa i Krzysiek Krzysztofiak z Poznania. Postanowiliśmy, że pobiegniemy dla Waldka. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na miesięczny turnus rehabilitacyjny dla niego. Każdy może pomóc przekazując

Każde dziecko ma prawo do obojga rodziców, a rodzice do wychowania własnego dziecka. Sytuacja, kiedy to prawo jest łamane, jest niedopuszczalna. Szczególnie wtedy, kiedy przyczynia się do tego wyrok sądu lub jego bierność.

W lutym ojcowie protestowali przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. 8 marca piketowali przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. 12 kwietnia przewidziany jest protest w Łodzi. Zmieniają się daty, zmieniają się miejsca, ale nie zmienia się problem, przeciwko któremu protestują ojcowie – ograniczanie ich praw do kontaktów z dziećmi, do obserwowania, jak rosną, dojrzewają, towarzyszenia im w chwilach smutku i radości. Walczą o wprowadzenie opieki naprzemiennej po rozstaniu rodziców. Na transparentach można było zobaczyć między innymi hasła: „Walczymy o prawo do wychowywania własnych dzieci Ruch Społeczny Dzielną Tatą.pl”, „Przemoc nie ma płci”, „Tak dla

Chcę dać innym część siebie

Z AGATĄ SUCHOCKĄ, wolontariuszką Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska rozmawia AURELIA PAWLAK.

swoj 1% na rzecz PTSR-u KRS 0000137276.

– Bieg na trasie Szczecin-Kołobrzeg traktujemy jak wyzwanie. To okazja, by sprawdzić samych siebie, własne ograniczenia, wytrzymałość i kondycję psychiczną. Dla mnie czerwcowy ultramaraton będzie miał szczególne znaczenie, bo do tej pory zaliczyłam pojedyncze biegi i półmaratony. Oczywiście wydarzenie to jest poprzedzone intensywnymi treningami.

– Porządna jak niemiecki volkswagen, słodka jak szwajcarska milka, wesola jak fiński muminek, zakręcona jak wiedeński Riesenrad – tak napisał o tobie kolega na twoim blogu. Rzeczywiście taka jesteś?

– Lubię życie, mam wiele pasji. Zawsze chciałam robić coś dla ludzi. Wprawdzie wykazywałam się w Wielkopolskim Centrum Onkologii oraz w Sto-



warzyszeniu „Razem na szlaku”, ale to nie do końca było to, czego szukam. W Polskim Stowarzyszeniu Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska za przyzwoleniem szefowej Róży Korczyńskiej mogę w pełni realizować swoje wizje. Nie brakuje mi energii i zapału. Odczuwam radość i satysfakcję.

– Wiele osób nazywa cię torpedą...

– Urodziłam się w Poznaniu, ale nosiło mnie po Polsce i świecie. Ostatecznie wróciłam do miejsca urodzenia. Mam fiola na punkcie mojego pięcioletniego siostrzeńca, logistyki i sportu. Jestem zodiakalnym Bykiem o którym mówią, że jest uparty. Konsekwentnie zmierzam do celu. Lubię działania, które od razu przynoszą efekt. Może stąd wzięła się „torpeda”. Gdy mam do wyboru kilka rozwiązań, wybieram to najtrudniejsze. Jak chce się coś osiągnąć, to trzeba być wytrwałym. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy społeczeństwo jest zagonione, rośnie w nim agresja, brakuje empatii, życzliwości i dobrej woli.

– Wszedłaś w środowisko ludzi chorych na stwardnienie rozsiane. Czy traktujesz ich w specjalny sposób?

– Traktuję te osoby normalnie, bo uważam, że to właśnie ludzie zdrowi tworzą dla nich ograniczenia. Wielu chorych na stwardnienie rozsiane mogłoby w moim odczuciu normalnie pracować. Tymczasem są alienowani ze społeczeństwa. Niestety, w naszym społeczeństwie pokutuje stereotyp, że jeżeli ktoś jest inny, to od razu trzeba go skreślić. Zostałam przez poznańskie stowarzyszenie obdarzona zaufaniem, mam możliwość wykazania się. Nie chcę tej szansy zmarnować.

– Co jako wolontariuszka chciałabyś zrobić dla członków poznańskiego stowarzyszenia?

– Chciałabym, aby chorzy na SM wyszli z domów i mogli się cyklicznie spotykać. Wielu z nich jest obdarzonych niezwykle talentami, które trzeba promować. Myślę o organizowaniu zajęć sportowych w różnych punktach miasta, by każdy mógł na nie trafić. Mam na względzie również osoby spoza Poznania. Wspólnie z Kasią wolontariuszką, która choruje na SM, chcemy rozpowszechniać wszelkie informacje za pośrednictwem newslettera. Może uda się zorganizować szkolenia i warsztaty. Niebawem uruchomimy stronę internetową, nad którą pracuję. Ale najważniejszy jest bezpośredni kontakt z chorymi, których potrzeby są tak samo ważne jak każdego z nas.

„Jestem Tylko Tata”



FOT. ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

zmiany złego prawa rodzinnego”, „Nie odbierajcie nam dzieci tylko dlatego, że jesteśmy ojcami!”

Kulturalne rozstanie jest dla wielu jest wciąż niemożliwe. Często sprawa rozwodowa jest traktowana, jak wojna na śmierć i życie. Nie tylko jest pełna wza-

jemnych oskarżeń i pretensji, ale chęci zemsty. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że przypatrują się temu, przysłuchują się, a czasami nawet uczestniczą w tym dzieci. Już samo rozstanie rodziców jest dla nich olbrzymią traumą, a niestety, często stają się mimowolnymi świadkami awantur pełnych wyzwisk

i oskarżeń lub nawet przemocy fizycznej. Zdarza się też, że stają się zakładnikami rozgrywek prowadzonych przez rodziców lub są używane jako karta przetargowa. Mężczyźni skarżą się na podważanie autorytetu ojca, pomawianie o najgorsze rzeczy, czy ograniczanie widzeń z dziećmi.

Uważają, że to tylko część środków wykorzystywanych przez matki przy rozstaniu. Skarżą się, że w kwestii kontaktów z dzieckiem nie są traktowani na równi z matkami. Sądy powierzają opiekę nad dzieckiem najczęściej kobietom, wyznaczając ojcom tylko możliwość widywania córki czy syna przez kilka godzin w tygodniu lub nawet w miesiącu. A przecież fakt, że dorośli z jakichś względów postanowili się rozstać, nie wyklucza tego, że oboje kochają dzie-

ko i chcieliby w równym stopniu spędzać z nim czas i mieć wpływ na kształtowanie się jego charakteru. Według protestujących sądy zapominają, że rola ojca w życiu dziecka jest przecież równie ważna, jak rola matki. Tymczasem wydaje się im, że kobiety są pod specjalną ochroną nawet, kiedy ignorują wyroki sądu i utrudniają ojcom kontakt z dzieckiem.

W takim przypadku ojcom nie udaje się wyegzekwować swoich praw nawet poprzez interwencję policji. W sytuacji, gdy to ojcowie przedłużają czas przebywania ze swoim własnym dzieckiem kosztem czasu należnego mamom, reakcja jest natychmiastowa. Zdarzają się wyroki na korzyść ojców, ale są i wyroki na korzyść matek i każdy przypadek powinien być rozpatrywany indywidualnie, a Temida nie powinna zapominać, że ojcowie również potrafią być opiekuńczy, troskliwi i kochać z całego serca.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

Wiersze Krzysztofa Rotnickiego

Dla Niego

Drugi dzień kwietnia
2005 roku,
godzina 21. 37
– data pamiętna
dla ludzi całego świata.
Płakaliśmy,
gdy odszedł
Jan Paweł Wielki
Papież – Pielgrzym
Orędownik Pokoju
Wielki Nauczyciel.
Ojciec wszystkich
wrócił do Boga
A w duszach słowa,
które powtarzał
za Jezusem:
nie lękajcie się,
jestem z wami.
Po pielgrzymce
tłum skandował:
– Zostań z nami!
On odpowiadał:
– Ładnie, ładnie,
namawiają mnie,
abym z Rzymu
zdezerterował.
Gdy późną nocą
wierni wołali:
– Wyjdź do okna! –
On się wychylał
i z uśmiechem narzekał:
– Spać nie dają –
Teraz zasnął na wieki
Pozostały nam
książki, wiersze,
encykliki
Dziękuję za dobro,
które czyniłeś
I za to, że byłeś

Pozostawił nam serce

Pamiętam go,
jakim był.
Zawsze uśmiechnięty
nauczał jak żyć.
Gdy przyjeżdżał,
szczęśliwy był.
Gdy opuszczał
polską ziemię,
płakał mówiąc:
– Jeśli Bóg pozwoli,
to wrócę.
Najbardziej
ukochał Kraków
i rodzinne Wadowice.
Tam się wychował
i kształcił.
Stamtąd wezwany
na Stolicę Piotrową.
U nas pozostawił
serce i duszę.
Ciało i umysł
zabrał ze sobą

Anioł

Co dzień wstaję
i myślę
o moim aniele,
który jest w niebie.

Bo mój anioł zasnął
na wieki, niestety,
a mnie pozostał
ból, łzy i tęsknota,
bo Bóg zabrał
osobę bliską
mojemu sercu

Boże
nie mogę zrozumieć
człowiek rodzi się
by umrzeć?
Boże
gdzie sens?



Izimowy Turniej Bocci o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4 z Klasami Specjalnymi i Integracyjnymi w Swarzędzu, który odbył się 21 lutego, z pewnością na długo pozostanie w pamięci miłośników tej gry. Zawody przyciągnęły na Osiedle Kościuszkowców licznych sportowców z niepełnosprawnością i rzeszę wiernych kibiców.

W turnieju wzięło udział 7 zespołów. Drużyny tworzyli uczniowie wymienionej Szkoły Podstawowej nr 4, Zespołu Szkół Integracyjnych nr 1 w Poznaniu, Gimnazjum nr 2 i 3 w Swarzędzu, podopieczni Stowarzyszenia Na Rzecz Dzieci z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu i Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu. Uczestników i zaproszonych gości powitała dyrektor Elżbieta Wieczo-

rek. Na początek była muzyka i tańce. Po nich rozgrzani i pełni energii zawodnicy rozpoczęli rozgrywki. Jak zwykle nie brakowało emocji.

Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na wyniki. I tak: I miejsce zajął zespół uczniów Gimnazjum nr 2 w Swarzędzu, II – Zespół Szkół Integracyjnych nr 1 w Poznaniu, a III – reprezentacja Stowarzyszenia „Żurawinka”. Zwycięzcy otrzymali puchary, a pozostałe drużyny pamiątkowe dyplomy. Ponadto każdy zawodnik, niezależnie od uzyskanego miejsca, otrzymał medal.

Kolejne sportowo-integracyjne przedsięwzięcie na terenie powiatu poznańskiego pomogło zwrócić uwagę na akcentowanie równych szans osób z niepełnosprawnością, aktywność i tworzenie jak najlepszych warunków do ich społecznego rozwoju.

KAROLINA KASPRZAK

I ZIMOWY TURNIEJ BOCCI O PUCHAR DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 4
W SWARZĘDZU

Każdy zasłużył na medal



Boccia w Rogoźnie

Pod koniec roku w Rogoźnie powstała drużyna bocci, której inicjatorem i trenerem jest Grzegorz Mieźalski. Powstała ona przy grupie wsparcia dla osób niepełnosprawnych z siedzibą przy ulicy Fabrycznej. Drużyna przyjęła nazwę „Aniołki z Fabrycznej”. W jej skład wchodzi kapitan Roman Marchwicki, Robert Żurawski, Alina Nadolińska, Mikołaj Lang i niżej podpisany.



Radość z wygranej.



Z medalem.

1 marca braliśmy udział jako zawodnicy w 2 integracyjnych mistrzostwach Bocci w Zielonej Górze. Udział brało 16 drużyn z całej Polski. Na samym początku odbywało się dzielenie drużyn na 4 grupy. Liczba grup była równa liczbie boisk na których odbywały się mecze. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że w swojej grupie zajęliśmy pierwsze miejsce. Mieliliśmy także dużą szansę na 3 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Ale niestety, w meczu o miejsce na pudle przegraliśmy z drużyną WTZ Krosno Odrzańskie wynikiem 7:6. Ale i tak zajęcie przez nas IV miejsca nappełniło nas pełnią radości i szczęścia.

KRZYSZTOF MURKOWSKI

Hotel Pietrak*** w Trzemesznie to kompleks hotelowo-gastronomiczny, zarządzany przez Panią Joannę Pietrak-Lipińską i jej rodzinę. Dogodne położenie hotelu przy trakcie komunikacyjnym z Poznania do Torunia, na Szlaku Piastowskim, jego architektura i otoczenie pięknego ogrodu oraz wysoka jakość świadczonych usług – stanowią o jego atrakcyjności. Potwierdzają to liczni goście korzystający z bogatej oferty obiektu, który jest otwarty na osoby niepełnosprawne.

Należy dodać, że Hotel Pietrak posiada status zakładu pracy chronionej, dając zatrudnienie około 70 osobom niepełnosprawnym. Dla nich, między innymi, przystosowano zaplecze i ciągi komunikacyjne na terenie obiektu. Niepełnosprawni pracownicy hotelu doskonale integrują się z resztą personelu, w sposób szczególnie uwrażliwiając go na problemy osób niepełnosprawnych i tworząc zgrany zespół wykazujący się empatią, służący każdemu gościowi pomocą.

W hotelu panuje miła i rodzinna atmosfera, a każdy Gość traktowany jest w sposób wyjątkowy. Hotel oferuje 60 miejsc noclegowych w 28 pokojach jedno i dwu-osobowych oraz w 4 apartamentach. Mając na uwadze szczególne potrzeby osób niepełnosprawnych – Rodzina Pietrak przystosowała kompleks pod



Przyjazna recepcja.

względem architektonicznym, niwelując różnice poziomów i znosząc inne bariery mogące utrudniać poruszanie się Gościom niepełnosprawnym.

Systematycznie są modernizowane i dostosowywane do potrzeb niepełnosprawnych Gości – kolejne pokoje hotelowe. Obecnie cztery z nich wyposażone są w profesjonalne urządzenia, jak podchwyty, poręcze i siedziska prysznicowe, nie posiadają jednocześnie ograniczników w postaci progów. Pokonywanie kondygnacji ułatwia winda osobowa.

Na terenie hotelu funkcjonują restauracje, bar Aperitif, pub, sala bilardowa, basen, sauna, jacuzzi oraz klimatyzowane sale konferencyjne wyposażone w projektor multimedialny, profesjonalne nagłośnienie, telewizor, dvd i dostęp do internetu.



Zapewniamy, że w hotelowym ogrodzie mieszka para okazałych pawi. Niestety, do zdjęcia nie chciały pozować.

W przyległym do hotelu pięknym ogrodzie z dwoma tarasami i kortem tenisowym, Goście mogą zrelaksować się i odpocząć.

Jako że sporo jest dla ciała – musi być i dla ducha! Właściciele hotelu organizują wiele różnorodnych atrakcji sezonowych i imprez tematycznych, m.in. pokazy sztuki barmańskiej, warsztaty kulinarne, imprezy taneczne z DJ-em. Ofertę tę wzbogaca możliwość wynajęcia żaglówki, kajaków, rowerów wodnych.

W najbliższych planach Pani Joanny Pietrak-Lipińskiej jest stworzenie sali rehabilitacyjnej, do ćwiczeń usprawniająco-ruchowych. Możliwość korzystania z takiej formy terapii stanowić będzie, z całą pewnością, kolejne udogodnienie i atrakcję dla niepełnosprawnych Gości hotelu.

Rodzina Państwa Pietrak prócz Hotelu w Trzemesznie, prowadzi dwa hotele w pobliskim, historycznym Gnieźnie – pierwszej stolicy Polski oraz w Wągrowcu. Ponadto do dyspozycji Gości w Gnieźnie pozostaje nowoczesne centrum konferencyjno-szkoleniowe, w zabytkowym Pałacu Balcerowo – miejscu wyjątkowo uroczym, o bogatej historii, odnowionym dzięki staraniom właścicieli.

Rodzinny klimat panujący we wszystkich obiektach zarządzanych przez Rodzinę Pietrak, to wynik jej ogromnego zaangażowania w życie społeczne, poczucia misji, a przede wszystkim serdeczności i otwarcia na potrzeby wszystkich Gości.

KAROLINA KASPRZAK

HOTEL „PIETRAK” W TRZEMESZNIE

Bez barier i z sercem dla niepełnosprawnych



Zwłaszcza nocą Hotel Pietrak wygląda bajecznie.



Tu każdy pozbędzie się stresu i poprawi sprawność fizyczną.



W eleganckiej restauracji.



W holu można odpocząć.



Toalety wyposażone w ruchome poręcze.

INICJATYWA KOLEGIUM PRACOWNIKÓW SŁUŻB SPOŁECZNYCH
W POZNANIU

Juniorzy – seniorom

Dnia 8 lutego 2013 grupa słuchaczy wydziału zaocznego Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu w ramach realizacji projektu socjalnego zorganizowała w Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach imprezę pod hasłem „Integracja międzypokoleniowa Juniorzy – Seniorom”.

Uroczystość była podsumowaniem Roku Seniora, którym został ogłoszony rok 2012, a także cyklicznych spotkań organizowanych przez grupę projektową na przełomie grudnia i stycznia w DPS we Wrześni, w Lisówkach oraz w Poznaniu przy ul. Bukowskiej i Zamenhofs. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście: zastępca Dyrektora PCPR Aldona Janyszak-Łaska, Dyrektor KPSS Justyna Dutkiewicz, Promotor projektu grupy C Urszula Sokalska, Mirosława Rubach, mieszkańcy DPS w Lisówce, dyrekcja i pracownicy.

Spotkanie rozpoczęło od prezentacji na temat Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Kolejną atrakcją był występ dzieci z kółka teatralnego i sekcji flażoletów ze Szkoły Podstawowej w Komornikach oraz występ Zespołu Pieśni i Tańca „Lusowiacy”. Czas wypełniał wspólny śpiew przy gitarze. Seniorzy i dzieci zostali zaproszeni do skorzystania z porad wizażysty oraz do nauki poloneza przez tancerzy. Na koniec Seniorzy i Juniorzy obdarowani zostali upominkami. Całość odbywała się w miłej atmosferze przy kawie, herbatce i domowym cieście.

GRUPA IIIA
KOLEGIUM PRACOWNIKÓW
SŁUŻB SPOŁECZNYCH



Wydaje nam się, że kogoś znamy, że wiemy kim jest, co robi. Ale gdy go tracimy, okazuje się, że niewiele o nim wiedzieliśmy. Tak było w przypadku naszego 23-letniego słuchacza Kolegium Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu Martina Jag-sza, którego pożegnaliśmy na zawsze 18 stycznia 2013 roku.

Martin studiował pracę socjalną i przygotowywał się do egzaminu dyplomowego, który pozwoliłby mu pracować w zawodzie pracownika socjalnego. Dwa razy mobilizował wszystkie siły, których ubywało mu coraz bardziej, aby przystąpić do ostatniego egzaminu w naszej szkole. Niestety, sił zabrakło i formalnie dyplomu nie otrzymał. Ale czy na pewno. Wszystko, co o Martinie wiedziałam i czego dowiedziałam się po jego śmierci, świadczy o tym, że jak nikt zapracował swoim działaniem społecznym, swoją postawą, kompetencjami, umiejętnościami i sercem kochającym człowieka w potrzebie, na najpiękniejszy dyplom z najwyższą oceną – dyplom prawdziwego społecznika, gotowego zawsze spieścić z pomocą drugiemu człowiekowi, wszędzie tam, gdzie aktualnie się znajdował.

Ostatnie wspomnienie to zabawa integracyjna – realizacja pracy dyplomowej, w której Martin brał udział razem ze słuchaczami III roku, bawiąc się ze wszystkimi, uśmiechnięty, chociaż bardzo słaby. Ale pamiętam go również z wyjazdu do Berlina w ramach międzyszkolnej wymiany z naszymi partnerami z Klare-Bloch-Schule. Martin, uśmiechnięty, optymistyczny, samodzielny, lubiany przez kolegów i koleżanki. Mimo napiętego planu nigdy nie skarżył się na zmęczenie, jak na prawdziwego harcerza i wędrownika przystało. Takiego Martina chcę pamiętać, bo taki był nawet wtedy, gdy wymagało to nadludzkiej siły i hartu ducha.

MGR URSZULA SOKALSKA
WYKŁADOWCA I PROMOTOR
PRACY DYPLOMOWEJ
KPSS W POZNANIU

BYŁAM JEGO OPIEKUNEM

Miałam przyjemność być opiekunem Martina. Ubolewamy nad tym, że, niestety, choroba zabrała tak wartościowego człowieka. Angażował się w szereg inicjatyw społecznych. Był koleżeński i życzliwy. Martin, chociaż taki mło-

FOT. (4X) ARCHIWUM

Wspomnienie o Martinie

POŻEGNALIŚMY NASZEGO SŁUCHACZA



Realizacja projektu socjalnego „Jesteśmy tacy sami”.

dy, nie zmarnował chwil, jakie dało mu życie... Przegrał walkę z rakiem.

MGR MIROSŁAWA RUBACH
WYKŁADOWCA I OPIEKUN
GRUPY SŁUCHACZY III ROKU KPSS

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU MARTINA

Martin przynosił do naszego Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu

dział Betlejemskie Światło Pokoju, zawsze o tym pamiętał. Potem został wolontariuszem i przychodził pomagać dzieciom i dorosłym osobom niepełnosprawnym. Martin był człowiekiem cichym, spokojnym, wrażliwym i otwartym na potrzeby drugiego człowieka. Bardzo polubili go nasi podopieczni, a i dla Martina kontakt z niepełnosprawnymi był wskazówką do wyboru zawodu. Ucząc się w Kolegium Pracowników Służb Społecznych trafił do nas na praktyki zawodowe, zaczął

pisać pracę o Stowarzyszeniu, zabrał do domu kroniki i długo nie wracał. Choroba przezwyciężyła jego aktywność. Ponad rok dzielnie walczył z chorobą, nie poddawał się, wspierany przez swoich wspańiałych, kochanych rodziców. Często przychodził do nas, do warsztatu terapii, cieszyliśmy się bardzo z tego. Martin, mimo swojego cierpienia, pomagał osobom niepełnosprawnym i nigdy się nie skarżył. Ze Stowarzyszeniem pożegnał się 6 grudnia 2012 roku. Przyniósł cukierki na Mikołaja, żeby sprawić nam radość. I tak Go zapamiętamy.

Świat podarował nam najlep-

szego przyjaciela i wolontariusza, który od samego początku urzekł nas wszystkich swoim uśmiechem i radością, dobrym słowem, życzliwością. Był zawsze przy nas, wspierał i pomagał, chociaż sam cierpiał. Wnosił słońce w nasze pochmurne dni, jak brat przytulał płaczących, pocieszał, choć też tego potrzebował. Martin to skarb, który od nas odszedł do Pana, pozostawiając po sobie pustkę. Pamięć o nim zachowamy w naszych sercach na zawsze.

PRZYJACIELE
UCZESTNICY WARSZTATU
TERAPII ZAJĘCIOWEJ
W SWARZĘDZU



Martin...



Grupa projektowa, III rok KPSS w Poznaniu.

Przeszedł rozległy udar...



FOT. ARCHIWUM

Zamknąć oczy spróbuj „Zchoć raz, w cieniu powiek schowaj swój strach. (...) Zamykam drzwi, usłyszeć chcę jak śpisz, zamykam drzwi, zobaczyć chcę kruche sny...” – śpiewa 39-letni muzyk i kompozytor Piotr Sznur w utworze zatytułowanym „Przez zamknięte drzwi”. Nie przeprowadzę z nim wywiadu ani nie posłucham na żywo pięknych piosenek. Artysta cierpi na zespół zamknięcia.

Wież o Piotrze Sznurze obiegła cały świat. W artykule zamieszczonym w elektronicznej wersji „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 23 lutego czytamy, że muzyk ma 8-letniego syna i 14-letnią córkę. Od blisko 10 lat współpracuje z zespołem Bardabusz Orchestra, a jego utwory kilka lat temu były wykorzystywane w reklamach telewizyjnych. Każdy, kto przeczesuje Internet w poszukiwaniu informacji o ludziach potrzebujących wsparcia, trafi z pewnością na ten właśnie komunikat: apel o pomoc dla Piotra.

Mężczyzna w kwietniu ubiegłego roku przeszedł rozległy udar mózgu. Zaczęło się od kontuzji nogi. Zalecono leki przeciwzakrzepowe. Pewne-

go dnia upadł i już nie wstał. Od tego momentu jest całkowicie sparaliżowany, ale w pełni świadomy tego, co się dookoła dzieje. Porozumiewa się za pomocą ruchu oczami. Aby zebrać środki potrzebne na leczenie i rehabilitację, przyjaciele uruchomili na fejsbuku akcję charytatywną pod hasłem „Razem dla Piotra”. Komunikat przetłumaczono na kilka języków. Rodzina chciała zakupić syntezator mowy, ale okazało się, że Piotr ma uszkodzone nerwy wzroku. Zarobki żony są niewielkie i z trudem wystarczają na życie.

Szansą jest terapia odblokowywania „życiodajnych” kanałów w komórkach. Odzywają się różni ludzie z całego świata. Jedna z kobiet napisała do rodziny o przypadku człowieka, który wyszedł z zespołu zamknięcia. Możliwości wyleczenia są, ale koszty ogromne. Darowizny na leczenie i rehabilitację można przekazywać na konto Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłecze: 19908500020030000014690001, KRS 0000060265, 63-040 Nowe Miasto nad Wartą z dopiskiem „Dla Piotra Szury”.

OPRACOWAŁA
KAROLINA KASPRZAK



Paweł
Grochowski
POZNAŃ

Są takie miejsca w Poznaniu, gdzie przeciętny człowiek woli raczej nie być, no chyba że jest członkiem Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin i Przyjaciół „Zawsze Razem” i dobrowolnie, bez przymusu oddaje się w ręce policji na Oddziale Prewencji mieszczącym się przy ulicy Taborowej w Poznaniu.

To tu stacjonują jednostki zabezpieczające imprezy masowe jak np. mecze oraz patrolujące na co dzień nasze miasto, tu spotkamy też policjantów pracujących na co dzień z psami, tutaj też stacjonuje Samodzielna Jednostka Antyterrorystyczna. Celem naszej wizyty jest jednak Sala Tradycji Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu.

W drzwiach wita nas podinspektor Jarosław Szemerluk,

który przybliży nam historię tej formacji.

Zwiedzanie rozpoczynamy od Sali Policji Państwowej, którą to Sejm II Rzeczypospolitej Polskiej 24 lipca 1919 roku powołał do życia, by zapewniła bezpieczeństwo życiu, zdrowiu i mieniu obywateli. Oglądamy szykowne, granatowe mundury w których ówczesni policjanci wyglądali znakomicie. W gablotach liczne dokumenty i oryginały wyposażenie stróżów prawa.

Na jednej ze ścian widzimy olbrzymią reprodukcję fotografii oddziału policjantów, ze swym niezbędnym sprzętem – rowem. Wraz z dowódcą spoglądają na odwiedzających to pomieszczenie. Na nich za to spogląda policyjny zwierzak – koń z uprzężą ullańską, używaną wtedy także przez jeźdźców policyjnych.

Jeszcze przed końcem II wojny światowej Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołał do życia Milicję Obywatelską. Od tego czasu MO była postrzegana jako formacja na usługach partii. Osady te krzywdziły jedno-

Sztuka łączy pokolenia, integruje i daje wiele radości. Mogli się o tym przekonać członkowie Klubu dla niepełnosprawnych „Tacy Sami” z osiedla Czecha w Poznaniu.

Zostali zaproszeni do Klubu Seniora „Rodzina”, by nauczyć jego uczestników tak popularnej obecnie sztuki decoupage. Seniorzy wypatryli ciekawe prace zrobione przez młodych artystów z Klubu „Tacy Sami” na jednej z wystaw. Tak im się spodobały, że sami postanowili robić takie dzieła sztuki, więc poprosili ich autorów o kilka lekcji. Ci, bardzo zadowoleni z tej niespodziewanej propozycji, długo przygotowywali się do tej wizyty. Zabrali ze sobą wszystkie niezbędne do pracy

artykuły oraz swoje najnowsze prace i 12 marca zameldowali się u seniorów.

Seniorzy zaopatrzeni w butelki, wazoniki, jajka i kolorowe serwetki na niecierpliwą czekali na pierwszą lekcję. Przełamania pierwszych lodów podjęła się opiekunka seniorów – Agnieszka Marcinkowska. Przedstawiła swoim podopiecznym niepełnosprawnym artystów, a oni, przejęci i stremowani swoim zadaniem, pokazywali, jak przygotować butelki do dekorowania i wzory z serwetek, w jaki sposób i jakiego kleju używać.

Seniorzy, korzystając ze wskazówek swoich nauczycieli, zaczęli tworzyć swoje prace.



„Zawsze Razem” w rękach policji



krotnie milicjantów. Jedną z sal poświęconą jest właśnie Milicji Obywatelskiej. Oglądamy w niej kolekcję umundurowania, w gablotach – sprzęt m.in. techników

kryminalistyki. Mundur zomowca ustawiony w pobliżu koksownika przypomina mroźny poranek 13 grudnia 1981 roku.

Chętni mogą przymierzyć hełm i potrzymać używaną wówczas tarczę. Fotki w stroju ZOMO-wca to niezła pamiątka. Jest stanowisko dyżurnego z olbrzymim dalekopisem, protoplastą dzisiejszego faxu, zabawkowymi telefonami na korbkę i z kręconą tarczą oraz wielką radiostacją służącą do kontaktu z wozami patrolowymi.

Kolejna sala poświęcona jest już współczesnej Policji, powstałej do życia 6 kwietnia 1990 roku. Tutaj oko w oko stajemy

z policyjnym antyterrorystą ze strzelbą gładkolufową w dłoni i choć to manekin, i to w dodatku bez butów, budzi respekt. Można zapoznać się z „uzbrojeniem” odebranych chuliganom stadionowym i przymierzyć do tarczy, używanej do niedawna przez Oddział Prewencji Policji.

W sali Ruchu Drogowego rzucają się w oczy to motocykle, od milicyjnego junaka po policyjną hondę. Pocziwa „eshaelka” mizernie wygląda w towarzystwie bmw, ale jest wdzięcznym obiektem amatorów fotografowania. Przed motocyklami manekin w mundurze milicjanta ruchu drogowego. Nad wej-



FOT. (2X) ARCHIWUM „ZAWSZE RAZEM”

ściem policyjny „kogut” wydający rzeczywiste, „niekogucie” dźwięki. Są tu pierwsze „suszarki” do pomiaru prędkości: jedne wielkie, inne nieporęczne, ale kiedyś były szczytem techniki. Są też alkomaty, alko-testy i alko-metry.

Jak widać, nie każda wizyta na Policji musi kojarzyć się z przykrymi konsekwencjami. Nasza była ciekawą lekcją historii. Polecamy odwiedzenie tego miejsca.

Niepełnosprawni – nauczycielami



Już po chwili zrobiła się rodzinna atmosfera, niepełnosprawni pomagali dzielnie seniorom, którzy przekonali się, że decoupage nie jest wcale taką trudną techniką, na jaką wygląda. Zadawali mnóstwo pytań, na które otrzymywali rzeczowe odpowiedzi, a niepełnosprawni udowadnia-

li przyniesionymi przez siebie pracami, że dekorować tą metodą można niemal wszystko. Pokazali piękne pojemniki na przybory biurowe wykonane z puszek po konserwach, kolorowe talerze, deski kuchenne i świece. Pokazali też fantastyczne obrazy wykonane tą metodą na drewnie.

Seniorzy byli zachwyceni, zwłaszcza że ich pierwsze prace wykonane pod okiem

niepełnosprawnych instruktorów wyszły całkiem dobrze. W podziękowaniu dla swoich nauczycieli obdarowali ich pysznym, domowym ciastem.

Trzeba było widzieć radość i dumę niepełnosprawnych, którą dała im rola instruktorów. Byli szczęśliwi, że i oni mogą kogoś czegoś ciekawego nauczyć. I to w tej wizycie było najcudowniejsze.

PAWEŁ GROCHOWSKI



FOT. (3X) PAWEŁ GROCHOWSKI

poczta FILANTROPA

Jestem matką samotnie wychowującą dwoje chorych dzieci w wieku szkolnym. Syn jest niepełnosprawny od urodzenia. Urodził się jako wcześniak z licznymi schorzeniami: mózgowym porażeniem dziecięcym, padaczką, refluksem żołądkowo-przełykowym, astygmatyzmem.

W drugim miesiącu życia dostał bezdechu, przez co ma uszkodzony mózg, dysfunkcje wszystkich analizatorów i zaburzenia osobowości. Świat widzi jednym okiem. Jest upośledzony w stopniu umiarkowanym, nie pisze, nie czyta, cały czas jest diagnozowany, bo nie wiadomo, dlaczego zatrzymał się na etapie pięciu 5 lat, mimo że ma ponad dziesięć.

Córka urodziła się z porażeniem mózgowym i wciąż cierpi skutki tej choroby, a dodatkowo choruje także na łuszczycę i ma podejrzenie astmy oskrzelowej oraz łuszczycowego zapalenia stawów. Gabrysia i Jonek od lat są pacjentami Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Samotnie wychowuję dwoje chorych dzieci

Trzy razy w roku staram się wyjeżdżać z dziećmi na turnusy rehabilitacyjne. Koszt jednego wyjazdu wynosi około 6.500 zł. Ponadto Jonek wymaga wyjazdów do ośrodka rehabilitacyjnego oddalonego od nas o 70 km, leków, hipoterapii, basenu, nauczyciela i rehabilitanta na zajęcia domowe. Jest nadpobudliwy, ma problemy z zachowaniem negatywnym. Zakupiliśmy matę do hydromasażu, by wyciszała go przed snem.

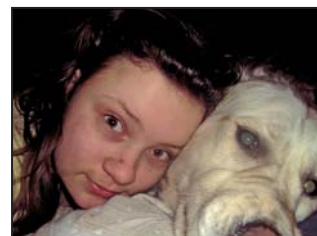


Jonek urodził się z mózgowym porażeniem dziecięcym.

Nie mamy pieniędzy na remont łazienki i zakup nowej wanny. Od lat mieszkamy w Garwolinie w wynajmowanym mieszkaniu do remontu i czekamy 8 lat na mieszkanie komunalne. Dlatego zwracam się do Państwa o pomoc. Nawet najdrobniejsza darowizna jest dla nas dużym wsparciem i może pomóc Jonkowi w rehabilitacji. Chcielibyśmy, aby w tym roku w lipcu skorzystał z dwóch turnusów: w Chmielniku na Ukrainie, koszt około 6.000 zł. i w Ośrodku 3 Korony, koszt około 6.500.

Zapraszam na stronę syna: www.swiatjonki.info.pl i z góry dziękuję za każdą pomoc. Można jej udzielić następująco:

Osoby fizyczne 1%, spółki osobowe mogą odliczyć od kwoty do opodatkowania 6% dochodu (PIT), a osoby prawne 10% dochodu (CIT). Także można wpłacać na konto: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362 Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, z



Jego siostra Gabrysia.

dopiskiem „darowizna na leczenie i rehabilitację Jonatana Damiana Szychowiaka”.

1% podatku można przekazać wpisując odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym PIT (28, 36, 36L, 37, 38) numer KRS 0000037904, koniecznie z dopiskiem „Cel szczegółowy 1% 7094 Jonatan Szychowiak”.

MAMA

MAGDALENA SZYCHOWIAK

Od redakcji: orzeczenia o niepełnosprawności i inne dokumenty znajdują się w naszym posiadaniu.

poczta FILANTROPA

Maja przyszła na świat 9 lat temu. Jak się później okazało, z bardzo rzadką chorobą metaboliczną, tak zwaną chorobą syropu klonowego. Jest to wrodzone zaburzenie przemiany aminokwasów, których akumulacja jest bardzo toksyczna, zwłaszcza dla mózgu.

Nie leczona choroba syropu klonowego prowadzi do śmierci. U Mai diagnoza została postawiona, lecz zbyt późno, przez co dziewczynka zapadła na 3 tygodnie w śpiączkę. Pozostawiła ona ogromne spustoszenie w organizmie Mai. Rokowania na przyszłość były bardzo złe – lekarze przewidywali, że Maja będzie w stanie wegetatywnym. I chociaż do tej pory dziewczynka samodzielnie nie chodzi, ma porażone zarówno nóżki jak i rączki, to na pewno nie jest to stan wegetatywny.

Przez te lata Maja pokazała, że zrobi wszystko, żeby samodzielnie chodzić. Wytrwale ćwiczy, dzięki czemu może poruszać się za pomocą balkonika. To jej ogromny

Wyszłam ze śpiączki – obudź moje nogi



sukces! Poza niepełnosprawnością ruchową Maja ma problemy z wymową. Nie odbiera jej to radości i pogody ducha, mimo że nie może robić wielu rzeczy, tak jak inne dzieci.

Marzeniem Mai jest stanąć na własnych nogach. Ostatnio postawiła pierwsze nieśmiałe, ale co najważniejsze – samodzielne kroki. Ale do samodzielnego chodzenia czeka ją jeszcze długa i żmudna droga. Maja ją pokona, ponieważ to niesamowicie silna, młoda osoba. Trzeba jej w tym pomóc.

Ze względu na przykurcz ścięgien koniecznością jest fibrotomia z zastosowaniem metody Ulzibata. Operacja pozwoli usunąć przykurcze mięśni, co doprowadzi do osiągnięcia większej sprawności fizycznej, a co najważniejsze – poprawi równowagę. Niestety, zabieg nie jest refundowany. Jego koszt to 11.000 złotych. Aby nie zaprzepaścić efektów operacji, Maja będzie musiała zwiększyć ilość ćwiczeń. Dlatego konieczny będzie również turnus ze specjalistyczną rehabilitacją, którego koszt to 4.500 złotych.

Dobrze zbilansowana dieta niskobiałkowa, kontrola poziomu aminokwasów, opieka ortopedyczna, sprzęt rehabilitacyjny, operacja, udział w turnusach, jak i codzienna rehabilitacja w domu – to wszystko jest potrzebne mojej córeczce, aby mogła osiągnąć samodzielność – mówi mama dziewczynki.

Niestety, samotna matka nie jest w stanie zapewnić córeczce wszystkiego, czego potrzebuje. Oprócz Mai wychowuje także synka Wiktora, który również jest dzieckiem niepełnosprawnym – widzi tylko na jedno oko.

Pomóżmy Majce w drodze do samodzielności. Pieniądze można wpłacać na portalu SiePomaga: <http://www.siepomaga.pl/f/pomocnamama/c/608>.

Maja jest też podopieczną Fundacji Pomocna Mama. Aby pomóc sfinansować operację oraz rehabilitację Mai, można wpłacać pieniądze na konto w Banku BGŻ nr 47 2030 0045 1110 0000 0231 4940 z dopiskiem „na rehabilitację Mai” (zbiórka publiczna na podstawie decyzji nr 178/2012 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9.07.2012).

AGNIESZKA NOWIK
PRZEDRUK Z PORTALU
SIEPOMAGA

poczta
FILANTROPIA



FOT. ARCHIWUM

Wózek elektryczny – moje wielkie marzenie

Mam na imię Dominika i od 27 lat choruję na postępujący zanik mięśni. W czwartym roku życia choroba ta została u mnie rozpoznana, a osiem lat później przykuła mnie do wózka inwalidzkiego.

A wszystko zaczęło się od tego, że chodziłam wolniej i często się przewracałam, co wzbudziło niepokój. Z czasem było coraz gorzej – mięśnie odmówiły mi posłuszeństwa i musiałam zamienić nogi na koła. Od tamtej pory wymagam stałej opieki, dlatego opiekuje się mną mama, która mimo, że ma ciężko chory kręgosłup, czego powodem jest dzwiganie mnie przez lata, opiekuje się mną z pełnym poświęceniem i jak tylko może najlepiej.

Mieszkam w niewielkiej wsi w województwie Świętokrzyskim. Moi rodzice posiadają małe gospodarstwo rolne (niewiele ponad 4 hektary), z którego nie ma

żadnych dochodów, a tym bardziej teraz, gdy pół roku temu tata zachorował na zakrzepowe zapalenie żył głębokich i nie może już pracować tak jak dawniej. Mama od lat zмага się z nadciśnieniem i chorym kręgosłupem. Oboje muszą brać leki, które w ich schorzeniach są konieczne.

Utrzymujemy się głównie z mojej renty socjalnej i zasiłku opiekuńczego, które niestety czasem nie wystarczają na pokrycie podstawowych potrzeb. Najgorzej jest zimą, kiedy do zwykłych wydatków dochodzi konieczność zakupu węgla. Mam słabe krążenie w kończynach i każdy spadek temperatury skutkuje ochładzaniem się rąk i nóg, a przez to szybko się przeziębam. Przeziębienie w moim przypadku gwałtownie zmienia się w zapalenie oskrzeli lub zapalenie płuc, dlatego rodzice starają się, żeby nie było mi zimno, a tym samym, żeby w domu była zawsze stała, dość wysoka temperatura. Jednak zakup opału mocno nadwyręża domowy budżet, który musimy reperować przez cały rok. Jest naprawdę ciężko związać koniec z koń-

cem; trzeba gimnastykować się, żeby na wszystko wystarczyło. Bardzo często i tak nie wystarcza...

W marcu tego roku złożyłam wniosek do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Busku-Zdroju o dofinansowanie w wysokości 12.000 zł. na likwidację barier architektonicznych w moim domu (likwidacja około 10-centymetrowych progów, wyrównanie poziomu podłóg). Moje kalectwo uniemożliwia mi samodzielne poruszanie się na normalnym wózku, więc w przyszłym roku planuję starać się o wózek elektryczny, który będzie dla mnie wybawieniem i pozwoli mi poruszać się po całym domu, a także wyjeżdżać na dwór, bo do tej pory muszę prosić rodziców, żeby mnie zawozili w każde miejsce.

Żeby jednak mogła spełnić to marzenie, które dla zdrowego człowieka jest banalne, trzeba najpierw usunąć progi i wyrównać poziom podłóg, w przeciwnym razie nadal będę skazana na przebywanie w jednym pokoju tak jak do tej pory. Jednak do przyznanej sumy dofinansowania trzeba dodożyć 20% wkła-

du własnego, a ani mnie, ani moich rodziców na to nie stać.

Pozbycie się tych progów i otrzymanie wózka elektrycznego, to moje wielkie marzenie. Chcę się choć częściowo poczuć jak osoba, która nie musi liczyć ciągle na pomoc ze strony drugiej osoby. Nigdy nie będzie mi dane zakosztować samodzielności, ale chociaż w tak niewielkim stopniu chciałabym poczuć, jak to jest, gdy mogę samej decydować o tym, kiedy i gdzie chcę się dostać. Bardzo proszę wszystkich ludzi z dobrym sercem, aby pomogli mi zebrać te 20% (to jest 2400 zł.). Liczy się dla mnie każdy najmniejszy grosz, bo przybliży mnie on do namiastki wolności i samodzielności.

Można mi pomóc, wpłacając darowizny na konto Nadwiślańskiego Banku Spółdzielczego, Solec-Zdrój, oddział w Pacanowie 03 85170007 0040 0408 5342 0004.

DOMINIKA SZYMAŃSKA

Od redakcji: orzeczenie o niepełnosprawności oraz inne dokumenty lekarskie znajdują się w naszym posiadaniu.

poczta
FILANTROPIA

Łukaszek urodził się 2 października 1990 roku. Ma czterokończynowe porażenie mózgowie i padaczkę. Był dzieckiem leżącym, nie poruszającym się. Potrzebuje opieki przez 24 godziny na dobę.

Dzięki codziennej rehabilitacji ruchowej, zajęciom z pedagogiem i logopedą oraz dogoterapii Łukasz zrobił bardzo duże postępy, potrafi samodzielnie siedzieć, poprawił się jego rozwój umysłowy i fizyczny. Mimo bardzo ciężkiej niesprawności i codziennego trudu rehabilitacyjnych zabiegów jest dzieckiem pogodnym, cierpliwym i kochającym życie.

Naszym marzeniem jest, żeby nasz syn chodził na własnych nogach i był samodzielny. Sta-

Łukasz miał mniej szczęścia...

ramy się o profesjonalne zajęcia, żeby przyspieszyć jego rozwój umysłowy i fizyczny.

Łukasz jest zakwalifikowany na intensywną rehabilitację z zastosowaniem kombinezonu kosmicznego typu „ADELI”. Zajęcia takie są bardzo drogie. Koszt jednego turnusu to około 15.000 zł, a zalecone są trzy rocznie.

Te właśnie koszty są dla nas ogromną barierą. W ciągu roku potrzebujemy około 45 000 zł. Są to dla nas niewyobrażalnie duże pieniądze.

Bardzo prosimy o darowiznę na konto podane poniżej. Każda złotówka to więcej rehabili-



FOT. ARCHIWUM

tacji i szansa na lepsze życie dla naszego syna. Za zainteresowanie i wsparcie z góry serdecznie dziękujemy. Wpłaty prosimy kierować na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” 01-685 Warszawa ul. Łomianańska 5 Nr. 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615 z do-

piskiem: 5456 Wolak Łukasz – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Można również przekazać 1% swojego podatku na Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, KRS: 0000037904 (z dopiskiem w rubryce PIT „Informacje uzupełniające”): (5456) Wolak Łukasz – na pomoc i ochronę zdrowia.

Strona internetowa Fundacji Łukasza: www.katalog.dzieciom.pl/5456, e-mail: bogdan.w1@poczta.onet.eu

RODZICE

DANUTA I BOGDAN WOLAK
BIELSKO-BIAŁA
UL. MORSKIE OKO 4/51

W GALERII SZTUKI
WSPÓŁCZESNEJ
„STARÓWKA”

Fotografie z różnych stron świata

Zdjęcia z cyklu „20.000 mil kanadyjskiej podróży”, cykl fotografii ze Skandynawii „Kraina niezachodzącego słońca” i wiele innych imponujących prac można było zobaczyć na wystawie poznańskiego fotografa i podróżnika Marka Żaka w czwartek 14 marca w Galerii Sztuki Współczesnej „Starówka” przy Zespole Dziennych Domów Pomocy nr 4 „Klub Starówka” przy ul. Wielkiej 1 w Poznaniu.

Spotkanie było okazją do poznania dwóch pasji artysty, które już od dłuższego czasu ze sobą łączy, dając tym sposobem odbiorcy możliwość podziwiania pięknych zakątków kuli ziemskiej.

– Zdjęcia z cyklu „20.000 mil kanadyjskiej podróży” to fotografie wielkiego formatu, z reguły ich wysokość może sięgać od 1 metra do 2, długość od 3 metrów do blisko 7 metrów. Mimo tak znacznego powiększenia zachowują bardzo dobrą jakość, gdyż robione były na kliszach o wymiarach 20 x 24 cm. Prócz zdjęć z terenu wschodniej Kanady prezentuję też zdjęcia ze Skandynawii w cyklu „Kraina niezachodzącego słońca” – mówi Marek Żak.

Kilkanaście fotografii artysty uczestnicy wernisażu oglądali pod światłem na specjalnie przygotowanych slajdach. Slajdy – jak wyjaśnił twórca – po zeskanowaniu mogą być łączone w wirtualne obrazy o wymiarach zależnych głównie od pojemności systemu operacyjnego komputera.

KAROLINA KASPRZAK



Marek Żak prezentuje slajdy, z których przygotowuje wirtualne obrazy.

Wolontariusze uczą się nowości



Wolontariusze odkrywają w sobie potrzebę pomagania innym. Poświęcają swój wolny czas, rezygnując często z własnych przyjemności, by wesprzeć kogoś kto czuje się samotny, zagubiony, wykluczony. Oprócz młodych ludzi do wolontariatu garną się także starsze osoby. W tej działalności każdy znajdzie dla siebie miejsce.

Dwie grupy nowych wolontariuszy Fundacji imienia Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina ukończyły pełny cykl szkoleń przygotowujących ich do pracy. Na zajęciach uczyli się, jak profesjonalnie asystować osobie niepełnosprawnej ruchowo. W pierwszej części projektu zostało przeszkolonych dwadzieścia osób. Brali udział w zajęciach z zakresu pierwszej pomocy, pracy z dziećmi i młodzieżą o różnej niepełnosprawności, asystowania osobie niepełnosprawnej ruchowo oraz budowania zespołu. Na zajęciach kończących każdy z cykli szkoleń uczyli się jak pomagać osobom poruszającym się w wózkach inwalidzkich. Ważnym elementem szkolenia były ćwiczenia praktyczne, które prowadzono między innymi na pływalni. Ćwiczyli różnego rodzaju techniki pomocy (przy przesiadaniu się z wózka na krzesło, przy wejściu do basenu), aby wiedzieć, jak postępować w trakcie zajęć dla osób niepełnosprawnych, prowadzonych przez Fundację.

– Szkolenie z asystowania osobie niepełnosprawnej ruchowo bardzo mi się przyda, ponie-

waż zdecydowałem się na pomoc w zajęciach aktywnej rehabilitacji – mówi Sebastian Wolbach, który brał udział we wszystkich kursach prowadzonych w ramach projektu.

– Nie mogę się doczekać, kiedy nabyte na szkoleniu umiejętności będę mógł wykorzystać podczas zajęć na pływalni – dodaje Artur Jędrzejewski.

W tym roku w ramach następnej części projektu Podaj Dalej Kawałek Siebie – Profesjonalny i Innowacyjny Wolontariat, Fundacja PODAJ DALEJ przeszkoli czterdzieści osób. Do uczestnictwa w projekcie organizatorzy zapraszają chętnych w różnym wieku, również z niepełnosprawnością ruchową, które chcą podnosić swoje kwalifikacje, rozwijać zainteresowania i pomagać innym. Projekt jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. *awa*



Rodzice często żalą się, że Rich polecenia skierowane do dziecka – młodszego czy starszego – nie są respektowane. „Ani prośbą, ani groźbą” – mówią zdenerwowani i martwią się, że wskutek braku posłuszeństwa atmosfera domowa staje się napięta. Co w takich sytuacjach poradzić?

Doświadczenie uczy, że wiele zależy od sposobu zwracania się do dziecka. Polecenie wydane ostrym tonem raczej nie wyzwała chęci jego spełnienia. Niekiedy jest jednak uzasadnione, na przykład w sytuacji, gdy dziecku zagraża jakieś niebezpieczeństwo i niezbędna jest jego szybka reakcja. We wszystkich innych sytuacjach należy zwracać się do dziecka spokojnie i raczej w formie prośby niż polecenia. Co jednak czynić, aby dzieci łatwiej ulegały naszym prośbom?

Sądzę, że w tym celu można skorzystać z wyników badań psychologów społecznych, którzy sprawdzali skuteczność rozmaitych sposobów zwracania się z prośbą. Oto kilka najbar-

Wostatnią sobotę karnawalu odbył się coroczny bal karnawałowy dla osób niepełnosprawnych w Zespole Szkół w Parkowie, w tym roku pod hasłem „W Leśnej Krainie”, a mottem tego balu były słowa Mikołaja Gogola „Szczęście człowieka na Ziemi zaczyna się dlań wtedy, gdy zapominając o sobie zaczyna żyć dla innych”. Dodatkowo klimat balu dopełniała dekoracja, którą stanowiły zwierzęta i choinki wykonane przez firmę „Rogstoł”. Zabawę rozpoczęła Maria Ciszowska dyrektorka Zespołu Szkół, która powitała zaproszonych gości, wraz z senatorem Janem Filipem Libickim i naszymi paraolimpijczykami. Byli nimi:

Marcin Urbaś – drugi biały człowiek, który złamał barierę 20 sekund (19.98) w biegu na 200 m, złoty i brązowy medalista Halowych Mistrzostw Europy na 200 m, srebrny medalista Mistrzostw Europy w sztafecie 4x100 m, piosenkarz („Musisz być pierwszy” z Patrycją Markowską) oraz wokalista Deth-metalowego zespołu Sceptic.

Michał Jeliński – mistrz olimpijski z Pekinu, czterokrotny mistrz świata, mistrz Europy, członek czwórki podwójnej „Dominatorów”, którzy przez pięć lat nie znaleźli pogromców na wioślarskim akwenie.

Prośbą, a nie groźbą

dzień skutecznych technik postępowania, które możemy dostosować do dzieci:

Jedną z nich nazwano „stopy w drzwiach” i polega ona na tym, że najpierw namawiamy dziecko do spełnienia małej prośby. Jeżeli dziecko ją spełni, wzrasta szansa na spełnienie także prośby większej. Właściwie każda matka stosuje tę technikę intuicyjnie, ale nieraz warto ją zastosować także świadomie. Intuicyjnie stosowana bywa podczas jedzenia, gdy na przykład matka prosi dziecko, aby zjadło chociaż tylko jedną łyżeczkę niechcianego pokarmu, a zaraz potem podsuwa mu następną i niekiedy jest to skuteczne. Również przy sprzątaniu skuteczna bywa prośba niewielka, która po chwili rośnie. W takiej sytuacji Rysiu powiedział „mamo, ty zawsze chcesz więcej i więcej”, a mama

na to: „może dlatego, że jak coś dobrego robisz, to kocham ciebie coraz więcej i więcej” – i oboje roześmiali się. Tym razem Rysiu, zamiast tylko swojego pokoju, posprzątał całe mieszkanie i to niezwykle starannie.

Inna technika mająca wpływ na skuteczność próśb została nazwana „zamykanie drzwi przed nosem”. Polega ona na tym, że najpierw wysuwa się prośbę dużą, a następnie zamienia się ją na mniejszą. Jest to technika przeciwstawna poprzedniej i bywa skuteczna wobec nastolatków. Przyjmują oni z oni z ulgą zmniejszenie się tego, co mają zrobić. I tak na przykład syn chętnie pójdzie do jednego sklepu, natomiast ociągałby się wobec prośby zakupów w kilku sklepach. To samo na przykład przy pomocy w ogrodzie: niekiedy warto zrezygnować z proś-

by, aby „uporządkował wszystkie grządki”, na rzecz starannego przygotowania jednej z nich, w dodatku z ochotą. Autorytet rodziców nie traci wskutek wycofania się z większych wymagań, odwrotnie, nastolatek doceni ich „rozsądek”.

Kolejna technika to „huśtawka emocjonalna”. Polega ona na tym, że zwracamy się z prośbą zaraz po obniżeniu poprzednio wzbudzonego lęku. Przy tym nie zagrożenie czyni ludzi posłusznymi, ale człowiek najbardziej ulega prośbom, kiedy lęk mija (Dariusz Doliński). Technika ta jest bezwiednie stosowana przez tych rodziców, którzy bezpośrednio po ukaraniu dziecka zwracają się do niego z jakąś prośbą. Nie polecam tej techniki. Przypomina ona metodę „złego i dobrego policjanta”, a dom rodzinny nie powinien być miej-

scem, gdzie naśladuje się obyczaje więzienne.

Psychologowie społeczni opracowali jeszcze wiele innych technik postępowania, mających na celu uleganie prośbom. Również rodzice mają swoje własne, mniej lub bardziej skuteczne sposoby. Niekiedy warto się jednak zastanowić, jakie to są sposoby oraz jaka jest ich skuteczność. Nieraz warto też świadomie włożyć „stopy w drzwi” albo „drzwi przemykać”.

Jednakże żadna metoda socjotechniczna nie zastąpi spon-tanicznego, opartego o intuicję, postępowania rodziców, jeżeli łączą je z dzieckiem bliska, uczuciowa więź. I jeżeli uczucia rodziców żyją w przyjaźni z ich rozsądkiem.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI
„KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III

Życie dla innych



Z senatorem Janem Filipem Libickim.

Milena Olszewska – brązowa medalistka Igrzysk Paraolimpijskich z Londynu w łucz-nictwie.

Krzysztof Rachwalski – członek srebrnej drużyny Halowych Mistrzostw Świata w hokeju na trawie, trener złotych i srebrnych medalistek MME w hokeju na trawie w hali.

Ireneusz Golda – 11-krotny rekordzista Polski w rzucie młotem (77.96), Olimpij-

czyk z Moskwy, 4 zawodnik Mistrzostw Europy w Atenach.

Andrzej Ludkowski – skoczek w dal i trójskoczek, uczestnik Paraolimpiady w Atlancie, medalista Mistrzostw Europy Niepełnosprawnych.

Zbigniew Rachwalski z żoną Jolantą – hokeista na trawie, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Moskwie 1980 roku, najlepszy hokeista w polskiej historii tego sportu.

Jedną z najwspanialszych niespodzianek balu był występ chóru im. Przemysława II. Obejrzelśmy też przedstawienie „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, przygotowane przez szkolny teatrzyk „Fantazja”. A potem zaczęła

się zabawa na całego, wodzi-rejem był Zbigniew Chudziński. Można było wziąć udział w loterii fantowej, która jak zawsze cieszyła się ogromnym powodzeniem. Był również konkurs tańca. Duży ruch panował przy stołach, przy których siedzieli nasi sportowcy, ponieważ każdy pragnął mieć autograf zdjęcie z każdym z nich. Jak co roku bal miał tylko jedną wadę: trwał za krótko.

KRZYSZTOF MURKOWSKI



Autor tekstu z Andrzejem Ludkowskim, paraolimpijczykiem z Atlanty.

NIESŁYSZĄCY ARTYŚCI W CENTRUM KULTURY ZAMEK

Pokonać uprzedzenia

Trudno oddać słowami emocje, które towarzyszyły odbiorcom wernisażu wystawy prac plastycznych „Widzę, nie słyszę, tworzę”, zorganizowanego z inicjatywy Grupy Artystów Głuchych we współpracy z Towarzystwem Osób Niesłyszących „TON” i Fundacją Pomocy Osobom Niesłyszącym „TON”. Słowa w zetknięciu z tą sztuką wydają się nietrafione i bez sensu. Kiedy z obrazów patrzą na nas barwy, a z fotografii zatrzymane w obiektywie chwile, lepiej po prostu przeżywać je w milczeniu.

To świat osób niesłyszących. Codzienność, która je otacza. Postanowiły się nią podzielić, pokazać wrażliwość na piękno i pasję tworzenia. Stało się to w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu w sobotę 9 marca. Przyszło tyle ludzi, że w sali brakowało miejsca. Był koncert kwartetu smyczkowego „Amadeus” i powitanie gości. Wśród twórców znalazły się osoby z Pol-

ski i Ukrainy. W wystawie wzięło udział 28 artystów. Dla jednych twórczość jest tylko przygodą, dla innych czymś, bez czego nie wyobrażają sobie życia.

Człowiekiem pełnym energii i pomysłów twórczych jest poznaniak Maciej Janowski, urodzony w 1977 roku. W malarstwie lubi wyzwania. Jego prace często przedstawiają rzeczy niezrozumiałe dla innych, ale zawsze warte uwagi.

Każdy artysta to inna historia, inne emocje i doświadczenia. Jest jednak wspólny mianownik – walka z uprzedzeniami, a szczególnie próba pokazania, że niemożliwe może stać się możliwym. Wystawa „Widzę, nie słyszę, tworzę” trwała do 13 marca. Towarzyszyły jej przeprowadzone w dniach od 10 do 13 marca warsztaty fotograficzne i teatralne. Informacje na temat Grupy Artystów Głuchych znajdziemy na stronie internetowej www.gag.art.pl

KAROLINA KASPRZAK



Wystawa była okazją do rozmów – także w języku migowym.



Prace Tomasza Grabowskiego.

Problem bezdomności oraz przygotowania związane z Tygodniem Organizacji Pozarządowych zdominowały posiedzenie Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania.

Związana z ubiegłorocznym Tygodniem Organizacji Pozarządowych impreza, która odbyła się na Placu Wolności przyciągnęła ponad tysiąc osób. Zorganizowano wiele atrakcji, pokazów, w domkach wystawienniczych odbywały się konsultacje z przedstawicielami organizacji i stowarzyszeń.

– Do nas przyszło sporo pań, które najpierw trochę nieśmiało zadawały pytania, a potem się do nas zgłosiły – powiedziała przedstawicielka Poznańskiego Towarzystwa „Amazonki”. – Warto więc było pokazać się na Placu Wolności.

Niektórzy członkowie KDO uważali, że promocja nie jest im potrzebna. Ich działalność wymaga bowiem konkretnej pomocy i zdecydowanych rozwiązań. Uczestnicy spotkania byli jednak zgodni, że w tym roku główna impreza powinna się także odbyć we wrześniowy weekend na Placu Wolności.

Jeden z ciekawszych pomysłów dotyczył zaprezentowania organizacji pozarządowych przy współpracy z Radami Osiedli w poszczególnych dzielnicach Poznania. Przy okazji festynów można by rozmawiać o przemoc w rodzinie, niepełnosprawności, uzależnieniach, szukać rozwiązań tych problemów i pomocy dla wykluczonych.

Zastanawiano się także nad zorganizowaniem imprezy poświęconej pozyskaniu 1% dla organizacji pozarządowych. Mogłaby się ona odbyć w Centrum Kultury Zamek lub w innym miejscu, w którym można zaprezentować swoją działalność, by zachęcić przyszłych ofiarodawców.

– Cel powinien być ukierunkowany na bycie z ludźmi – powiedziała Alicja Szczecińska, kierownik Oddziału Polityki Społecznej Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania. – Warto w tej sprawie porozumieć się ze środowiskiem kultury. Potrzebne jest wsparcie osób, które potrafią przełożyć trudny język na zrozumiały dla mieszkańców.

Drugi ważny temat dotyczył bezdomności. Na prośbę Mini-

Wprawdzie podróżujemy przez cały rok, ale najczęściej w sezonie wiosennym i letnim. Coraz większa popularnością cieszą się samoloty. Z tej formy komunikacji mogą również korzystać osoby niepełnosprawne. Czeka na nie sporo udogodnień.

Przewoźnicy mają obowiązek bezpłatnie pomagać w podróży niepełnosprawnemu pasażerowi. Obowiązują ich zalecenia międzynarodowej organizacji przewoźników IATA, lokalne przepisy, regulaminy i reguły zwyczajowe. Zarówno na lotnisku, jak i w samolocie osoby niepełnosprawne mogą liczyć na odpowiednią pomoc asystenta, który opiekuje się nimi aż do momentu wejścia na pokład. Pomaga on przy wsiadaniu i wysiadaniu, przy rozłokowaniu bagażu, przy dotarciu do bramki wyjścia. Przewoźnicy lotniczy muszą stosować się do rozporządzenia UE nr 1107/2006 z 5 lipca 2006 o prawach pasażerów niepełnosprawnych i o ograniczonej mobilności. Nie tylko osoby trwale niepełnosprawne mogą skorzystać z tego prawa. Każdy, kto cierpi z powodu ograniczenia zdolności poruszania się, na przykład z powodu wieku, urazu czy upośledzenia, może uzyskać

taką pomoc. Linie lotnicze mogą odmówić dokonania rezerwacji dla osoby niepełnosprawnej jedynie w wypadku, gdy zasady bezpieczeństwa nie pozwalają na jej przewóz, albo drzwi samolotu sprzeczają, że przyjecie na pokład lub przewóz tej osoby jest fizycznie niemożliwy. W przypadku takiej odmowy przewoźnik musi poinformować pasażera o przyczynach.

– Osoba niepełnosprawna podróżująca sama powinna samodzielnie skorzystać z toalety, spożywać posiłek oraz samodzielnie zaaplikować sobie odpowiednie leki – mówi Anna Jarecka z linii lotniczej KLM. – Musi także samodzielnie założyć i korzystać z maski tlenowej. Jeśli nie jest w stanie wykonać jednej z tych czynności, powinna podróżować pod opieką osoby, która ma ukończone 16 lat. Bardzo ważne jest, by przed wylotem zasięgnąć opinii lekarza na temat możliwości odbycia podróży na danej trasie.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami o przelocie osoby niepełnosprawnej należy powiadomić linie lotnicze przynajmniej na 48 godzin przed planowanym wylotem. Trzeba określić rodzaj niepełnosprawności, czy jest to osoba na wózku in-

Pomóc bezdomnym

sterstwa Pracy i Polityki Społecznej w całej Polsce przeprowadzono w nocy z 7 na 8 lutego bieżącego roku liczenie osób bezdomnych. Jak wygląda bezdomność w Poznaniu, opowiedzieli Zbigniew Popadiuk z Pogotowia Społecznego oraz Wiesława Cieślík, kierownik Ośrodka dla Bezdomnych numer 1 w Poznaniu.

– Pomoc dla osób bezdomnych – stwierdził Zbigniew Popadiuk – musi się zaczynać na ulicy z tymi osobami, które nie żyją w schroniskach, lecz w koczowiskach, na dworcach i działkach. Kolejny krok to zmotywowanie ich do zmiany swojego życia, potem należy zaproponować im pomoc w ośrodku dla osób bezdomnych. Tam otrzymają wsparcie socjalne, psychologiczne, prawne i terapeutyczne. Wszystko po to, by mogli naprawić popełnione błędy oraz to, co się im w życiu nie udało. Gdy przejdą przez ten etap, to powin-

no czekać na nich mieszkanie treningowe oraz program edukacji zawodowej. Wszystko po to, by taka osoba opuściła ośrodek, zamieszkała samodzielnie i powróciła do społeczeństwa.

Aktualnie w Poznaniu działają między innymi: Pogotowie Społeczne, hostele przy ulicach Borówki 12, Jawornickiej 12, Bydgoskiej 6/7, małe hostele na osiedlu Armii Krajowej, przy ulicy Żeglarskiej w Poznaniu oraz mały hostel przy ulicy Mielżyńskiego w Swarzędzu. Jest także Dom Readaptacji Społecznej dla osób objętych eksmisją, MONAR-MARKOT oraz Ośrodek dla Bezdomnych przy ulicy Michałowo 68 w Poznaniu. Podobnych placówek jest znacznie więcej. Bezdomni mogą skorzystać z pomocy doraźnej, z darmowego posiłku, świetlicy, łaźni.

– Brakuje w Poznaniu ogrzewalni, z której korzystałyby osoby również pod nieznacznym wpływem alkoholu – przekonuje

Wiesława Cieślík, kierownik Ośrodka dla Bezdomnych numer 1 w Poznaniu. – Za mało mamy placówek przygotowanych dla osób bezdomnych, wymagających usług pielęgnacyjnych, opiekuńczych, oczekujących na DPS, w terminalnym stanie, przewlekłe chorych.

Zdaniem Wiesławy Cieślík i Zbigniewa Popadiuka w walce z bezdomnością brakuje przede wszystkim mieszkań tak zwanych treningowych, dla osób krótkotrwale bezdomnych, starszych oraz rodzin. Brakuje zespołu interdyscyplinarnego, w skład którego wchodziłoby pracowników poszczególnych placówek. Taki zespół zająłby się motywacją osób bezdomnych do podjęcia trudu uzyskiwania całkowitej niezależności.

Biorąc pod uwagę działania na rzecz bezdomnych w innych krajach europejskich okazuje się, że można wypracować bardzo dobre wzorce. Takim przy-

kładem jest Hiszpania, gdzie kwitnie współpraca i budowanie sieci współpracy między organizacjami działającymi w tym samym obszarze pomocy. Bardzo dobrze funkcjonują mieszkania wspierane (tymczasowe) przy każdej organizacji nawet udzielającej pomocy doraźnej. Hiszpanie duży nacisk kładą na uwrażliwianie społeczeństwa. Wyraża się to w przeprowadzanych kampaniach społecznych, uświadamianiu i edukacji. Takimi działaniami obejmowani są dziennikarze, pracownicy administracji oraz zwykli obywatele. Z kolei w Niemczech imponuje kompleksowa pomoc doraźna. Tam jadalnie funkcjonują jako miejsce nie tylko do spożycia pokarmu, ale przy okazji można wziąć kąpiel, otrzymać odzież, skorzystać z pralni, pomocy prawnej i socjalnej. Tak samo mogłoby być w Poznaniu.

AURELIA PAWLAK

Podróżowanie bez stresu

walidzkim, niewidoma i niedowidząca, niesłysząca. Czy pasażer może sam wchodzić i schodzić po schodach, czy ma wszczepiony rozrusznik serca, jakie przewozi leki. Dokonując rezerwacji (telefonicznie, przez Internet, lub osobiście) warto zapytać o wszystkie szczegóły i wyjaśnić każdą wątpliwość.

Linie lotnicze pozwalają na zabranie ze sobą w podróż własnego wózka inwalidzkiego. Nie zawsze jednak jest możliwe zabranie takiego wózka na pokład samolotu ze względu na ograniczoną przestrzeń. Jeśli fotel przekracza rozmiary pozwalające na swobodny przejazd, zostaje on odprawiony jako bagaż bezpłatnie, a linie lotnicze dostarczają odpowiednich rozmiarów fotel na pokładzie samolotu.

Przed podróżą dobrze jest zapoznać się z planem lotniska, kontaktując się z portem lotniczym lub wyszukując w Internecie. Porty lotnicze muszą wyznaczyć punkty, w których osoby niepełnosprawne uzyskają pomoc. Z reguły znajdują się one

przy wejściach do terminali, na parkingach, w pobliżu przystanków autobusowych lub stacji kolejowych, zapewniających dojazd na lotnisko.

Odpławę biletowo-bagażową można przeprowadzić elektronicznie za pośrednictwem Internetu lub osobiście na lotnisku. W tym przypadku personel jest zobowiązany do udzielenia wszelkiej pomocy. Wszyscy pasażerowie oraz ich bagaż, włączając w to sprzęt używany do poruszania się, poddawani są kontroli bezpieczeństwa. Jeżeli osoba niepełnosprawna nie jest w stanie przejść samodzielnie przez bramkę magnetyczną, zostanie poddana kontroli manualnej, przy ewentualnej pomocy ręcznego wykrywacza metali. Sprzęt umożliwiający poruszanie się zostanie zgodnie z przepisami poddany kontroli manualnej lub, w zależności od potrzeb, kontroli przy użyciu urządzeń rentgenowskich.

– Personel wykonujący kontrolę bezpieczeństwa jest szkolony w zakresie poprawnego

wykonywania kontroli osób niepełnosprawnych oraz osób o ograniczonej sprawności ruchowej – mówi Anna Jarecka. – Pasażerowie niepełnosprawni oraz osoby z ograniczoną możliwością poruszania się zazwyczaj są wprowadzone na pokład samolotu jako pierwsze. Jeżeli nie są w stanie samodzielnie wchodzić po schodach, wtedy sposób dostania się na pokład zależy będzie od sytuacji oraz sprzętu pozostającego w dyspozycji zarządzającego portem. Służą do tego specjalnie przystosowane wózki, krzesła z szelkami zapewniającymi bezpieczeństwo oraz specjalne windy. Gdy samolot znajduje się tuż obok budynku terminala i prowadzi do niego rękaw, zapewniony jest łatwy dostęp bezpośredni do kabiny. Jeżeli pasażer nie może samodzielnie przejść do swojego miejsca w samolocie, wtedy zostanie przetransportowany na wózek inwalidzkim. Przemieszczanie się po pokładzie może być utrudnione ze względu na rozmiary kabiny pasażerskiej.

Gdy osoba niepełnosprawna podróżuje w towarzystwie opiekuna, przewoźnik lotniczy jest zobowiązany do podjęcia wszelkich starań, by zapewnić takiej osobie miejsce obok. Siedzenie musi być tak zlokalizowane, by umożliwiała swobodne przemieszczanie się, powinno posiadać ruchomy podłokietnik oraz większą przestrzeń na nogi. Czasami może się zdarzyć, że pasażerowie niepełnosprawni lub osoby o ograniczonej sprawności ruchowej będą potrzebowały więcej niż jednego miejsca w samolocie. W takich przypadkach przewoźnicy lotniczy zazwyczaj pobierają dodatkową opłatę, jednakże mogą zaproponować specjalne zniżki.

Po wylądowaniu osoba niepełnosprawna opuszcza pokład jako ostatnia, chyba że ma przesiadkę na inną linię lotniczą. W takiej sytuacji personel pomaga w opuszczeniu pokładu w jak najszybszy i sprawny sposób.

AURELIA PAWLAK

Robert
Wrzesiński

Podczas różnych uroczystości Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym Intellektualnie i Ruchowo „Klaudynka” można posłuchać koncertów Fryderyka Zygmuntowskiego na flażolecie.

Frycek, bo tak jest nazywany zdrobniale, urodził się 9 czerwca 2003 roku. Należy do „Klaudynki” od 2007 roku. Dzięki niej uczestniczy w zajęciach z hipoterapii oraz różnych imprezach. Jego mama Alicja Halama-Zygmuntowska jest szczęśliwa, że stowarzyszenie tak dużo pomogło jej synowi.

Opowiada, że po urodzeniu był zdrowym dzieckiem. Dopiero w wieku 3 lat zaczął cofać się w rozwoju z mową. Kiedy miał 4 lata, zdiagnozowano u niego autyzm dziecięcy. Bardzo wcześnie uczył się czytać w domu z terapeutką i z rodzicami. Pani Alicja nie sądziła, że przyniesie to efekt, tymczasem okazało się, iż chłopiec wszystko pamiętał.

Od 2007 roku zaczął uczęszczać do Przedszkola nr 2 w Bninie. Miał tam terapię behawioralną, logopedię, zajęcia usprawniające ruchowo. Zanim poszedł do tego przedszkola, prawie nic nie mówił, najczęściej krzyczał. Rozwinął się dzięki odpowiednim warunkom w przedszkolu.

W zerówce Szkoły Podstawowej w Kórniku jest od 2009 roku, obecnie w klasie integracyjnej. Zdaniem pani Alicji daje sobie radę. Dobrze roz-

Świat Frycka

wiązuje testy, takie, jak jego zdrowi rówieśnicy. Z matematyki nawet dostał „szóstkę”! Zajęcia logopedyczne prowadzi z chłopcem Grażyna Wiśniewska.

W Szkole Podstawowej w Kórniku Frycek ma dobre warunki do nauki. Lubi zajęcia muzyczne, uspokajają go. Uczestniczy z kolegami w lekcjach wychowania fizycznego. Ze względów bezpieczeństwa z basenu korzysta razem z rodzicami. Nauczycielki poświęcają mu dużo uwagi i cierpliwości.

Frycek na początku swojej drogi do zdrowia żył w swoim świecie, nie chciał się uczyć. Teraz bardzo rzadko się wyłącza. Część lekcji odrabia samodzielnie. Jest uzdolniony językowo. Chętnie uczy się języka angielskiego – jest to jego ulubiony przedmiot. Uczęszcza na dodatkowe zajęcia z tego języka, prowadzone w szkole. Nie lubi pisać wypracowań z języka polskiego. W tym przedmiocie trzeba mu pomagać.

Swoje uzdolnienia muzyczne rozwinął, ucząc się u Jadwigi Chałupki gry na flażolecie. Pani Jadwiga uczy go w domu nieodpłatnie jako wolontariuszka. Podczas naszych odwiedzin Frycek zagrał na flażolecie dwa utwory: „Jesień” oraz „Gdy wszyscy święci”. Występy muzyczne są dla niego bardzo terapeutyczne. Czuje się podziwiany i dowartościowany. Uczy się też gry na fortepianie. Mama Frycka jest szczęśliwa, że jej syn tak się rozwija. Chłopiec ma świetną pamięć.



Frycek koncertuje na flażolecie.

FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Niestety, nie radzi sobie z hałasem, dlatego uczestniczył w terapii słuchowej. Pani Alicji zależy, by swoją edukację w podstawówce – od czwartej klasy kontynuował, ucząc się z rówieśnikami.

Obecnie trudno przewidzieć, jakie będą jego edukacyjne perspektywy. Frycek chciałby w przyszłości zostać kucharzem. Zdaniem jego mamy to, czy będzie mógł zdobyć zawód, będzie zależne od przepisów dotyczących edukacji niepełnosprawnych. Z doświadczeń matek dzieci z autyzmem wiadomo, że młodzi ludzie z tym schorzeniem mają trudności z podejmowaniem nauki w szkołach zawodowych.

Zdaniem pani Alicji Frycek będzie związany ze swoją rodziną. Czuje się bezpiecznie, gdy widzi znajome twarze, koleżanki i kolegów ze szkoły. Nawiązuje kontakt z rówieśnikami. Nie potrafi natomiast właściwie segregować informacji.

Mama Frycka, aby zapewnić chłopcu opiekę, zrezygnowała

z pracy zawodowej. Musi prowadzić go do szkoły i wracać z nim do domu. Żle znosił pobyt w świetlicy, tęsknił za mamą, płakał, był zmęczony hałasem. Gdy pani Alicja nie może pójść lub wrócić z nim ze szkoły, robią to dziadkowie Frycka. Chłopiec ma rodzeństwo: 5-letnią Ildę oraz 8-letniego Ignasia. Ma się z kim bawić.

Koszty prowadzenia terapii chłopca były duże. Państwo Alicja i Sławomir Zygmuntowski niemal wszystkie swoje oszczędności przeznaczali na ten cel. Było to konieczne, aby ich syn osiągnął odpowiedni poziom rozwoju. Na pięcioosobową rodzinę pracuje tylko pan Sławomir. Stąd chłopiec jest pod opieką Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą” w Warszawie. Wprawdzie pan Sławomir jako głowa rodziny jest odpowiedzialny za jej utrzymanie, ale też w miarę swoich możliwości zajmuje się Fryckiem. Uczy jeździć synka na rowerze, wozi go na zajęcia logopedyczne, chodzi z nim na plac zabaw, jeździ na hipoterapię.

Zmiany w świadczeniach

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej informuje o zmianach w świadczeniach pielęgnacyjnych, jakie weszły w życie z dniem 1 stycznia 2013 roku. Kwota świadczenia obecnie wynosi 520 złotych miesięcznie. Od 1 lipca 2013 roku będzie wynosiła 620 złotych.

Świadczenie pielęgnacyjne z

racji rezygnacji z zatrudnienia przysługuje matce, ojcu, opiekunowi faktycznemu dziecka z niepełnosprawnością oraz osobie będącej spokrewnioną rodziną zastępczą w rozumieniu ustawy z dnia 9 czerwca 2011 roku o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Ponadto świadczenie przysługuje również innym oso-

bom, na których ciąży obowiązek alimentacyjny – pod warunkiem, że rodzice osoby z niepełnosprawnością nie żyją, zostali pozbawieni praw rodzicielskich, są nieletni bądź legitymują się orzeczeniem o niepełnosprawności w stopniu znacznym.

Od 1 stycznia 2013 roku świadczenie pielęgnacyjne

przysługuje, jeżeli niepełnosprawność osoby wymagającej długotrwałej opieki powstała nie później niż przed ukończeniem 18 roku życia albo w trakcie edukacji, ale nie później niż do ukończenia 25 roku życia. Bliższe informacje są dostępne na stronie Ministerstwa: www.mpips.gov.pl

KAROLINA KASPRZAK

Zrewizytą do Poznania przyjechali przedstawiciele muzeum „Art en Marges” z Brukseli, by pokazać prace swoich twórców art brut. Wcześniej tacy artyści z Polski gościli w brukselskich muzealnych salach.

– Współpraca z Galerią „tak” i muzeum „Art en Marges” owocowała wspaniałymi wystawami i sprawiła wszystkim wielką radość – powiedziała Małgorzata Szaefer, kuratora Galerii „tak”, witając gości przybyłych do Galerii „tak” w czwartek 14 marca, by obejrzeć prace przywiezione z Belgii. – Dzisiejsza wystawa nazywa się Mind The Gap i odwołuje się do mentalnych przestrzeni, jednocześnie niosąc przesłanie odnoszące się do londyńskiego metra. Wybrane zostały prace szczególnie odpowiadające przestrzeniom umysłu artystów art brut. Od najbardziej dziwnych, skomplikowanych do delikatnych rysunków. To doskonała okazja by zobaczyć zupełnie inną twórczość niż do tej pory była pokazywana w ramach naszych wystaw.

Najpierw pokazano prace Jean-Pierre Rostenne, księgarza, którego księgarnia znajduje się w pobliżu brukselskiego muzeum. Jego pasją są laski złożone z różnych przedmiotów kupowanych na pobliskim targu staroci. Często można go zobaczyć w kilku krawatach, udekorowanego miškami, maskotkami. Przechodząc zawsze budzi zainteresowanie otoczenia. Przekazuje on przesłanie dotyczące miłości. Dla niego laski mają bardzo ważny wydźwięk, bowiem są one pewnego rodzaju powiązaniem między niebem a ziemią. Ciekawą twórczością może się pochwalić Juanma Gonzalez, z zawodu szewc. Upodobał sobie tworzenie na podeszwach butów klientek, które przynosiły je do naprawy. Niektóre panie były zadowolone, ale były wśród nich takie, które wcale nie podzielały tego zachwytu. Podeszwa pozostaje niewidoczną częścią buta i namalowane na niej rysunki ulegają zatarcu.

Widzowie z zacięciem oglądali prace Cecile Franceus, posługującej się w twórczości cienkopisem, za pomocą którego wykonuje rytualne, mechaniczne ruchy. Duże znaczenie ma dla niej dźwięk wydawany podczas rysowania, a raczej drapania papieru. W pewnym momencie papier zostaje przedarty, artystka podkłada wówczas kolejną kartkę papieru i używa cienkopisu jako rysika.

Artyści z Belgii – w Galerii „tak”



biet w bardzo minimalistyczny sposób, w miarę upływu czasu zaczęła dodawać do tych twarzy rośliny.

Z kolei autorka niezwykle listów Suzanne De Slaeve z instytutu psychiatrycznego, wyobrażając sobie, że pracuje dla czerwonego krzyża codziennie zakłada charakterystyczny niebieski mundur i pisze tysiące listów, ale one wracają, bo nie mają znaczka ani konkretnego adresu.

– Rysuję plany miast, moja twórczość dotyczy głównie środków transportu – mówi Jeroen Hollander, artysta, który przyjechał z Brukseli na wystawę do Poznania. – W moich pracach kolor niebieski oznacza linie metra i pociągów, ko-

lor czerwony odpowiada autobusom. Te moje miasta są wymyślone i nie odpowiadają rzeczywistym planom. To moja wyobraźnia. Inspiruję się miastami, które istnieją naprawdę. Narysowałem plan pewnego miasta w Holandii, a także plany Paryża i Warszawy.

Oryginalne prace tworzy Jean-Pol Godard interesujący się Bogiem, tworząc krzyże z różnych kawałków drewna. Artysta Pascal Tassini w swoim atelier zbudował chatkę, którą nazywał gabinetem lekarskim, a – siebie doktorem. Tworzy węzły, w których umieszcza różne przedmioty. Owija lampy materiałami. Podróżami kosmicznymi i najnowszymi technologiami interesuje się Serge Delaunay. Bez przerwy słucha radia, a wiadomości wykorzystuje w swoich rysunkach. Wszystkim kobietom nadaje imię Weronika, a mężczyznom Krzysztof.

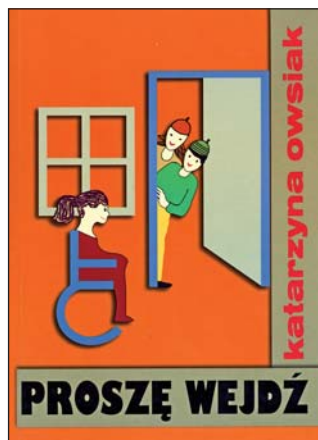
AURELIA PAWLAK



FOT. (4X) AURELIA PAWLAK

KSIĄŻKA

Pomoc dla chorych dzieci – sensem życia



„Dopóki walczysz, zwyciężasz” – pisze Katarzyna Owsiak w książce **„Proszę wejść”**, która ukazała się dzięki wsparciu Fundacji Banku Ochrony Środowiska (Wydawnictwo „Eurosistem”, 2012). Nerwica, chemioterapia, wózek inwalidzki – tego doświadczyła na własnej skórze. **„Proszę wejść”** to zbiór tekstów o sile, jaką daje pomoc dzieciom poszkodowanym przez los.

Autorkę poznałam w trakcie współpracy z Fundacją L’Arche we Wrocławiu w 2008 roku na jednym ze spotkań integracyjnych. Opowiedziałam o idei miesięcznika „Filantrop”, a ona zadeklarowała, że nadeśle materiały do publikacji. Jeden z nich nosił tytuł **„Czy są tu grzeczne dzieci?”** („Filantrop”, styczeń 2009, str. 26). Wrocławianka od ponad dziesięciu lat zbiera zabawki i słodycze, a później zanoszą na oddział neurologii dziecięcej Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego imienia Tadeusza Marciniaka przy ulicy Traugutta 116.

Do akcji **„Pajacyk”**, bo tak Katarzyna nazwała swoją inicjatywę, zachęciła ją doktor Barbara Ujma-Czapska, która jest neurologiem dziecięcym w tej placówce. Pod

jej opiekę trafiła, nie mogąc poradzić sobie z napięciem nerwowym i ciągłymi lękami. Wózek inwalidzki, mózgowe porażenie dziecięce i brak wiary we własne możliwości sprawiły, że czuła się niechciana i odrzucona. Rozmowę z doktor Ujmą-Czapską trafnie ilustruje fragment książki: **„...Kaśka, zbieraj zabawki dla chorych dzieci z mojego oddziału. Całą noc nie dawało mi to spokoju. Gdzie ja – osoba na wózku będę coś takiego robiła? Skąd wezmę zabawki i maskotki?...”**

Wątpliwości zostały rozwiązane szybciej, niż się spodziewała, bo już następnego dnia młodzież ze świetlicy socjoterapeutycznej pomogła w przygotowaniu dużego serca z czerwonego papieru dla małych pacjentów. Z pomocą w zbieraniu zabawek i słodyczy przyszli przyjaciele oraz znajomi. Półki i szafy wypełniały się po brzegi, a w pokoju zaczynało brakować miejsca. Tak jest do dziś.

Nic wielkiego, ot ludzki gest – mogłoby się wydawać. Ale dla Katarzyny pomaganie chorym dzieciom, zbieranie dla nich zabawek, sprawianie im radości – stało się sensem życia. **„Proszę wejść”** to książka o nieocenionym znaczeniu społecznym. Jest w niej bowiem przesłanie ważne dla wszystkich: wspierając innych, żyjąc dla nich – realizujemy wartość w życiu najważniejszą.

Kilka lat temu niewiele wiedziałam o Katarzynie. Teraz trzymam w dłoniach jej publikację. Polecam ją wszystkim, którzy przeżywają trudne chwile. Bo kiedy rozchylimy stronicę, zobaczymy na fotografiach piękną, wrażliwą i uśmiechniętą kobietę.

KAROLINA KASPRZAK



Aleksandra Lewandowska
POZNAŃ

Wielkanocny Zajączek ze słodkimi prezentami do dzieci z Towarzystwa Osób Niesłyszących TON w Poznaniu przykładał już na początku marca, w sobotnie przedpołudnie.

Dzieci z radością zakładają na głowy opaski z długimi, szarymi uszami lub z żółtym łebkiem o czarnych oczkach i małym czerwonym dzióbkiem. Nie minęło wiele czasu, a przy ul. Kolejowej 1/3 zaroilo się od rozbawionych swoimi przebrańmi zajączków i kurczaczek. W kilka minut później w pomieszczeniu, które zamieniono tego dnia w salę kinową, było słychać wybuchy śmiechu. Dzieci obejrzały film, który zdradzał sekrety produkcji świątecznych słodyczy i koszyków wielkanocnych oraz przygotowywania pisanek.

Nadszedł czas przygotowywania dekoracji na wielkanocny stół. Wszyscy dostali szablon

ny zajączków, które należało pokolorować pisakami, wyciąć i nakleić na rolkę papieru. Kiedy wszyscy już skończyli swoją pracę, a kolorowe zajączki zajęły miejsca na parapetach, z pokoju obok rozległa się muzyka – **„Taniec Kurcząt w skorupkach”** Modesta Musorgskiego. Na ekranie wyświetlano tańczące baletnice, a dzieci z TON-u próbowały je naśladować lub ulepszały choreografię swoimi pomysłami. Była też zabawa z chustą animacyjną – niewyczerpanym źródłem radości. Najbardziej podobało się dzieciom podrzucanie chustą, aby pomóc znajdującemu się na niej zajączkowi odnaleźć swoją norę. Ktoś pomieszał elementy Świąt Bożego Narodzenia z elementami Świąt Wielkanocnych. Dzieci natychmiast i bezbłędnie odgadły, co nie było związane z Wielką. Odrzuciły gałązkę świerku, bożonarodzeniowe serwetki, czapkę gwiazdora i bombki, pozostawiając na stole serwetki w kurczaczki i pisanki, zajączka, bazie, koszyki i wielkanocną palmę. Dzieci mogły się też wykazać się talentem plastycznym w świątecznych kolorowankach. Potem było malowanie twarzy.

Kto może korzystać z pomocy wolontariuszy i na jakich zasadach, jakie są obowiązki organizatora wolontariatu wobec wolontariuszy, czy z wolontariuszem trzeba podpisać umowę i jak ją sformułować, czy należy ubezpieczyć wolontariusza, czy wolontariuszem może być osoba niepełnoletnia? Na te oraz inne pytania odpowiadała Ewa Zarzycka, koordynator Regionalnego Centrum Wolontariatu w Poznaniu.

Szkolenie pod hasłem **„Formalno-prawne aspekty współpracy z wolontariuszami”** zorganizowała Wielkopolska Rada Koordynacyjna. Zainteresowani spotkali się w 14 marca w Poznańskim Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu „Centrum Bukowska” w Poznaniu.

– Mam nadzieję, że jest to pierwsze z wielu naszych spotkań dotyczących wolontariatu – mówi Justyna Ochędzan, szefowa Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej oraz członek Zarządu Ogólnopolskiej Sieci Centrów Wolontariatu. – Naszym celem jest wyjaśnianie wątpliwości związanych z funkcjonowaniem wolontariatu. Wielkopolska Rada Koordynacyjna prowadzi Regionalne Centrum Wo-

lontariatu, dlatego jej współpraca została poszerzona głównie o ośrodki pomocy społecznej i szkoły. Wspieramy rozwój szkolnych kół wolontariatu i instytucji, które chciałyby rozwijać wolontariat.

– Według ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie wolontariuszem może być osoba fizyczna, która dobrowolnie i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na zasadach określonych w ustawie – mówi Ewa Zarzycka. – Wolontariat to świadoma, dobrowolna działalność podejmowana na rzecz innych. Wolontariusz powinien posiadać kwalifikacje i spełniać wymagania odpowiednie do rodzaju i zakresu wykonywanych zadań. Wolontariusz przykładowo pracujący w szpitalu odbywa specjalne szkolenie, natomiast będący w roli osoby towarzyszącej specjalnych kwalifikacji nie potrzebuje. Poza tym musi to być osoba nie karana sądowo i posiadająca wykupioną polisę ubezpieczeniową od odpowiedzialności cywilnej. Wolontariusz nie jest pracownikiem, bo za swoją pomoc nie pobiera wynagrodzenia. Wykonuje on swoje świadczenia na podstawie porozumienia, a nie umowy o pracę.

Zajączek w TON-ie



Na buziach najczęściej pojawiały się zajęcze wąsiki i ząbki, ale były i motylki.

Kolejne zadania wymagały nie ładu skupienia i koncentracji. Trzeba było wykazać się celnością i trafić jajkiem do koszyczka. Nagrodą były lizaki. Kolejne ćwiczenie na równo-

wagę polegało na przejściu po łańcuchu i przeniesieniu na łyżce jajka i umieszczeniu go w koszyczku. Komu udało się wykonać to trudne zadanie, bezbłędnie trzy razy dostawał w nagrodę jajko z niespodzianką. W sali obok przygotowano farby i pędzle. Mali artyści mu-



sieli zakasać rękawy i przyszedł czas na malowanie styropianowych zajączków i jajek. Wielkanocny zajączek był zachwycony działaniami dzieci, dlatego przygotował dla nich prezenty. Maluchy ucieszyły się z toreb pełnych słodyczy, a jeszcze bardziej z plastikowych jajek na wodę i już mają plany na śmigus-dyngus.



FOT. (4X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA

Wolontariusz mile widziany

Wolontariusz nie ma urlopu wypoczynkowego, świadczenia emerytalnego, stażu pracy. Z wolontariatu mogą korzystać stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego (związki gmin, powiatów), administracja publiczna (ministerstwa), urzędy wojewódzkie, urzędy miejskie, jednostki organizacyjne podległe organom administracji publicznej lub przez nie nadzorowane (teatry, galerie sztuki, domy kultury, ośrodki pomocy społecznej, biblioteki, szkoły), zakony, spółdzielnie socjalne, parafie. Z pomocy wolontariuszy mogą korzystać spółki akcyjne i z ograniczoną odpowiedzialnością oraz kluby sportowe będące spółkami, które nie działają w celu osiągnięcia zysku, przeznaczającą całość dochodu na realizację celów statutowych. Wolontariuszom nie wolno podejmować działań przy pracach zwią-

zanych z działalnością gospodarczą. Wyjątkiem są placówki lecznicze.

– Z wolontariuszem należy podpisać umowę w przypadku, gdy współpraca trwa powyżej 30 dni oraz wtedy, gdy ma on takie żądanie – mówi Ewa Zarzycka. – W przypadku osób niepełnoletnich potrzebna jest zgoda rodziców. Oprócz tego należy wolontariuszy poinformować o ryzyku dla zdrowia i bezpieczeństwa w

związku z wolontariatem. Trzeba także zapewnić bezpieczne, higieniczne warunki pracy. Warto uświadomić wolontariuszowi z jakimi sytuacjami może się spotkać i podpowiedzieć jak ma się zachować. Dla wielu z nich jest to często pierwsza praca wolontariacka i dobre przygotowanie ma ogromne znaczenie.

Sporo emocji budzi ubezpieczenia wolontariuszy. Zgodnie z przepisami jeżeli wolontariusz

pracuje powyżej 30 dni, musi być ubezpieczony i przysługuje mu odszkodowanie z tytułu wypadku przy wykonywaniu prac wolontariackich. Należy również wykupić ubezpieczenie dla wolontariusza, gdy bierze udział w jednorazowej akcji.

– Na życzenie wolontariusza trzeba wystawić zaświadczenie lub rekomendację: jakie zdobył on doświadczenia, umiejętności, jakie przeszedł szkolenia i czym się wykazał – mówi Ewa Zarzycka. – Ustawa pozwala, ale nie obowiązuje do zwrotu kosztów, które poniósł wolontariusz podczas wykonywania swoich obowiązków. Decydując się na zwrot kosztów warto wcześniej ustalić ich wysokość oraz na jakiej podstawie będą zwracane. Koszty ponoszone przez organizację na rzecz wolontariusza stanowią koszty prowadzenia działalności statutowej organizacji i w ten sposób powinny być księgowane. Wartość świadczeń wolontariuszy nie jest wykazywana w rachunkowości organizacji oraz sprawozdaniach. Taki wkład może być oczywiście wymieniony w sprawozdaniach do instytucji dającej grant, pod warunkiem, że ta kwestia została określona w umowie.

AURELIA PAWLAK



FOT. AURELIA PAWLAK

ANIMATORZY PTAAKA DBAJĄ O TO!

Urodzony – nie umiera cały



FOT. ARCHIWUM

Polskie Towarzystwo Artystów, Autorów, Animatorów Kultury PTAAAK po 10. latach aktywnej bezdomnej działalności wreszcie doczekało się lokum. W poznańskim ART- hostelu, przy ul. Mielżyńskiego 23, ma teraz klub nazwany Gniazdem Ptaka.

Od trzech miesięcy w każdą środę odbywają się spotkania, podczas których prezentowane są różnorakie formy artystyczne i wydarzenia kulturalne. Najczęściej organizatorzy zapraszają na nie Tych, którzy już odeszli, także pamiętając o świętowaniu ich urodzin. Ów błysk nadziei, ale i niepewności, co i jak będzie; lecz i zejście kryje w cieniu coś, kogoś, gdzieś...

Na początku znana, nieznaną drogą, na końcu też szeptańciszej, z obawą, by nie popsuć ostatnich oddechów. Rodzimy się z ciepłego przy mamie, odchodzimy tracąc ciepło. Urodzony – nigdy nie umiera cały. Animatorzy PTAAAKa dbają o to!

Dotychczas świętowano urodziny Anny German, Romana Wilhelmiego, Elvisa Presleya, Krzysztofa Klenczona, a 17 lutego „przyszliśmy” do Czesława Niemena Wydrzyckiego. Dodać trzeba, że o poznańskich ludziach kultury pamiętają w tematycznym programie Lista Nieobecnych.

Teraz najważniejsze! Każdy, kto miał na to ochotę, mógł

na urodziny Niemna przynieść swój prezent dla śp. Czesława. Najliczniej prezentowali się poeci, którzy napisali wiersze dedykowane Artystcie. Byli to między innymi Danuta Bednarz, Ada Małysiak, Stanisława Łowińska, Maria Małgorzata Podgaj, Stefania Pruszyńska, Anna Wójtowicz, Roman Chojnacki, Dominik Górny, Marian Karwacki, Stefan Małecki, Bogusław Graliński, który napisał 30-zwrotkowy Memoriam In Niemen. Pojawili się także malarze z namalowanym przez siebie obrazem (Jerzy Pitkacy Pietrzykowski, Ryszard Włodarczak). Rzeźbiarz Kazimierz Rafalik przygotował medalion, fotografik Jacek Kulm serię zdjęć. Nie mogło zabraknąć muzyków; zjawili się z partyturą lub zapisem nutowym, oczywiście zagraли i zaśpiewali dla „Solenizanta”. Romuald Andrzejewski, Mniszka Brudnica, Tadeusz „Mandat” Lis, Wojciech Korda, Darek Rogers, zespół Black Night zaprezentowali kunszt wykonawczy godny samego Niemena Wydrzyckiego.

Wszystkie te prace zostaną przekazane do Izby Pamięci w domu rodzinnym Wydrzyckich w Starych Wąsilibz. Gościem specjalnym był Romuald Juliusz Wydrzycki, brat stryjeczny Niemena Wydrzyckiego. Wiersze czytał Jan Janusz Tycner, a całość prowadził pomysłodawca Krzysztof Wodniczak – prezes PTAAAKa, ostatni menedżer Artysty. **na**

ANNA
KOPROWSKA-GŁOWACKA
CHELMNO

2.

Westchnienie dobyło się z piersi odmienicy. Tak, to właśnie wówczas straciła wszystko, co było jej najdroższe. Przez te wszystkie lata karmiła się wyłącznie nadzieją, że będzie miała sposobność przypomnieć o sobie Barnimowi. Nie chciała jego śmierci, bo śmierć nie rozwiązałaby niczego – pragnęła, by choć przez chwilę cierpiał jako człowiek. Skrywała się więc pośród lasu, a toni jeziora zawierzała swe przysięgi. Teraz zaś miała nareszcie możliwość spełnić dawne groźby.

Barnim ożenił się z córką zamoznego kmiecia i niedawno temu żona powiła mu dziecko. Racławka mogła więc nie tylko zabrać dziecko i móc je tulić w ramionach, ale i zemścić się na okrutnym kochanku. Żółte oczy zapłonęły pożądliwie, jednak po chwili przygasły. Spojrzała na śpiące obok stworzenie. I to należało do niej – było wszak ciałem z jej ciała zrodzonym w efekcie tych kilku chwil zapomnienia; tej namiastki dawnej namiętności, której smaku już nie pamiętała. Jednakże pokusa posiadania dziecięcia podobnego do człowieka była silniejsza. Silniejsza od wszystkiego...

Nie wahała się zbyt długo. Podeszła do śpiącego malego odmienca i podniosła go z ziemi. Powoli skierowała się w kierunku ścieżki, która wiodła prosto do pobliskiej wsi. Droga, tak przecież doskonale znana, tym razem dłużyła się jej niemiłosiernie.

Wreszcie zakradła się cicho pod jedną z chat. Dziecko ułożyła pośród gęstej trawy pod dwoma rosnącymi obok siebie drzewami, a sama niczym cień przemknęła wzdłuż ścian domu i zamarała przy oknie. Po dłuższej chwili wczepiła się ostrymi jak szpony pazurami w ścianę. Gdy podciągnęła się wyżej, by spojrzeć przez okno do izby, jej żółte źrenice zalsniły.

Dostrzegła dwie rozmawiające ze sobą kobiety, lecz jej uwagę zwróciła brzoza kołyska, w której leżało otulone niemowlę. Coś na kształt uśmiechu rozjaśniło ciemne usta, a z gardła dobył się głos podobny do syku węża.

– Dziiiiissssko...

Osunęła się bezszelestnie na ziemię i pochyłona pobiegła w kierunku dwóch rosnących w pobliżu drzew. Obejrzała się jeszcze za siebie, nieufna jak dzikie zwierzę wietrzące wszędzie niebezpieczeństwo i zniknęła w cieniu rozłożystej korony. Pochyliła się nisko. Po chwili wyjęła leżące na trawie zawiniątko. Przytuliła je do piersi spoglądając w kierunku domostwa. Dało się słyszeć coś, jakby miauczenie kociaka, ale uciszyła je zaraz.

Nie zauważyła niczego podejrzanego, więc spokojnie zawróciła. Zakradając się cicho, jedną ręką trzymała zawiniątko przy piersi, zaś drugą wyciągała przed siebie – gotowa w każdej chwili zaatakować.

Nagle coś poruszyło się za węglem domu. Syknęła ostrzegawczo i znieruchomiła. W jej kierunku wyskoczył niewielki pies o krótkiej, płowej sierści. Zjeżył się na karku i groźnie wyszczerzył zęby. Rozległo się warczenie, które rychło przeszło w ujadanie. Wyciągnęła rękę w kierunku zwierzęcia. Palce zakończone pazurami zakrzywiły się. Była gotowa zaatakować, jeśli tylko pies zbliży się jeszcze bardziej. Nie ryzykował. Zwietrzywszy, że nie ma do czynienia z ludzką istotą, zaskomlił i uciekł. Powoli ruszyła więc w stronę domu. Kiedy znajdowała się już tuż obok, kopniakiem przewróciła wiadro i balie, w której moczyły się pieluchy dziecka. Rozległ się huk, gdyż wiadro potoczyło się jeszcze po ziemi. Hałas rozłósć psa, który zaczął ponownie ujadać, trzymając się jednak w bezpiecznej odległości.

Tak jak przewidziała, szczenię zaniepokoiło kobiety. Starsza z nich podeszła do drzwi i otworzywszy je stanęła na progu. Choć na zewnątrz zapanował na powrót spokój, zwierzę wciąż nie mogło się uspokoić. Zaniepokojona rozejrzała się dookoła.

Druga z kobiet powoli podniosła się z krzesła.

– Matko, może pies przewrócił wiadro i sam się przestraszył?

– Nie sądzę, Sławko... Zdaje się zbyt niespokojny... Tak, jakby było tu jakieś dzikie zwierzę.

– Może lis się zakradł albo zając przemknął przez podwórze? – dodała uspokajająco i pochyliła nad śpiącym w kołysce dzieckiem.

Raśława

– Może... – matka nie była jednak przekonana. – Pójdę zobaczyć...

Wzięła stojące w rogu izby widły i wyrzała na podwórze. Z uwagą rozejrzała się dookoła, gotowa uderzyć każdego, kto wyłoni się z cienia. Dostrzegła przewrócone wiadro i balie oraz psa, który ujadł niemiłosiernie, trzymając się wciąż w bezpiecznej odległości.

– Głupie psisko! – mruknęła zirytowana. – Pewnie dziatwa od Przemysła go tu przywołała, by nam szkody narobił. Tylko ich się trzymają takie psoty.

Już uspokojona wyszła, by zrobić porządek i pozbiierać z ziemi pieluchy. Młoda kobieta podeszła niepewnie do drzwi.

– Co się stało, matko?

– Jak to co? Pies przybiegł i poprzewracał co się dało... Sama popatrz! Głupi kundel!

Sławka wyszła na zewnątrz. Dostrzegła zwierzę, które ze zjeżoną sierścią na grzbiecie ujadło niedaleko, lecz lekko się podejść bliżej. Pokręciła głową.

– Może to jednak zwierzę...

– Może... Jedno lichy! – burknęła. Na jej licach pojawiły się krwiste rumieńce, gdy pochyliła się, by podnieść balie.

Sławka postanowiła pomóc matce. Niefrasobliwie opuściła chatę i podeszła, by pozbiierać rozrzucone pieluchy. Nie miała pojęcia, że czająca się w cieniu mamuna tylko na to czekała. Raśława pochyliła się jeszcze bardziej i poządziłwie wyciągnęła szponiaste dłonie w kierunku na wpół tylko uchylonych drzwi... Już miała wejść do środka wpatrzona w upragnione dziecko, gdy nagle rozległ się głos:

– Nie ruszaj!

Niemal jednocześnie Sławka i odmienica utkwili wzrok w twarzy kobiety. Ta jednak nie dostrzegła zagrożenia. Z wyrzutem zwróciła się do córki.

– Słabaś jeszcze. Zostaw... Dam radę sama. Wracaj do dziecka.

Żółte źrenice odmienicy rozszerzyły się gwałtownie. Wiedziała, że ma ostatnią szansę... Teraz była okazja; jedyna okazja, by zdobyć dziecko. Wbiegła

do środka, zanim Sławka odwróciła się w stronę chaty, by wrócić do izby. Była zaledwie o kilka kroków od upragnionego celu. Jej drżące ręce o długich szponach wyciągnęły się w kierunku kołyski... Miała wrażenie, że po raz pierwszy od lat słyszy miarowe uderzenia swego serca – serca, które było przecież już dawno martwe.

Tymczasem Sławka zawróciła. Jeszcze nie zdążyła wejść do izby, gdy posłyszała płacz

jeszcze coś – jakąś pokraczną postać pokrytą rudym włosem, umykającą w kierunku zarośli. Po chwili niczym zjawa zniknęła pośród zieleni i tylko przez moment zamajaczyła jeszcze czerwona czapeczka na jej głowie.

– Mamuna?... – szepnęła z niedowierzaniem.

Pamiętała stare opowieści o demonach, ale przecież nigdy nie wierzyła, że istnieją naprawdę.

W tej samej chwili usłyszała rozziewający krzyk Sławki. Młoda kobieta dopiero teraz odzyskała głos. Osunęła się na kolana i jęła krzyczeć tak przeraźliwie, że zdawać się mogło, iż



FOT. MARCIN BAJEROWICZ

dziecka. Jej serce zamarło... Podbiegła do kołyski i... Krzyk rozpaczliwy dobył się z jej ust; krzyk, który mógł poruszyć nawet najbardziej kamienne serce. Pozostająca na podwórzu matka w jednej chwili zdała sobie sprawę, że coś złego stało się dziecku. Porzuciła sprzątaninę i uniósłszy w garść spódnice pobiegła do chaty. Dostrzegła szlochającą córkę przy kołysce i to coś, co znalazło się w miejscu niemowlęcia.

Zamiast owiniętej w pieluski dziewczynki było tam niekształtne niemowlę o dużej głowie porośniętej włosami, wydatnym brzuchu oraz cienkich i długich niczym macki kończynach zakończonych ostrymi pazurami. Gdy otworzyło oczy połyskując żółtymi źrenicami, Sławka poczuła, jakby ziemia usunęła się spod jej stóp. Chciała wołać o pomoc, lecz głos nie mógł się już dobyć ze ściśniętego gardła. Dłonie jej zacisnęły się bezwiednie w pięści. Zawróciło w oczach.

Matka zauważyła jednak

postradała zmysły. Matka ukłękła obok niej, ogarnęła ją ramionami i jęła ją uspokajać.

– Cii.... Ciii.... Uspokój się córuchno...

– Ale moja Goszka... Moja Goszeńka... – łkała dalej Sławka.

– Odzyskam ją... Nie bój się... Nie bój... – powtarzała, choć i jej serce zaciskało się z bólesci. Gładząc złociste włosy córki zastanawiała się w jaki sposób odebrać dziecko z rąk stwory. Nieraz słyszała o odmienicach, które porywają dzieci, lecz nigdy tak naprawdę w nie wierzyła... Opowieści babki i starych mieszkanek zawsze uważała za nic nie warte baśnie... Nie wierzyła do dziś... Teraz okazało się, że jej ukochana córka padła ofiarą tej podstępnej demonicy.

Rozpaczliwy płacz i żałosne krzyki doszły do uszu Barnima, który właśnie wracał do domu. Przypieszył kroku pełen najgorszych przeczuć. Ledwo stanął w progu, a Sławka rzuciła się mu w ramiona.

– Goszkę porwała... Naszą Goszeńkę...

– Kto? Co się stało? – mężczyzna nie mógł nadążyć za jej słowami. – Gdzie ona?

– Na chwilę tylko straciliśmy Goszkę z oczu i popatrz... Mamuna ją porwała...

– Chyba nie wierzycie w bzdury opowiadane przez stare baby?

– Nie? To patrz! – starsza z kobiet wskazała kołyskę, w której kwiliło dziwaczne stworzenie. – A co to niby jest jak nie dziecko odmienicy?

Twarz Barnima zmierzchła, a oczy pociemniały. Mocniej przygarnął do siebie Sławkę czując, że i jego serce rozrywa straszliwy ból. Kochał córkę miłością bezgraniczną; gotów byłby życie za nią oddać, a tu tę największą miłość niespodziewanie mu odebrano. Miał wrażenie, że każdy krzyk dziwacznej istoty wyrывa część jego duszy. Gorączka uderzyła mu do głowy.

– Przekłeta... – wykrztusił z trudem. – Odzyskam naszą Goszkę... Obiecuję ci, kochana.

*

W tym czasie Raśława była już nad jeziorem. W ramionach tuliła upragnione dziecko. Usiadła na brzegu kołysząc je delikatnie. Miała wrażenie, że w biciu małego serduszka słyszy dźwięk własnego. Duże, niebieskie oczy wpatrzywały się w jej twarz, lecz nie znać w nich było lęku.

– A może... – przez myśl odmienicy przemknęło, że być może odzyskała dawną postać.

Pochyliła się nad tonię jeziora, ale spojrzały na nią żółte ślepie i długie, rude włosy.

Nadzieja – nieśmiertelna siostra niezachwianej wiary. Zakryła twarz. Nie było powrotu do dawnego życia, dawnego ciała.

Na twarzy demonicy pojawił się jednak grymas, który przypominał uśmiech. Może nie zdołała przywrócić do życia dawnej Raśławy, ale osiągnęła choć jeden cel. Sprawiała, że Barnim poczuł, czym jest prawdziwe cierpienie, które potrafi rozerwać duszę na strzępy i przebić serce tysiącem igieł bólu. Bo zemsta kobiety – nawet zdającej się potworem – to nie efekt bezmyślnej wściekłości, ale rozpacz czarniejszej niż bezgwiezdna noc.

cdn.

ODBIĆ OD DNA UZALEŻNIENIA⁽⁴⁾

Chód: samousprawnianie i samokontrola



Maciej
Sieradzki
POZNAŃ

Odstawienie – według wskazań lekarza – substancji uzależniającej (alkoholu, narkotyku, leku) to pierwszy krok w leczeniu wywołanej przez nią choroby uzależnieniowej. Wstrzymanie się odspożywania owej substancji często oznacza dla pacjenta – na początku kuracji – skutki trudne do przewidzenia.

Doktor Maria Jeska, kierownik Ośrodka Leczenia Uzależnień w Poznaniu przy ul. Podolańskiej, stwierdziła pomimo tam pobycie w 2009 roku, że przebieg zespołu abstynenckiego odbywa się u mnie bez objawów ostrych: psychotycznych czy wypowiedania urojeń.

Te właśnie znamiona abstynencji są typowe dla osób z syndromem alkoholowym. Skutki abstynencji polekowej przedstawiają jednak obraz dużo bardziej powikłany i rysuje się on w czasie zdecydowanie dłuższym.

Za mną już 3 lata abstynencji po clonazepamie. Przyniosły nie znane mi dotąd problemy z poruszaniem się i z upadkami. Dr Jeska nazywa je padaczką lekooporną, zaś neurolog Andrzej Koppa ze Szpitala im. S. T. Dąbrowskiego w Puszczykowie określa to jako „napadowe zaburzenia krążenia kręgowego”.

Fizjoterapia w ORW Puszczykowie możliwa jest do prowadzenia w podstawowym, niezbędnym zakresie. Kinezyterapię i masaż suchy prowadzi się w dwóch adaptowanych salach. Do wykorzystania pozostaje od dłuższego już czasu nie używana sala gimnastyczna. Wiedzą o fizjologii chodu podzielił się tu ze mną Rafał Kania, magister fizjoterapii z firmy „REHMEDPLUS”, działającej w ORW „WIELSPIN” pod kierunkiem Przemysława Czermachy. Z Rafałem ćwiczyłem podczas turnusów leczni-

czego usprawniania w Ośrodku w 2010 roku.

W pozycji stojącej – przy drabinie oraz leżącej – na materacu skórzanym, pod jego kierunkiem ćwiczyłem wszystkie te ruchy, które wykonuje człowiek podczas chodzenia. Uświadomił mi m.in. rolę stawu kolanowego, w tym jego części przedniej, którą znamy jako rzepkę, a która kończy mięsień 4-głowy w udzie. Chód ćwiczyć muszę z powodu choroby podstawowej (choreoatetozy), na którą nałożyły się uzależnieniowe komplikacje po clonazepamie (2008-2012). Odstawienie tegoż właśnie leku odebrało mi samodzielność lokomocyjną. Ćwicząc w domu, staram się stosować do wskazówek Rafała.

Z balkonu mojego mieszkania widzę wiosną i latem kwitnące drzewa przed frontem osiedlowego bloku już od 30 lat, posadzone dla jego oddzielenia od parkingu i intensywnie tętniącej ruchem kołowym ulicy Karola Szymanowskiego. Balkon mam zwrócony na południe. Spaceruję po nim od końca do końca. Powtarzam to zadaną sobie ilość razy. Nawroty zdarzają mi się raz dłuższe, raz krótsze, w różnym czasie wykonania konkretnego spaceru.

Chodzenie wymaga obecnie u mnie dużego udziału świadomości, gdyż dekoncentracja uwagi grozi upadkiem. Idąc w dół balkonu, od upadków w momentach zachwiania ratuje mnie balkonowa balustrada, której zawsze mogę się chwycić, ustabilizować postawę i kontynuować „marsz”. Widzę ludzi idących ścieżką między drzewami, czy też fragmenty przyrody (na przykład ptaki). Spostrzeżenie czegoś niekiedy dekoncentruje uwagę, skutkując zachwianiem. Czasem jednak uwalniam chód spod czujnego nadzoru umysłu, a przez kilka sekund nogi wpadają w rytm całkiem naturalny.

Atetozą – ruchliwość mimowolną zwłaszcza głowy, jest przyczyną trudności w przybieraniu i utrzymywaniu właściwej fizjologicznie postawy ciała pod-

czas chodzenia. Trudności te, czasem większe, czasem mniejsze, zaburzają płynność i bezkolizyjność mojego chodu. Lepiej chodzić zaczynam w momencie, kiedy z mojej świadomości po cichu wysylam komendy liczące do nóg: lewa raz, prawa dwa! Podobnie zadziała muzyka z rytmem parzystym. Po ustaniu muzycznego utworu chód słabnie, wracając do poprzedniego stanu.

Marsz wymaga, aby wysuwając nogę w przód, nie tylko pokładać ją na podłożu, po którym stąpam, ale aby czynić to z odpowiednio dużym potencjałem energii. W momentach najczęściej nieoczekiwanych doświadczam czasami tego, że siła nóg wzrasta. Po jakimś czasie znów słabnie... Treningi spacerowe zacząłem w okresie od kwietnia do listopada 2010 roku, przemierzając go 10 razy w jedną i drugą stronę, zaliczając za każdym razem 20 długości balkonu (90 m). W 2011 roku malejąca sprawność skłoniła mnie do zredukowania o połowę – z 20 do 10 – ilości pokonywanych długości balkonu.

Od marca do listopada 2011 roku chodziłem po balkonie długim 4,5 m tam i z powrotem wolno i możliwie najdokładniej 5 razy, tj. 10 jego długości (w sumie 45 metrów). Ten dystans moich spacerowych treningów nie zmienił się w 2012 roku. Każdy spacer odnotowywałem wraz z pomiarem czasu jego trwania.

W spacerach w 2010 i 2011 roku czasy ich przejścia mieściły się w granicach 11-23 minut. Ich trasa w 2011 roku była jednak dokładnie dwukrotnie krótsza niż w 2010 roku – 45 m wobec 90 m. Szybkościowo chód mój w 2011 roku dwukrotnie zatem „skurczył się” w stosunku do roku poprzedniego.

„Ścieżce spadku 2010-2011” odpowiedziała „ścieżka wzrostu 2011-2012”. Uwagę zwróciły na mnie wcześniejszą i późniejszą połowę wyników uzyskanych w 2012 roku. Wcześniejszą pulę wyników 2012 zebrałem w okresie od 21 kwietnia do 13 czer-

ca, zaś późniejszą – w czasie od 15 czerwca do 5 listopada.

Żeby arytmetycznie porównać wyniki pokonywania w ten sam sposób tego samego dystansu 45 m, wystarczy przyręczyć się czasem uzyskanym podczas poszczególnych spacerów. Z zestawienia obu wynika znacząca w 2012 roku poprawa ilościowych wskaźników mojego chodzenia.

Średnia arytmetyczna czasów uzyskanych w puli I (wcześniejszej) wyniosła 16,7 min., w puli II (późniejszej) – 10,13 min. Druga ze średnich wyników z dużo lepszych rezultatów, jakimi udało mi się kończyć spacer po balkonie w II puli treningów w stosunku do wyników w puli I.

Rozrzut czasów uzyskanych w puli I pomiędzy wynikiem najlepszym – 10 min. – a najgorszym – 32 min., wyniósł 22 min., natomiast w puli II ustabilizował się on na poziomie 7 min. (między wynikiem najlepszym 7 min. a najgorszym 14 min.). Wskazywać to może na stabilizowanie i poprawianie się mego chodu.

W 2012 nastąpiła u mnie intensyfikacja leczenia tak szpitalnego (m.in. leczniczego usprawniania), jak i farmakoterapii stosowanej w domu. W jednym z następnych odcinków napiszę o tych sprawach trochę więcej, zdając sobie sprawę z tego, że wymagają one nieco większej dokładności.

Statystyczne analizy zawsze wymagają dużej ostrożności w kreowaniu wniosków, które zdają się sugerować. Są momenty, w których rzeczywiście chodzę coraz lepiej. Wystarczyło, że kiedyś rozmowa telefoniczna wywołała u mnie radosne wzburzenie, a już nogi pracowały usilnie!

Z balkonu typu loggia uczyniłem coś na kształt laboratorium lub studia do nauki chodzenia. Czyż umiejętności i doświadczenie zdobyte w zaciszu domowym i szpitalnych salach okazały się przydatne w moich dalszych zabiegach – również w otwartej przestrzeni – o powrót do lokomocyjnej samodzielności?

WIELKANOC WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW NARZĄDU RUCHU

Z wiosną w sercach



Święta Wielkanocne już za Snam! Większość spędziła je w gronie najbliższych, rodziny lub przyjaciół. Członkowie Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu przy świątecznym stole spotkali się 23 marca w Puszczykowie przy ulicy Wczasowej 8A.

Na zaproszenie prezes Mirosławy Rynowieckiej na to wielkanocne śniadanie przybyli również zaprzyjaźnieni goście, między innymi: Elżbieta Mazur z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Prezes Automobilklubu Wielkopolskiego Robert Werle. Mimo, że pogoda za oknem przypominała bardziej Święta Bożego Narodzenia, próbowano przywołać wiosnę utworem Antonio Vivaldiego pod tym właśnie tytułem z cyklu „Cztery Pory Roku”. I udało się: zrobiło się ciepło, zazieleniła się na stołach rezuca i roztoczyła charakterystyczną woń, a tulipanki w wazonach rozchyliły płatki.

Jak w wielu domach przy okazji wielkanocnych świąt, podano żurek z białą kielbasą, jajka na kilka sposobów oraz pla-

tery wędlin. Po posiłku na gości czekała niespodzianka. Każdy z obecnych dostał styropianowe jajko, pocięte w kawałki wstążki oraz szpilki. Pod okiem wolontariuszki Kai przystąpiono do zdobienia jajek techniką karczocho- wą. W prace zaangażowali się też panowie. Nie chciało się wie- rzyć, że były to pierwsze w życiu jajka ozdobione tą metodą gdyż wyglądały prześlicznie.

Każdy z uczestników w nagrodę za zapał dostał od „Zajączka” symboliczny upominek, oznakowany logo Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu notes z długopisem. Przy okazji spotkania omawiano bieżące sprawy, realizowane projekty i przewidziane działania, ale przede wszystkim cieszący się ze spotkania w gronie przyjaciół. Impreza zakończyła się wzajemnym składaniem życzeń. Wśród nich jedno się powtarzało: więcej takich spotkań!

Zadanie było współfinansowane przez Miasto Poznań.

ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA



FOT. (5X) MARZENA KUBIAK




FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16
60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl



Lech
Konopiński

PREROGATYWA

To wasza sprawa.
Ja w to nie wchodzę!
– rzekł, widząc łajno
na swojej drodze.

WET ZA WET

Największe
ciągi biorę,
gdy uderzam
w pokorę.

WYBÓR

Jest po tej stronie
barykady,
gdzie nie słychać
kanonady.

Fraszki

OŚLI UPÓR

Znalazły osły
sposób na życie;
stoją przy żłobie
lub przy korycie.

OŚWADCZENIE

Ze skrucłą wyznałem:
„... Nie jesteś cymbałem!
...lecz mogę się mylić!” –
dodałem po chwili.

KARZĄCA RĘKA

Przed obrazem klękał,
żył w cnocie i pościł;
dosięgła go ręka
niesprawiedliwości.

JĘZYK LIZUSA

Od kiedy w krainie
walor mowy staniał,
język ma jedynie
do podlizywania.

**SERDECZNE
OBJĘCIA**

Druhów z objęć
wybaw, Boże!
Wbili sobie
w plecy noże.

REALISTA

Bez zbędnych złudzeń
w czyn wcielił projekt:
poszedł po cudze,
wyszedł na swoje.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPKI”



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

KWALIFIKACJE

Ucz się, ucz wtrwale,
Kończ studia, Polaku,
Może znajdziesz pracę
W Anglii na zmywaku.

JUTRZENKA

Dziś jeszcze jest jasne
– Co polskie to własne.
Jutro się obudzę
I będzie już cudze.

FORTUNA

Kołem się toczy
– Więc się przejedzie
I ten, któremu
Dobrze się wiedzie.

Fraszki

GDYBY

Gdyby człowiek
Był człowiekiem,
To nie zostałby
Ubekiem.

OSTROŻNA

Nie sparzyła
Się dziewczucha,
Bo na zimne
Nawet dmucha.

UFNOŚĆ

Zaufanie będzie
Dużo mniejszej skali,
Gdy ci zaczną mówić,
Co nie głosowali.

OSZCZERSTWO

Choć cham cię przeprosi,
Nie wybieli ci się.
Plama pozostanie
Już na życiorysie.

PSUBRAT

Najpierw swą koteczkę
Pieścił i pocieszał,
Potem nazwał suką
I psy na niej wieszał.

BEZPIECZNY

Jemu z głowy
Włos nie spadnie,
Bo wyłysiał
Już dokładnie.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDAŃSK

- Kto rozdrapuje stare blizny, wciąż ma nowe rany.
- Kto najpewniej w górę pnie się? – Familianci i kolesie.
- Liczni spryciarze obnażając prawdę, stroją się w jej szaty.
- Lichy krawiec kroi

Aforyzmy

- reformy na własną miarę.
- Kochaj bliźniego zamożnego a szcudrobliwego. Niekoniecznie z wzajemnością.
- Najwcześniej bywa

- zauważony, kto bije najgłębsze pokłony.
- Najwięcej niecnych wśród nieobecnych.
- Nie unoś się, bo zrobisz ciębie balona.
- Nie narzekajmy.

Przecież jest tylu zadowolonych. Z siebie.

- Popularności i chwale najbardziej służą skandale.
- Za to, że błdził wiele razy, nie winił siebie, lecz drogowskazy.
- Własne wady lubimy przypisywać innym, a ich zalety – sobie.



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Nawrócenie

Towarzyszu inżynierze – zaczęła pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, gdy tylko Pawlikowski wszedł do gabinetu – czegoś nie mogę pojąć. Jak wy, kierownik przedziału, możecie pozwalać na pijaństwo w magazynie przedzwy w piwnicy. Tam też jest zakład pracy!

– Wiem, towarzyszo – zgodził się Pawlikowski, nie kryjąc zakłopotania. – Piją, ale nie można ich na tym nakryć. Właściwie... to oni się nie upijają. Mogłbym ich pozwalniać, ale szkoda, bo poza tym to bardzo dobrzy pracownicy, zawsze mogę na nich liczyć.

– Jak to, nie możecie ich złapać?!

– Też trudno mi to zrozumieć – przyznał Pawlikowski. – Próbowali już majstrowie, a nawet behapowiec. Nawet myślałem, że mogą ich kryć. Tylko dlaczego?

– To może ja mam ich nakryć? – zapytała z drwiną w głosie. – Skoro nikt z was nie może...

– Wątpię! – ożywił się Pawlikowski. – Jak może tego dokonać kobieta? Przecież gdy tylko was ujrzę, zaraz się zakonspirują.

– Dam sobie radę!

Pawlikowski poczuł się pewnie.

– Życzę sukcesu – powiedział. – Tylko skąd towarzysza wie o tym pijaństwie? Przecież oni nie chodzą pijani.

– Skąd wiem?! Ich żony były u mnie.

– To ciekawe. Tylko dlaczego u mnie nie były?

– Właśnie o to je zapytałam. Twierdzą, że do was nie ma sensu iść, bo dobrze o tym wiecie...

– Cóż, prawda – zgodził się Pawlikowski. – Wiem, ale coś z tego, że nie mogę ich nakryć. Mogę się tłumaczyć tylko tym, że zależy mi na tych ludziach, bo, jak mówiłem, są dobrzy i do ich pracy nie mam żadnych uwag.

– Cóż, to będę musiała oświadczyć się tym zając – powiedziała z przekąsem sekretarz. – Tylko i wy na tym ucierpicie.

– Trudno – zgodził się Pawlikowski. – Ważne, żeby problem zniknął...

*

Następnego dnia około godziny dziesiątej towarzysza sekretarz weszła niespodziewanie do pokoju śniadania brygady magazynowej. Właśnie rozpoczynano śniadanie. Na stole w pobliżu kaloryferów leżały kanapki i stały kubki z napojami, a obok musztardówki z płynem kolorem przypominającym herbatę.

– Dzień dobry wszystkim! – powitała obecnych z nutką triumfu w głosie, patrząc na musztardówki. Zaraz też zauważyła:

– Widzę, że tu wódkę się pije.

– Skądże! – odezwało się kilka głosów. – To tylko herbata!

– Skoro tak, to pozwólcie, że spróbuję.

– Prosimy!...

Sięgnęła po szklankę stojącą tuż przy kaloryferze. Jednak nim jej dotknęła – znieruchomiała, pobladła, po czym z piskiem wybiegła na zewnątrz.

– Boże, Boże ratuj! – krzyczała biegnąc w stronę swojego gabinetu.

– Popatrz, Jadzia – zauważyła jedna z dwóch pracownic przechodzących obok. – Ciekawe, co to takiego się stało, że nasza towarzysza nagle o Bogu sobie przypomniała.

– I to żeby aż tak się afiszować? – zauważyła druga.

– To nic innego, tylko jakiś cud musiał się stać.

*

– Chcieliście towarzysze spotkania egzekutywy – rozpoczęła towarzysza niepewnym głosem – choć ja osobiście nie widziałam takiej potrzeby.

– Towarzysza nie – odezwał się jako pierwszy sekretarz z wykończalnią – ale my tak. Chcielibyśmy dowiedzieć się, coś to takiego się stało, że towarzysza, pierwszy sekretarz Kasetu, biega po sali przedziału i wrzeszcząc wywa Boga. Skąd te klerykalne okrzyki.

– No właśnie, towarzyszo, co to było? – pytali inni.

– No dobrze, zawińłam –

zgodziła się już nieco uspokojona sekretarz. – Przestraszyłam się szczura...

– Jakiego szczura?! – zdziwił się sekretarz propagandy.

– Wyszedł zza kaloryfera – odpowiedziała nieśmiało. – Był bardzo duży.

– Może biały? – zapytał ktoś żartem.

– Dlaczego biały? Brązowy był. Takiego widziałam. Naprawdę!

– To prawda – włączył się do rozmowy Kowalski. – Towarzysza mogła widzieć szczurę, bo on na pewno istnieje.

– Jak to, przecież szczury są bardzo nieufne wobec ludzi – padły głosy niedowierzania.

– To prawda, towarzysze – odezwał się tłumiąc śmiech Kowalski. – Oni, to znaczy w magazynie, mają szczurę, który przywiązał się do nich od małego, uratowali go z łap kota. Teraz jest jak pies, a swoją kryjówkę ma za kaloryferem. Oni specjalnie tak stawiają szklanki. Gdy ktoś obcy sięga po nie, szczur natychmiast wychodzi i broni. W ten sposób wielu się nacięło. Ale na przyszłość w takich sytuacjach niech towarzysza poprosi mnie albo kogoś z mistrzów, bo mogło się to zakończyć atakiem serca.

Skwitowano to śmiechem i żartami. Jednak towarzysza sekretarz przez kilka miesięcy nie pojawiała się w przedziału. Wstydziła się, bo i do niej dotarły żarty, że dzięki szczurowi uwiaryła w istnienie Boga.

Dla niepełnosprawnych 50% ulgi za przejazdu

Opodjętej uchwale Rady Miasta Poznania dotyczącej poszerzenia grupy uprawnionej do ulgowych przejazdów komunikacją miejską o osoby posiadające orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym rozmawiano podczas VIII spotkania Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do Spraw Osób Niepełnosprawnych w czwartek 7 marca w Urzędzie Miasta.

Działania Poznańskiego Centrum Wspierania Rozwo-

ju Zawodowego Osób Niepełnosprawnych prowadzonego przez Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych przedstawiła Dagmara Ejdyś-Bukowska i Izabela Olszewska-Pawęska. O Biurze Koordynacji Projektów Urzędu Miasta Poznania mówił Paweł Andrukonis.

Przewodniczący Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Rady Miasta Poznania Michał Tomczak przekazał komunikat o włączeniu osób z orzeczeniem o umiarkowanym stopniu niepełnospraw-

ności do korzystania od 1 marca br. z 50-procentowej ulgi za przejazdy transportem publicznym. Taką decyzję podjęli radni miejscy. Szczegółowe informacje o przejazdach ulgowych oraz dokumentach, które należy okazać w przypadku kontroli biletowej, można znaleźć wpisując w wyszukiwarce internetowej adres: <http://www.ztm.poznan.pl/bilety/ulgi-i-zwolnienia-nowe/> Z wymienionej ulgi mogą korzystać również osoby niesłyszące (także nie posiadające legitymacji Polskiego Związku Głu-

chych), które do tej pory takiego przywileju nie miały.

Natomiast z bezpłatnych przejazdów mogą korzystać, tak jak do tej pory, między innymi osoby pobierające rentę socjalną i zasiłek stały, posiadające ważne orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności albo legitymację poświadczającą znaczną niepełnosprawność (dokładne informacje w podanej wyżej wyszukiwarce).

W trakcie VIII spotkania KDO kierownik Oddziału Integracji Osób Niepełnosprawnych Urzędu Miasta Poznania Józef Solecki przekazał informacje o środkach PFRON na rok 2013. Ogłoszenia o konkursach na realizację zadań publicznych dla organizacji pozarządowych można śledzić na stronie www.pfron.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

Wiosenne porządki w ogrodzie



FOT. ARCHIWUM

Gdy zaczyna przygrzewać wiosenne słońce, zabieramy się za prace w ogrodzie. Sprzątamy, sadzimy cebulki kwiatów, porządkujemy drzewa owocowe. Wszystko po to, by nasz ogród był piękny i niepowtarzalny.

Przycinanie jest jednym z najważniejszych zabiegów pielęgnacyjnych wykonywanych przy uprawie drzew owocowych. Dzięki cięciu uzyskujemy odpowiedni kształt korony ułatwiający wszelkie zabiegi pielęgnacyjne, a także zbior-

ry. Przycinka zapewni również lepszy dostęp światła w głąb korony, uczyni ją bardziej przewiewną, a tym samym ograniczy rozprzestrzenianie się chorób. Za przycinanie drzew owocowych najlepiej zabrać się od lutego do końca kwietnia w dni suche i słoneczne.

Cięcia wykonujemy najczęściej przy pomocy sekatorów i pił ogrodowych. Dzięki zastosowaniu sekatorów o dłuższych lub teleskopowych uchwytych jesteśmy w stanie uciąć nawet grube gałęzie, nie

wkładając w to zbyt dużego wysiłku. Pamiętajmy, aby konary odpiłowywać lekko pod skosem w odległości najwyżej trzech centymetrów od pnia. Do końca marca powinniśmy przyciąć jabłonie, grusze, pigwę wielkoowocową, maliny, agrest, porzeczki, borówkę amerykańską, aronię, morele, brzoskwinie. Cięcie i formowanie drzew owocowych na wiosnę powinno się zakończyć w trzeciej dekadzie kwietnia.

Drzewka owocowe posadzone jesienią ubiegłego roku postaramy się przyciąć do połowy kwietnia. W szkółkach zazwyczaj ich system korzeniowy został mocno zredukowany, dlatego dla zachowania równowagi przycinamy także część nadziemną, najlepiej na wysokości 70-80 centymetrów. W naszych ogrodach coraz częściej sadzimy jabłonie i grusze półkarłowe. Charakteryzują się one koronami stosunkowo małych rozmiarów oraz szybkim i obfitym owocowaniem. Korony takich drzew najlepiej kształtować w formie wrzeciona, aby najdłuższe i najstarsze gałęzie pozostać na dole, a młode i krótkie u góry. Zapewni to dobre warunki świetlne i sanitarne.

Przy starszych okazach jabłoni i grusz ograniczymy się wyłącznie do tak zwanego cięcia prześwietlającego. Usuwa- my wszystkie pędy wierzchołkowe, a także gałęzie krzyżujące się i rosnące do środka korony. Większość głównych gałęzi należy natomiast przeredzić i skrócić. Zdarza się, że przez wiele lat zapominamy o przycinaniu drzew owocowych. Najczęściej są to wspaniałe, dawne odmiany, które warto uratować i odmłodzić. Przede wszystkim powinniśmy ściąć wierzchołek, aby zapewnić dostęp światła w głąb korony. Czynność tę wykonujemy na wysokości około 3 metrów. Następnie usuwamy zbędne konary i gałęzie, pozostawiając tylko kilka głównych w formie kilku pięt. Ze starego i zaniedbanego drzewa możemy się pozbyć nawet do 60 procent dotychczasowych gałęzi.

Śliwy, morele, czereśnie i wiśnie najlepiej ciąć latem, zaraz po zbiorach. Wykonując tę czynność na wiosnę możemy usunąć znaczną ilość związanych już pąków kwiatowych. Natomiast brzoskwinie przycinamy wiosną. Wycinamy pędy słabe, cienkie i długie, a pozostawiamy grube i długie z jak największą liczbą pąków. Czynność ta zapewni nam obfite owocowanie co roku. Aby zapobiec infekcji w miejscu cięcia wszystkie rany należy jak najszybciej posmarować specjalnymi preparatami. *awa*

Walentynki „Jubilatek”



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Członkinie Klubu Seniora „Jubilatki” przy Domu Kultury „Jubilat”, mającego siedzibę w Klubie „5” na os. Tyśiąclecia Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu, w sympatycznej atmosferze obchodziły 18 lutego waleńtynki.

Seniorki powitała prowadząca „Jubilatki” – instruktor-

ka Inga Borowska. Zachęcała do waleńtynkowych słodczy. Wśród nich nie zabrakło pier-
ników w kształcie serca. Pani Inga przygotowała wiersze o miłości Adama Asnyka, które panie odczytały. Była też muzyka i piosenki o tematyce biesiadnej i miłosnej.

ROBERT WRZESIŃSKI

I seniorzy, i młodzi

Wspaniałą zabawę mieli uczestnicy XIV Karnewałowego Balu Przebiezańców w sobotę 26 stycznia w Dom Kultury „Jędrus” na os. Armii Krajowej w Poznaniu. Współorganizatorem był Klub Seniora „Tęcza”. Uczestniczyło 110 osób. Wraz z seniorami bawili się młodzi ludzie.

Zebranych powitał kierownik „Jędrusia” Mirosław Maj. Podziękował przewodniczącą „Tęczy” Danucie Gacy, przebranej za egipską Kleopatę, za znakomite prowadzenie klubu. Do tańca grał zespół „Trojka”. Uczestnicy balu – przebiezańcy – wykazali się niezwykłą pomysłowością. Uwagę zwracali dwaj panowie w strojach z filmu „Ogniem i mieczem”.

Był konkurs na najlepszy strój w kategorii żeńskiej i męskiej. Panie i panowie przeszli przez środek sali „Jędrusia”, prezentując swoje



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

przebrania. Najlepsze – nagrodzono i wyróżniono dyplomami. Atrakcją balu była loteria fantowa z 53 nagrodami ufundowanymi przez „Jędrusia” i „Tęczę”.

ROBERT WRZESIŃSKI

Morusek



FOT. ARCHIWUM

Od niemal dwóch lat mieszkam w okolicach Główna we wsi Popówek Włosciański. Wioska ta jest tak mała, że nawet nie ma jej na mapach. W chwili przeprowadzki z Łodzi oprócz kucyka Karusia, o którym już opowiadałem, jechał z nami szczeniaczek imieniem Morus. Gdy go zabieraliśmy, miał niecałe cztery miesiące.

Teraz sam został ojcem, a ja biorę jego szkraba do domu. Jak wyglądał Morusek, gdy był mały, można zobaczyć na zdjęciu. Teraz Morusek ma rok i osiem miesięcy, a wygląda niczym miniaturowy wilczek. Tyle tylko, że ma wiszące uszka. Osoby mogące wejść bez obaw na teren mojej posesji naprawdę można policzyć na palcach jednej dłoni, bo Morusek jej broni.

Jego maleństwo jest synkiem suni Muchy, która mieszka u sąsiadów za płotem. Postanowiłem poszukać dla małego imienia zaczynającego się na „M”. W tym celu wykorzystałem zasadę stosowaną u koni. Mianowicie imię dziecka zaczyna się pierwszą literę imienia matki. Wobec tego imię szczeniaczka brzmi Mikuś. Wciąż jest dla mnie źródłem dumy i radości.

RADOSŁAW JABŁOŃSKI

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



Zbigniew Strugała

Piraci w Czeszewie

Do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie 7 lutego przybyli piraci. Ale bez wrogich zamiarów. Po prosu na Bal Piracki. Przygotowania do tej zabawy trwały prawie miesiąc, we wszystkich sześciu pracowniach pracy było co niemiarą.

Trzeba było wymyślić i zrobić odpowiednie dekoracje i gadżety. Ruszyła budowa makiety pirackiego statku, co było nie lada przedsięwzięciem. Uszyto flagi i stroje w stylu pirackim, uczestnicy zakupili pirackie kapelusze i chusty. Stroje powstały w pracowni artystycznej. Uczestnicy i terapeuci przynieśli skrzynie, skrzyneczki i pudełeczka, którymi przystrojono stoły. Uczestnicy i terapeuci odśpiewali piracką szantę „Statek Piracki”.

Przybyli piraci z Czeszewa, Srody, Jarocina, Rudy Komorskiej, Wrześni, Gozdowa i Pietrzykowa. Był z nami Kapitan Wrzeńskiego PCPR Jerzy Nowaczyk. Piratów z mórz i oceanów powitała kierownik WTZ w Czeszewie Kapitan Urszula Remisz.

Były tańce i szalone pirackie konkurencje. Piraci otrzymali mapę, na której zaznaczono ukryty skarb – należało go odnaleźć. Była to szkatułka, do której piraci zbiera-

li złote talary za zaliczenie kilku zadań. Najpierw było kulanie beczek – kto pierwszy, ten lepszy! Następnie rozegrała się krwawa bitwa – załogi poszczególnych statków podzielono na dwie grupy, a zamiast kul armatnich walczone na papierowe kulki. Sala wyglądała jak wielkie pobojo wisisko. Należało to posprzątać. Zwyciężyła załoga, która posprzątała pierwsza. Następnie dzielni piraci zmierzyl się w przeciąganiu liny. Potem kapitanowie drużyn wzięli udział w konkursie na najbardziej przerażający piracki śmiech. Następnie straszliwi piraci z Czeszewa porwali terapeutów z innych ośrodków, związali biedaków i posadzili na krzesłkach. Można było ich wykupić za talary zdobyte we wcześniejszych konkurencjach.

Piraci bawili się fantastycznie, podrywając piękne piratki. Na koniec piraci z żalem pożegnali się, wsiedli na swoje statki i pożeglowali przez dalekie morza i oceany na swoje pirackie włości. Tak zakończył się pierwszy w historii zjazd pirackiej braci w Czeszewie.

